Eok 0410

MAGAZYN

PL ISSN 0137-9240 Nr indeksu 35634

Kurier Szczeciński

16 stron!

26·IV·1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

1985-05—03—04—05, PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA

Nr 86 (12 225) Rok założenia 1945 Nakład: 170 000 egz. Cena 7 zł

Obchody 40-lecia SD

• Kwiaty pod pomnikiem Adama Mickiewicza

• Nowy sztandar wojewódzkiej organizacji

ROCZNICA uchwalenia Konstytucji 3 Maja od 4 lat jest Świętem Stronnictwa Demokratycznego. W tym roku szczecińscy działacze stronnictwa obchodzą również 40-lecie SD na Pomorzu Zachodnim.

WCZORAJ przy al. Piastów i odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej pierwszą siedzibę władz Stronnictwa Demokratycznego (w latach 1945—1955). Obecni byli przedstawiciele władz z wojewodą Stanisławem Malcem, prezydentem miasta Ryszardem Rotkiewiczem, prezesem WK ZSL Ryszardem Szunke oraz liczna grupa aktywistów SD.

Zebranych powitał przewodniczący WK SD Adam Różyło, a następnie głos zabrał jeden z pionierów stronnictwa, profesor dr hab. Stanisław Zajączek. Przypomniał on chwalebne karty z dziejów SD na Ziemi Szczecińskiej, w latach odbudowy. Stronnictwo — przypomniał — od początku poparło program szerokich reform społecznych wysuniętych przez PPR i wyrażało silną wolą powrotu na prastare ziemie polskie nad Odrą i Bałtykiem.

W siedzibie WK SD odbyło się spotkanie kierownictwa WK i MK z pionierami, połączone z otwarciem wystawy pn. **„SD na Pomorzu Zachodnim 1945—1984"**. Historię stronnictwa na Ziemi Szczecińskiej przedstawił w obszernym referacie Marian Nowicki — pierwszy pełno-

(Dokończenie na str. 2)

W. Jaruzelski spotkał się z kierownictwem PAN

WARSZAWA PAP. W Pałacu Staszica w Warszawie odbyło się wczoraj spotkanie kierownictwa Polskiej Akademii Nauk z Wojciechem Jaruzelskim.

Tematem spotkania były zagadnienia badań podstawowych — wybór kierunków i kwestia ich finansowania. Ukazano m. in. kłopoty związane z aparaturą naukową: w ostatnich latach szybko się ona starzeje i dekapitalizuje. Mówiono również o toczącej się dyskusji nad tezami programowymi na III Kongres Nauki Polskiej.

Rada Państwa ratyfikowała Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej

WARSZAWA PAP. 2 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa.

Rada Państwa PRL ratyfikowała protokół o przedłużeniu okresu obowiązywania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej, podpisanego w Warszawie dnia 14 maja 1955 r.

Protokół został podpisany w Warszawie 26 kwietnia br. przez przywódców państw-stron Układu Warszawskiego.

Klasówka z przepisów i reformy gospodarczej

6 tys. urzędników państwowych dobrze zdało egzamin

WARSZAWA PAP. 2 bm. w Ministerstwie Administracji i Gospodarki Przestrzennej ogłoszono wyniki egzaminu przeprowadzonego 24 kwietnia br. ze znajomości przepisów dotyczących funkcjonowania urzędów i uprawnień samorządu terytorialnego, a także ze znajomości zasad reformy gospodarczej.

SPRAWDZIAN wypadł pomyślnie dla wszystkich zdających, a objęto nim wszystkich naczelników gmin, miast, dzielnic miast i gmin oraz ich zastępców, wszystkich dyrektorów wydziałów w urzędach miejskich Warszawy, Krakowa i Łodzi, a także dyrektorów wojewódzkich jednostek i zakładów budżetowych.

Z ZAPLANOWANYCH 6900 ostatecznie do egzaminu przystąpiły 5974 osoby, w tym m. in. 225 naczelników i prezydentów miast, 1167 dyrektorów wydziałów urzędów wojewódzkich i 427 dyrektorów jednostek budżetowych. Wojewodowie zwolnili ok. 400 z zakwalifikowanych do egzaminu ze względu na zamierzone przejście na emeryturę, zaś pozostałych 690 urzędników nie mogło wziąć udziału w sprawdzianie z przyczyn od nich niezależnych.

Cel egzaminu, który był jednym z elementów stałego procesu doskonalenia kwalifikacji, został osiągnięty. Sprawdzian wykazał, iż urzędnicy dobrze opanowali przepisy na podstawie których działają, znają też podstawowe zasady dotyczące reformy gospodarczej. Np. w woj. pilskim „klasówka" trwająca 90 min., w czasie której 112 przedstawicieli administracji państwowej odpowiadało na 60 pytań testowych, wypadła pomyślnie. Wszyscy zdający otrzymali najwyższe oceny. Jeśli porównać je z wy-

(Dokończenie na str. 3)

3—5 maja Szczecińskie Majowe Święto Książki

● Kiermasz na dziedzińcu zamkowym ● Skarby kultury narodowej — wystawa w Książnicy Szczecińskiej ● Spotkania z pisarzami

OKAZALEJ niż w latach ubiegłych zapowiada się tegoroczne Majowe Święto Książki na Ziemi Szczecińskiej, jak przystało na 40-lecie wyzwolenia oraz 20-lecie imprezy o tej nazwie. Po 4 latach nieobecności (tak!) powraca tradycyjny Kiermasz Zamkowy. Odbędzie się on na niedawno oddanym do użytku głównym dziedzińcu Zamku **w niedzielę (5 maja) od godz. 10 do 14.** Kiermasz towarzyszy spotkaniu pisarzy z czytelnikami. Autorzy podpisywać będą swe książki.

Udział w tegorocznym Święcie Książki zapowiedzieli tacy pisarze jak **Wiesław Myśliwski, Czesław Kuriata, Andrzej Przypkowski, Edward Kurowski, Joanna Chmielewska, Jan Koprowski, Janina Zającówna, Wiesław Furmaga, Marian Reniak, Józef Lenart i Janusz Odrowąż-Pieniążek.** Odbędą oni spotkania autorskie w Szczecinie, Goleniowie, Gryficach, No-

(Dokończenie na str. 2)

Przed VII Kongresem ZBoWiD

Aktywni przez całe życie

W DNIACH 4—5 bm. w Warszawie odbędą się obrady VII Kongresu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

(Dokończenie na str. 2)

Zaglądamy w przyszły tydzień...

DATA TYGODNIA: 9 maja — Dzień Zwycięstwa.

4 maja jest 124 dniem roku. Słońce wzejdzie o godz. 5.26, a zajdzie o 20.34.

10 maja jest 130 dniem roku. Słońce wzejdzie o 5.15, a zajdzie o 20.43.

(Dokończenie na str. 2)

Telewizor z obrazem trójwymiarowym

TOKIO PAP. Japońska firma „Matsusita Electric Industrial" skonstruowała system telewizyjny, w którym na 36-centymetrowym ekranie uzyskuje się obraz trójwymiarowy bez potrzeby stosowania przez telewidzów specjalnych okulary. Efekt stereo uzyskuje się dzięki syntezie kadrów, sfilmowanych pod różnymi kątami przez pięć oddzielnych kamer i rzutowanych na ekran przez specjalne soczewki.

Z zemsty zastrzelił konia

KRAKÓW PAP. Mieszkaniec wsi Cholerzyn w gminie Liszki w woj. miejskim krakowskim Antoni B. poinformował 28 ub.m. posterunek MO o zastrzeleniu mu konia. Śledztwo wykazało, że sprawcą jest sąsiad Antoniego B. 36-letni Tadeusz Korpak, który w ten sposób postanowił zemścić się na sąsiedzie za trwające od dłuższego czasu spory. W mieszkaniu T. Korpaka znaleziono pistolet typu „Browning" i 24 sztuki amunicji. Decyzją prokuratora został on aresztowany.

Od poniedziałku

Gazety — droższe

ROBOTNICZA Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa—Książka—Ruch" zawiadamia, że z dniem 6 maja br. nastąpi zmiana cen prasy codziennej. W wydaniach na dni powszednie wzrastają one o 1 zł, tj.

(Dokończenie na str. 2)

Kartka z kalendarza

Konstytucja 3 Maja

DZIS w Warszawie, w 194 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja odbędzie się ceremonia podniesienia flagi państwowej na Zamku Królewskim. Uroczystość nawiązuje w swej symbolice do wydarzeń historycznych bliskich wszystkim Polakom. To przecież tutaj, w Zamku Królewskim przez długie lata skupiały się wszystkie najważniejsze wydarzenia nowożytnej historii narodu polskiego. Tu przygotowywano utworzenie Komisji Edukacji Narodowej i reformy Sejmu Wielkiego — wraz z naczelnym aktem, Konstytucją 3 Maja.

Flaga narodowa na Zamku Królewskim została podniesiona o godz. 11.15. Również i to ma znaczenie symbolu. Właśnie o godz. 11.15, w dniu 17 września 1939 roku, w wyniku pożaru wzniecenego ogniem hitlerowskiej artylerii zatrzymały się wskazówki zamkowego zegara. Ruszyły ponownie po latach odbudowy zamku w Polsce Ludowej, odbudowy zrealizowanej wysiłkiem wszystkich Polaków.

W niedzielę święto żeglarzy

Spotykamy się na Wałach Chrobrego

JAK już informowaliśmy w nadchodzącą niedzielę odbędzie się na Wałach Chrobrego centralna inauguracja sezonu żeglarskiego 1985. Sportowe środowisko całego kraju chce w ten sposób uczcić 40 rocznicę powrotu do Macierzy morskiego Szczecina. A oto kalendarzyk tego święta żeglarzy, w którym z pewnością wezmą udział mieszkańcy miasta.

SOBOTA

ok. godz. 15 — przy Wałach Chrobrego cumuje „Pogoria".

(Dokończenie na str. 3)

Zwiększone sumy na nagrody Nobla

SZTOKHOLM PAP. Suma przekazywana laureatom Nagrody Nobla zostanie w tym roku zwiększona o 150 tys. koron szwedzkich (18 tys. dolarów) w celu zrekompensowania spadku wartości szwedzkiej waluty — poinformowała Fundacja Nagrody Nobla.

W przeliczeniu na dolary wartość nagród przyznawanych dorocznie 10 grudnia pozostanie prawie nie zmieniona i będzie wynosiła 199 tys. dolarów.

Nota protestacyjna do rządu USA

Dyplomaci USA w czołówce nielegalnego pochodu...

Kto podjudza do niepokojów?

WARSZAWA PAP. 2 bm. wezwany został do Ministerstwa Spraw Zagranicznych charge d'affaires a.i. Stanów Zjednoczonych Ameryki w Warszawie, któremu złożono notę protestacyjną w związku z uczestniczeniem dwóch pracowników amerykańskiej służby dyplomatycznej i konsularnej w Polsce 1 maja br. w czołówce nielegalnego pochodu.

W nocie stwierdza się, że 1 maja 1985 r. w Krakowie — Nowej Hucie funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej izolowali w okolicy kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochow

(Dokończenie na str. 3)

31 85

Obchody 40-lecia SD

(Dokończenie ze str. 1)

mocnik Zarządu Głównego SD w roku 1945, organizator pierwszych struktur organizacyjnych partii polskich demokratów.

Następnie wieloletni działacze przypominali różne etapy działalności stronnictwa w Szczecinie i województwie — z nutą refleksji, czasem ze swadą i humorem. Przypomniano m. in. znanego zasłużonego działacza ze Szczecina Andrzeja Benesza, późniejszego wieloletniego wicemarszałka Sejmu oraz przewodniczącego CK SD (jedna z ulic Szczecina nosi jego imię).

PO POŁUDNIU w Filharmonii odbył się uroczysty koncert z okazji 3 Maja oraz 40-lecia SD na Ziemi Szczecińskiej. Przybyli przedstawiciele władz województwa z I sekretarzem KW PZPR Stanisławem Miśkiewiczem, prezesem WK ZSL Ryszardem Szunke.

Uroczystość rozpoczęła się pożegnaniem pierwszego, historycznego oraz ceremonią wprowadzenia nowego (ufundowanego przez Izbę Rzemieślniczą oraz WZDZ) sztandaru wojewódzkiej organizacji SD. Dotychczasowy sztandar przekazany zostanie do muzeum.

Zasłużeni członkowie SD otrzymali odznaczenia partyjne i państwowe. Nowo ustanowioną przez CK SD odznaką „Zasłużonego działacza SD" udekorowani zostali: Maria Antonowicz, Maksymilian Bredow, Władysław Byzdra, Władysław Czaja, Lotariusz Domin, Stefan Geldner, Wacław Gołko, Tadeusz Górkiewicz, Stanisław Kochanowski, Marianna Król, Bolesław Lipiecki, Kazimierz Mąciński, Zdzisław Mitkiewicz, Jan Muszyński, Marian Nowacki, Leonard Pisarski, Stefan Rybicki, Marian Siedziński, Tadeusz Stadniczeńko, Kazimierz Strane, Kazimierz Szymczyk, Zenon Weinert, Alfred Włoch, Czesław Wojtczak i Stanisław Zajączek.

33 osoby otrzymały Medale 40-lecia, 6 osobom wręczono odznaki „Zasłużony członek SD".

W drugiej części Chór Akademicki Politechniki Szczecińskiej pod dyr. Jana Szyrockiego oraz Orkiestra Symfoniczna Filharmonii pod dyr. Stefana Marczyka wykonały utwory kompozytorów narodowych.

DZIŚ w południe zgodnie z 3-majową tradycją delegacje WK i MK SD, władz miasta i województwa, organizacji społecznych i zakładów pracy złożyły wiązanki kwiatów u stóp pomnika Adama Mickiewicza w Parku Zeromskiego.

(l)

Tydzień

(Dokończenie ze str. 1)

Imieniny obchodzą: 4 maja (s) — Monika i Florian; 5 maja (n) — Irena i Waldemar; 6 maja (p) — Dominik, Jan i Jurand; 7 maja (w) — August, Benedykt i Ludomir; 8 maja (ś) — Stanisław i Wiktor; 9 maja (cz) — Katarzyna i Grzegorz; 10 maja (p) — Antoni, Izydor i Symplicjusz.

WAŻNIEJSZE daty i wydarzenia: 4 maja 1945 r. Muzeum Narodowe w Warszawie zainaugurowało swą powojenną działalność otwarciem wystawy pt. „Warszawa oskarża"; w 1980 r. zmarł Josip Broz Tito, od 1953 r. prezydent, a od 1966 r. przewodniczący Związku Komunistów Jugosławii; **5 maja 1818** r. ur. się Karol Marks; **1912** r. w Rosji wydano pierwszy numer dziennika „Prawda"; w **1945** r. w Pradze wybuchło powstanie zbrojne przeciwko okupantom hitlerowskim; w **1955** r. Republika Federalna Niemiec przyjęta została do NATO; **6 maja 1945** r. I Armia Wojska Polskiego zakończyła swój szlak bojowy, po zdobyciu miejscowości Klietz (Niemcy); w **1985** r. w Katowicach rozpoczną się III Ogólnopolskie Targi Wynalazków; **7 maja 1794** r. Tadeusz Kościuszko ogłosił tzw. Uniwersał Połaniecki, chłopom — uczestnikom powstania nadający wolność osobistą i zmniejszenie lub całkowite zniesienie pańszczyzny.

HOROSKOP osób urodzonych między 4 a 10 maja w znaku Byka: Dziewczęta wtedy urodzone są urocze, pełne wdzięku, często bardzo ładne. Zwykle mają zdrową cerę, zadarty nosek i wszędzie gdzie trzeba — właściwe zaokrąglenia. Celem życia panienek spod tego znaku jest zamążpójście, i choć w panieńskich latach są skłonne do flirtów, jako żony są najczęściej wierne i przykładne. Do rzadkości należy u nich chęć wyemancypowania się, dążenie do samodzielnej kariery zawodowej, chadzanie własnymi drogami. Skakanie z kwiatka na kwiatek nie jest specjalnością Byków obojga płci. Byk patrzy na świat pogodnie, z przeświadczeniem, że dobre jedzenie, komfort, spokój, dobry sen — to rzeczy ważne. A jeśli do tego uskładana kupka pieniędzy jest większa niż u sąsiada, daje mu to niemal pełne zadowolenie.

WCZORAJ Egzekutywa KW PZPR — pisze dzisiejszy „Głos" — dokonała oceny 1-majowych manifestacji, które odbyły się w Szczecinie i województwie. Ocena ta wypadła bardzo wysoko. Masowy udział szczecinian w pochodach i wiecach w roku 40-lecia powrotu do Macierzy był dobitną manifestacją patriotycznych postaw naszego trwania nad Odrą i Bałtykiem, porozumienia i socjalistycznych reform określonych przez IX Zjazd.

Egzekutywa KW rozpatrzyła także program rozwoju telekomunikacji, zajmowała się problemami upowszechniania kultury oraz działalnością KM PZPR w Stargardzie.

RU ZSP Akademii Rolniczej

zaprasza

XVI Rejs Zwycięstwa

JAK co roku, młodzież akademicka weźmie udział w Rejsie Zwycięstwa, który jest wyrazem pamięci i hołdu składanego żołnierzom poległym w walce o wyzwolenie Polski. Tegoroczna impreza odbędzie się także pod hasłem 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem i powrotu Ziem Zachodnich do Macierzy.

W sobotę i niedzielę młodzież szczecińskich uczelni wyższych przebywać będzie w Siekierkach, gdzie weźmie udział w okolicznościowej manifestacji. Uczestnikiem rejsu może być każdy student, który uprzednio wykupi bilet na statek białej floty (w RU ZSP Akademii Rolniczej przy ul. Chopina 55, tel. 23-22-56). Organizatorzy zaplanowali także na czas pobytu w miasteczku namiotowym ciekawy program kulturalny i atrakcyjne konkursy z nagrodami.

(c)

Aktywni przez całe życie

(Dokończenie ze str. 1)

— wielkiej kombatanckiej organizacji, skupiającej w swoich szeregach tych Polaków, którzy swoje życie poświęcili walce o wolność, którzy w różnych miejscach świata przelewali swoją krew, wierząc w to, iż kiedy zamilkną strzały, będą żyć i pracować w wolnej i sprawiedliwej Polsce.

Szczecińskie środowisko kombatanckie reprezentować będzie na Zjeździe 44-osobowa grupa. Wśród nich do Warszawy wyjedzie także pułkownik rezerwy **Bolesław Górczyński**, prezes ZW w Szczecinie.

— Proszę nam powiedzieć, ilu członków liczy dziś szczecińska organizacja kombatancka?

— Jesteśmy dużą organizacją. Tak się złożyło, iż na terenie Pomorza Zachodniego mieszka ponad 20 tys. kombatantów. Ilościowo jesteśmy 4 co do wielkości organizacją wojewódzką ZBoWiD w Polsce.

— OSTATNIA wojna rzucała Polakami po świecie. Z jakich bojowych środowisk wywodzą się kombatanci Pomorza Zachodniego?

— W naszych szeregach najwięcej jest byłych żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego — ponad 5 tys. Następna grupa liczy 4167 osób i są to żołnierze Września. Ponad 3 000 naszych członków walczyło o utrwalenie władzy ludowej, 2 tys. to byli partyzanci, prawie 1200 — byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych, 635 walczyło w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. W naszym Związku są także Polacy byli żołnierze Armii Radzieckiej, veterani walk w Hiszpanii, veterani powstań śląskich i wielkopolskiego zrywu zbrojnego, veterani rewolucyjnych ruchów.

— Czy kombatanci pracują i działają w określonych zespołach?

— Tak. Są to tzw. kluby. I tak na naszym terenie istnieją kluby: byłych żołnierzy Batalionów Chłopskich, Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, Powstańców Warszawy, byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, żołnierzy wojny obronnej 1939, powstańców wielkopolskich i śląskich, synów pułków oraz byłych żołnierzy kresowych Armii Krajowej.

— Jak rozumiem są to grupy ludzi związanych wspólnym działaniem w latach walki. Czy instancje ZBoWiD dysponują innymi organami, np. zajmującymi się sprawami socjalnymi czy też zdrowotnymi kombatantów?

— Komisja socjalno-bytowa i zdrowotna zarządu stale zajmuje się naszymi podopiecznymi. Musimy dysponować takimi wyspecjalizowanymi agendami, gdyż prawdą jest iż wiele osób wymaga pomocy. Nie jesteśmy też raczej ludźmi majętnymi. Ostatnio władze przekazały nam do dyspozycji Dom Pioniera i Kombatanta. Była to duża pomoc — 80 osób znalazło tam mieszkanie i opiekę.

Proszę jednak pamiętać, iż nie jesteśmy zespołem który tylko wyciąga rękę... Jesteśmy aktywni przez całe życie. Kombatanci są radnymi, bardzo licznie działają w samorządach mieszkańców. Uczestniczyliśmy w kampanii wyborczej do rad narodowych, działamy w PRON. Także wielkie narodowe rocznice, a więc 40 lat PRL, 40-lecie zwycięstwa nad faszyzmem, powrót naszych ziem do Macierzy... Nie zabrakło tu szczecińskich kombatantów.

Bardzo ważną komisją jest zespół zajmujący się współpracą z młodzieżą. Patriotyzm, wychowanie w duchu umiłowania Ojczyzny młodego pokolenia, to zadania, którym poświęcamy wiele uwagi. Spotykamy się z młodymi, rozmawiamy z nimi, tłumaczymy sobie wiele spraw. Taka lekcja historii z udziałem człowieka, który tę historię tworzył, daje więcej niż suche, podręcznikowe zapiski.

— Z CZYM szczecińscy kombatanci jadą na Kongres?

— Chcemy potwierdzić nasz stały udział w życiu społeczno-politycznym kraju. Musimy jednak rozmawiać i o pomocy dla naszego środowiska. Jesteśmy ludźmi, którzy może często i bardziej niż inni, odczuwają skutki kryzysu. O tym nie można zapominać. Dlatego też kwestie pomocy socjalnej dla ludzi najbardziej potrzebujących stawiać będziemy podczas obrad. Musimy także mówić o wdowach po kombatantach. Im także należy się pomoc.

— Życzymy owocnych obrad i dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: M. CZEKAŁA

3—5 maja Szczecińskie Majowe Święto Książki

(Dokończenie ze str. 1)

wogardzie, Resku, Policach, Stargardzie i Świnoujściu.

W Goleniowie Święto Książki ukształtowało swój indywidualny profil — odbywają się tam „Dni Norwidowskie", z kolei w Gryficach jest ono okazją do popularyzacji książek MON, pisarzy związanych z tym wydawnictwem a zwłaszcza postaci Zbigniewa Załuskiego.

Najważniejszym akcentem dwudziestego Święta Książki w Szczecinie będzie wystawa „Skarby Kultury Narodowej w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej", której otwarcie nastąpi dziś (3 maja) o godz. 12 w gmachu Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w sali wystawowej na III piętrze.

Przywiezione do Szczecina zbiory umożliwiają zorganizowanie jednej z największych tego typu wystaw, zapewne pierwszej wyjazdowej ekspozycji „Jagiellonki" na taką skalę. Wystawa czynna jest codziennie w godz. 10—17 i gościć będzie w Szczecinie 2 tygodnie (do 17 maja włącznie).

(l)

Gazety — droższe

(Dokończenie ze str. 1)

z 5 do 6 zł za egzemplarz, a w wydaniach magazynowych, ukazujących się na koniec tygodnia o 3 zł tj. z 5 do 8 zł. Za egz. w dziennikach popołudniowych, w których wydania magazynowe kosztują dotychczas 7 lub 8 zł nowa cena wynosić będzie 10 zł za egzemplarz. W tej samej wysokości ustalone zostały ceny trzech gazet sportowych: „Przeglądu Sportowego", „Sportu" i „Tempa".

Konieczność podwyższenia cen dzienników wynika ze znacznego wzrostu kosztów wydawania prasy. Od czasu ostatniej podwyżki cen gazet i czasopism, czyli od 1982 r. koszty te zwiększyły się o ponad 67 proc. Tylko w 1985 r. ceny papieru wzrosły średnio o 37 proc., transportu o 44 proc., energii o 28 proc., zaś koszty amortyzacji o 80 proc. Obecne ceny prasy nie pokrywają kosztów jej wydawania.

Zmiana cen prasy codziennej dokonywana jest w najmniejszej skali umożliwiającej pokrycie niezależnego od wydawcy wzrostu podstawowych kosztów. Odpowiednio do rosnących kosztów, zwiększone zostaną stopniowo także ceny części czasopism.

O nowych cenach czytelnicy zostaną poinformowani na łamach tych periodyków, których będzie to dotyczyć.

W stosunku do prenumeratorów nowe ceny weźmie w życie z chwilą wygaśnięcia opłaconych okresów prenumerat.

Dwie osoby zginęły, cztery przebywają w szpitalu

Eksplozja gazu rozwaliła dom

WCZORAJ około godz. 5.45 w Trzebiatowie na ul. II Pułku Ułanów nastąpiła potężna eksplozja gazu, która całkowicie rozwaliła murowany dom jednorodzinny. Spod gruzów wydobyto zwłoki właścicielki domu, 29-letniej Teresy Malak i jej syna, 5-letniego Łukasza. Dalsze przebywające w domu osoby: 5-letnia Agnieszka Malak, jej siostra 4-letnia Marta, brat, 6-miesięczny Tomasz i 29-letni Stanisław Kozłowski — doznały bardzo ciężkich obrażeń i przebywają w gryfickim szpitalu, gdzie lekarze walczą o utrzymanie ich przy życiu. Straty materialne ocenia się na 5 mln zł.

Jak ustaliło dochodzenie wstępne, przed dwoma tygodniami podczas robót ziemnych w pobliżu domu koparka uszkodziła podziemny przewód gazowy przebiegający w odległości 4 metrów od budynku. To właśnie stało się przyczyną tragicznej w skutkach eksplozji.

Śledztwo trwa.

(ap)

Zrośnięci z tą ziemią...

Życiorys wpisany w miasto

POMORZE Zachodnie wchłaniało wtedy, w 1946 r., każdą liczbę ludzi niezależnie od zawodu. Ciągneli więc w szczecińskie z całej Polski lekarze i portowcy, inżynierowie i rolnicy, nauczyciele, budowlańcy i rzemieślnicy. I właśnie w tej ostatniej grupie przybył na Ziemie Odzyskane także **Marian Siedziński**, dwudziestoletni poznański rzemieślnik, który w 1945 zdał przed Izbą Rzemieślniczą w Poznaniu egzaminy mistrzowskie w zawodzie malarza.

— Pamiętam, że modne było wtedy hasło, które brzmiało mniej więcej tak: „Bracia rzemieślnicy, osiedlajcie się na Ziemiach Odzyskanych. Warsztaty pracy na was czekają..." Pojechałem więc i ja z grupą młodych rzemieślników, zakładając, że po dwóch latach wrócę do rodzinnego Poznania. Stało się jednak inaczej. Po rocznym pobycie w Gorzowie, trafiłem w 1947 r. do Stargardu i tak zaczęła się moja życiowa przygoda. Osiedliłem się tutaj na stałe, a korzenie, jakie zapuściłem w tym mieście, tkwią mocno w ziemi. I jest to chyba normalne — dom, rodzina, praca, no i samo miasto, które doj rzewało razem ze mną.

W 1950 R. M. Siedziński zakłada rzemieślniczy zakład malarski. W kilka lat później na bazie tego typu zakładów, w tym i jego, powstaje Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Malarskiej, w której pełni funkcję kierownika technicznego i zarazem wiceprezesa zarządu. Jako ciekawostkę warto dodać, że była to jedyna w Polsce spółdzielnia, której powierzono prace malarskie w warszawskim Pałacu Kultury. A że trafiali tam tylko najlepsi i wśród nich był także pan Marian, fakt ten mówi sam za siebie, o jego fachowych umiejętnościach.

Po powrocie z Warszawy zastają go w Stargardzie pewne zmiany. Spółdzielnia rzemieślnicza zmienia profil na ogólnobudowlaną, on sam zaś zostaje kierownikiem robót malarskich. W odbudowującym się ze zniszczeń wojennych mieście coraz bardziej jednak zaczyna brakować małych zakładów usługowych. Rezygnuje więc z pracy w spółdzielni i ponownie otwiera (1956 r.) rzemieślniczy zakład malarski, który funkcjonuje do dziś.

NIE tylko jednak sama praca zawodowa wypełnia Marianowi Siedzińskiemu 40-letni pobyt na Ziemiach Odzyskanych. Od samego początku bierze czynny udział w życiu politycznym i społecznym. W Stronnictwie Demokratycznym, którego jest członkiem od 1947 r., wielokrotnie pełnił odpowiedzialne funkcje partyjne. Był m. in. przewodniczącym Powiatowego Komitetu i wielokrotnie członkiem Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa. Był także członkiem prezydium i wiceprzewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu SD w Szczecinie. Obecnie po XIII Kongresie SD został członkiem Centralnego Sądu Partyjnego Stronnictwa w Warszawie.

ROWNIE aktywnie jak w partii działał także w szczecińskiej Izbie Rzemieślniczej, pełniąc m. in. funkcję przewodniczącego Izby, czy przewodnicząc Komisji Społecznej przy Delegaturze Centralnego Związku Rzemiosła.

I tak się przeplatało to normalne codzienne życie zawodowe z obowiązkami rodzinnymi, politycznymi i społecznymi. I jeżeli dodać do tego, że w ciągu tych kilkudziesięciu lat pracy M. Siedziński wykształcił w zawodzie 28 uczniów, w tym czterech mistrzów, obraz jego 40-lecia w odrodzonej Polsce będzie w zasadzie dopełniony.

Za całokształt pracy zawodowej, politycznej i społecznej Marian Siedziński odznaczony jest m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznaką Zasłużony dla Miasta Stargardu oraz Złotym Medalem Za Zasługi dla Rzemiosła Polskiego.

(Jacz)

Dyplomaci USA w czołówce nielegalnego pochodu...

(Dokończenie ze str. 1)

skiej, na rogu ulic A. Struga i Wł. Majakowskiego, zachowują cą się agresywnie czołówkę nielegalnego pochodu, z której 15-osobowa grupa uczestników została zatrzymana o godz. 16.10. Powodem zatrzymania było wznoszenie antypaństwowych okrzyków, niesienie transparentów o wrogiej treści oraz rozrzucanie ulotek.

Wśród uczestników tej 15-osobowej grupy, wylegitymowanej w Dzielnicowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych Nowa Huta, 2 uczestników zostało zidentyfikowanych jako dyplomaci amerykańscy.

Byli nimi: William Harwood, pierwszy sekretarz Amabasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie oraz David Hopper, konsul w Konsulacie Stanów Zjednoczonych w Krakowie.

Obaj zostali zwolnieni natychmiast po ustaleniu ich tożsamości, z uwagi na przysługujące im immunitety.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w swej nocie oświadczyło, że działalność tych dwu pracowników misji amerykańskich w Polsce stanowi jaskrawe pogwałcenie przez nich ich statusu dyplomatycznego oraz podstawowych norm i zwyczajów międzynarodowych. Stanowi ona niedopuszczalne mieszanie się w sprawy wewnętrzne naszego państwa i jest sprzeczne z zasadami działalności dyplomatycznej lub konsularnej.

Jest ona, niestety, kolejnym przejawem rzeczywistego stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec Polski. Stanowisko to na dal oznacza utrzymywanie głównych restrykcji gospodarczych, agresję propagandową, uparte kontynuowanie mieszania się w sprawy wewnętrzne naszego kraju, działanie na rzecz destabilizacji, udzielanie poparcia siłom antypaństwowym, prowadzącym sprzeczną z prawem działalność.

Niektórzy tzw. dyplomaci amerykańscy w Polsce, zamiast zgodnie z obowiązującym prawem międzynarodowym działać na rzecz poprawy stosunków między obu państwami, wolą uczestniczyć w nielegalnym pochodzie wznoszącym antypaństwowe okrzyki, niosącym transparenty o wrogiej treści i rozrzucającym ulotki.

Tego rodzaju działalność dyplomatów amerykańskich w Polsce nie może nie obciążać stosunków między Polską a Stanami Zjednoczonymi, które z winy właśnie Stanów Zjednoczonych znalazły się w stanie krytycznym.

„Szczyt" w Bonn

Wspólny front USA — RFN

AGENCJE prasowe donoszą, że zanim jeszcze zaczęło się w Bonn spotkanie szefów państw i rządów siedmiu największych potęg gospodarczych Zachodu, stworzony został wspólny front zachodnioniemiecko - amerykański, co w znacznym stopniu ułatwia działanie prezydentowi USA Reaganowi.

WCZORAJ odbyło się godzinne spotkanie Reagana z kanclerzem Helmutem Kohlem. Rzecznik rządu bońskiego oświadczył, że spotkanie to wykazało „szeroką zbieżność poglądów między Waszyngtonem i Bonn w najważniejszych sprawach, jakim poświęcone będzie spotkanie na szczycie".

Formalnie szczyt boński zaczyna się dopiero dziś rano obradami w pałacu Schaumburg. Już w czwartek odbyły się jednak liczne spotkania dwustronne, a w godzinach wieczornych tegoż dnia uczestnicy szczytu spotkali się w zamku Augustusburg w pobliżu Bonn.

SEKRETARZ generalny ONZ, Javier Perez de Cuellar w liście do przywódców zachodnich potęg gospodarczych zbierających się w Bonn na kolejnym dorocznym szczycie, zasugerował, aby rozważyli propozycję rozszerzenia grona uczestników rozmów na temat światowej sytuacji gospodarczej o przedstawicieli krajów rozwijających się.

J. Perez de Cuellar proponuje odbycie takich rozmów z okazji obchodów jesienią br. 40 rocznicy utworzenia ONZ. Jego zdaniem, podobne spotkanie mogłoby zapewnić potrzebny polityczny rozmach dla podjęcia koniecznych posunięć.

Senat USA ogranicza wzrost wydatków wojskowych

WASZYNGTON PAP. Administracja Ronalda Reagana poniosła poważną porażkę w sprawie polityki budżetowej. Senat USA wypowiedział się za ograniczeniem wzrostu wydatków wojskowych Stanów Zjednoczonych. Senat zaaprobował poprawkę zgłoszoną przez 2 senatorów republikańskich, zgodnie z którą wydatki wojskowe USA w roku finansowym 1986 wzrosnąć mają tyle, ile wynosić będzie wskaźnik inflacji, tj. o 4 do 5 proc. i będą wynosić ok. 303 mld dolarów. Administracja Reagana postulowała wzrost wydatków wojskowych o 3 proc. wyższy niż wskaźnik inflacji.

Wbrew prawu i dobrym obyczajom

OCENA uczestnictwa oficjalnych przedstawicieli obcego państwa w nielegalnym zgromadzeniu na terenie kraju, w którym są akredytowani i wypełniają swe misje — może być tylko jednoznacznie negatywna — pisze dziennikarz PAP. I to co najmniej z dwóch powodów.

Poza względami moralnymi i dobrymi obyczajami, które — wydawałoby się — powinny powstrzymywać gości od podejmowania działalności źle widzianej przez gospodarza, jest to po prostu sprzeczne z prawem międzynarodowym. Warto może przypomnieć, że w stosunkach dwustronnych między Polską i USA obowiązuje konwencja konsularna z 1972 r., której 32 art. stwierdza wyraźnie, że urzędnik konsularny może pełnić swe funkcje jeśli nie jest to sprzeczne z przepisami prawa wewnętrznego. Podobną normę zawiera wielostronna konwencja wiedeńska z 1963 r., której art. 55 ust. 1 mówi, że wszystkie osoby korzystające z przywilejów i immunitetów dyplomatycznych powinny przestrzegać wszystkich przepisów państwa przyjmującego. Są one również zobowiązane nie mieszać się do spraw wewnętrznych tego państwa. Nie od rzeczy byłoby przypomnienie preambuły do tej konwencji stwierdzającej, że w stosunkach między państwami powinno się działać dla rozwoju przyjaznych stosunków między nimi bez względu na ich systemy społeczne i polityczne.

Z całą pewnością incydent ów nie służył rozwojowi takich stosunków. Jest to zresztą charakterystyczne, że deklaracje strony amerykańskiej w kwestii poprawy tych stosunków są całkowicie rozbieżne z praktyką. Jeśli wziąć pod uwagę nie tak przecież dawny incydent z płk. Meyerem oraz sprzed dwóch lat, kiedy trzeba było uznać niektórych pracowników Ambasady USA w Warszawie za osoby niepożądane, to oczywiste staje się, że działalność tego przedstawicielstwa dyplomatycznego nie jest bynajmniej skierowana na rozwijanie przyjaznych stosunków między obydwoma krajami. Trzeba powiedzieć wyraźnie, że działalność ta w dużej mierze nastawiona jest na destabilizację sytuacji wewnętrznej w Polsce, o czym świadczą choćby fakty częstych kontaktów pracowników Ambasady USA z osobami uprawiającymi działalność antypaństwową.

W tym kontekście incydent w Nowej Hucie ocenić należy jako jeszcze jeden krok strony amerykańskiej mający charakter prowokacji politycznej i zmierzający do pogorszenia i tak już złych stosunków między Polską i Stanami Zjednoczonymi.

Spotkanie esesmanów

MIMO protestów postępowej opinii publicznej w RFN i innych krajach, w zachodnioniemieckim mieście Nesselwang rozpoczęło się prowokacyjne spotkanie byłych esesmanów z dywizji „Totenkopf". Przy całkowitym pobłażaniu władz, niedobitki hitlerowskich siepaczy zamierzają przeprowadzić do 12 maja całą serię „tradycyjnych, koleżeńskich spotkań". Zbiorowe wspominanie swego „bohaterstwa" planują również byli członkowie dywizji pancernych SS „Adolf Hitler" i „Hitlerjugend".

Koncepcja „demokratycznej opozycji"

Marzy im się kapitalizm

WŚRÓD wielu „podziemnych" pomysłów, które zdaniem ich autorów mogą zbawić Polskę, upowszechniana jest ostatnio idea wprowadzenia w naszym kraju kapitalizmu. Włącza się do tego ochoczo „Wolna Europa". RWE niby ta prezentuje tylko na swej antenie poglądy różnych „kręgów opozycji demokratycznej" do których zalicza również prawicę, ale czyni to chętnie i nie ukrywa zbytnio po jakiej stronie są jej sympatie polityczne.

Lansowany przez monachijską rozgłośnię tekst zaczyna się od pytania: „Czy prawica jest w Polsce potrzebna?". Jest to pytanie wcale zasadne dla dalszej konstrukcji wywodów wspomnianej publikacji. Prawica stanowi przecież zawsze główną siłę systemu kapitalistycznego. Ci, którzy zadają to pytanie traktują je czysto retorycznie i odpowiadają: „Oczywiście tak".

Uporawszy się w ten prosty sposób z wszystkimi wątpliwościami w tej kwestii wykładają kawę na ławę. Dowodzą więc, że „nie ma lepszej metody organizowania życia gospodarczego jak w kapitalizmie" oraz że „naturalność i spontaniczność" tego ustroju są „zgodne z wewnętrznymi tendencjami społeczeństw". Innymi słowy starają się sugerować, iż polscy robotnicy znajdą dopiero swoje naturalne szczęście wówczas, kiedy uspołecznione fabryki, kopalnie, i inne zakłady pracy wrócą we władanie prywatnych właścicieli, a rolnicy poczują się wolni, gdy spontanicznie oddadzą nadaną im ziemię dawnym jej posiadaczom — obszarnikom. Tak bowiem według pomysłodawców tej „koncepcji" odbywać się powinno „poszerzanie obszarów wolności".

Czyja i dla kogo ma być ta „wolność" w kapitalistycznej Polsce ich marzeń — nie sposób dowiedzieć się z lektury powielanego przez RWE tekstu. Jest to widocznie sprawa zbyt drażliwa by mówić o niej otwarcie, bez ogródek.

(KAR)

Kara za zakłócenia demonstracji 1-majowej

WARSZAWA PAP. 2 bm. Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku dzielnicy Warszawa-Żoliborz rozpatrzyło w trybie przyspieszonym wnioski o ukaranie osób, które w dniu 1 maja br. dopuściły się zakłócenia porządku publicznego.

Między innymi kolegium ukarało Jacka Kuronia i Seweryna Jaworskiego karami zasadniczymi — po trzy miesiące aresztu, karami dodatkowymi — podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości, a także obciążyło obu wymienionych kosztami postępowania.

Protesty przeciwko planom Reagana oddania hołdu esesmanom

JAK wiadomo, w planach wizyty prezydenta USA Ronalda Reagana w RFN przewiduje się złożenie wieńców na cmentarzu w Bitburgu, gdzie pochowani są zarówno żołnierze hitlerowskiego Wehrmachtu, jak i esesmani. Taka forma uczczenia 40 rocznicy zakończenia wojny, podczas której z rąk hitlerowskich oprawców zginęły miliony ludzi, spotyka się z protestem w wielu państwach świata, w tym również społeczeństwa Stanów Zjednoczonych. Zaś zamiar niemal równoczesnego oddania hołdu ofiarom hitlerowskiego obozu śmierci Bergen-Belsen traktowany jest jak prowokacja. Protestuje również z oburzeniem społeczeństwo polskie.

2 bm. prezes Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego w PRL, Mozes Finkelsztajn i przewodniczący Zarządu Głównego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, Szymon Szurmiej złożyli w Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie protest.

Tuż, tuż jest ciepło

Z pogodą mamy pecha

PRAWDZIWEGO pecha mamy z pogodą — poinformował nas dziś rano dyżurny synoptyk Szczecińskiego Biura Prognoz. Tuż, tuż — za frontem atmosferycznym, który mniej więcej przebiega przez Berlin, Piłę i Gdańsk jest stosunkowo ciepło z temperaturami powyżej 10 st. C, a u nas (na północ od tej linii) nadal chłodno z opadami deszczu i temperaturą ok. 5 st. C.

Ciśnienie jednak u nas rośnie i już jutro i w niedzielę powinna nastąpić wyraźna poprawa pogody z temperaturami ok. 10 st. Noce i ranki nadal będą chłodne (ok. plus 1 st.).

Święto żeglarzy

(Dokończenie ze str. 1)

NIEDZIELA

8—8.30 — Centralna Przystań JK AZS i Stali na J. Dąbskim — załogi jachtów balastowych przyjmują na pokłady przedstawicieli kół Ligi Morskiej i odpływają w kierunku Wałów Chrobrego.

9.30—10.30 — na Odrze u stóp Wałów Chrobrego cumują jachty z młodzieżą kół Ligi Morskiej.

10.30 — Wały Chrobrego — parada i koncert orkiestr dętych.

11.00 — inauguracja sezonu żeglarskiego, a następnie chrzest jachtów z górniczego klubu z kopalni „Janina" oraz z Wyższej Szkoły Morskiej.

Po inauguracji sezonu i chrzcie nowych jednostek jachty balastowe opuszczają rejon Wałów Chrobrego i udają się z młodzieżą na Jezioro Dąbskie, a na Odrze rozpoczynają się regaty „Optymistów" i „Cadetów" o puchar 40-lecia. Początek regat około godz. 13.30.

18—18.30 — jachty cumują na Centralnej Przystani, a następnie uczestnicy biorą udział w wieczorze wspomnień i koncercie piosenek żeglarskich.

6 tys. urzędników

(Dokończenie ze str. 1)

nikami poprzednich testów, to należy uznać, iż urzędnicy w woj. pilskim są coraz lepsi. Podobnie wypadła ocena sprawdzianu w innych województwach.

TYLKO 5 proc. egzaminowanych znajomość przepisów opanowało w stopniu dostatecznym, reszta w dobrym i bardzo dobrym. Pytania sprawdzianiu nie były łatwe, a wyniki egzaminu wskazują na to, iż naczelnicy, prezydenci i dyrektorzy wydziałów byli dobrze przygotowani, i że sprawdza się wdrożony przed dwoma laty system doskonalenia kadr 100-tysięcznej rzeszy urzędników państwowych.

Od 1983 r. w tzw. kursach podstawowych uczestniczyło prawie 30 tys. osób, a systemem wewnętrznego stałego kształcenia i doskonalenia kwalifikacji zawodowych objęci są wszyscy pracownicy urzędów gminnych i wydziałów. Wyniki tego rocznego sprawdzianu będą brane pod uwagę w corocznym przeglądzie kadr administracji państwowej.

Kto mówi najszybciej?

LONDYN PAP. Według najnowszych badań pierwszeństwo w tej dziedzinie należy do Francuzów. Wymawiają oni średnio 350 sylab na minutę. Za nimi znajdują się Japończycy — 310 sylab i Niemcy — 250. Najwolniej na świecie mówią mieszkańcy Polinezji, Malanezji i Mikronezji — średnio 50 sylab na minutę. Interesujące jest, że Anglicy i Amerykanie mówiący tym samym językiem, posługują się nim z różną prędkością. Anglicy wymawiają średnio 220 sylab na minutę, a Amerykanie tylko 150—170. Te ciekawe badania przeprowadził brytyjski psycholog Michael Archil. Podczas podróży dookoła świata ustalił, że w tym samym czasie, kiedy w rozmowie Fin wykona jeden gest, Włoch zrobi ich 80, Francuz — 120, a Meksykanin — 180.

Odłożenie wizyty belgijskiego ministra w Polsce

WARSZAWA PAP. Planowana wizyta w Polsce ministra spraw zagranicznych Belgii Leo Tindemansa została odłożona. Rząd naszego kraju odrzucił postulat belgijskiego ministra w sprawie spotkania z przedstawicielami rozwiązanego związku zawodowego „Solidarność".

... i będzie defilada w Warszawie

9 MAJA 1985 r. cały postępowy świat obchodzić będzie 40 rocznicę zwycięstwa nad hitleryzmem.

Z tej okazji Komitet Centralny PZPR przyjął uchwałę, w której zwrócił się do wszystkich Polek i Polaków o godne uczczenie rocznicy, o umacnianie państwa i działanie na rzecz rozwoju gospodarki, o potwierdzenie w ten sposób zdecydowanej woli utrwalania owoców zwycięstwa nad faszyzmem.

Wśród planowanych centralnych uroczystości przewiduje się zorganizowanie w Warszawie — DEFILADY. I chociaż ze względów oszczędnościowych będzie to tylko tzw. defilada piesza, stanowić będzie niewątpliwie interesujące wydarzenie skupiające uwagę społeczeństwa.

W DZIEJACH POLSKIEGO CEREMONIAŁU wojskowego uroczyste parady i defilady wojskowe zajmują poczesne miejsce. Organizuje się je dla uczczenia świąt państwowych, rocznic i ważnych wydarzeń. Wydarzeniem takim i rocznicą jednocześnie jest właśnie 40-lecie zwycięstwa.

Współczesne parady są także przeglądem sprawności oddziałów wojskowych i kończą się z reguły defiladą lub uroczystym przemarszem. W dniu parady oddaje się też salwy artyleryjskie i zaciąga warty honorowe. Tradycją stała się uroczystość zmiany wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie — posterunkiem honorowym nr 1. Tak będzie również w tym roku.

Pierwsza defilada wojskowa w wyzwolonym kraju odbyła się już 26 maja 1945 r.; związana ona była z powitaniem 10 dywizji piechoty 2 armii WP, wracającej ze zwycięskiego szlaku bojowego do polskiego Wrocławia, który jeszcze kilka tygodni wcześniej był silnym bronionym bastionem niemieckim.

Druga defilada odbyła się 1 lipca 1945 r. w Gdańsku, z okazji uroczystości Święta Morza. Po uroczystej dekoracji Krzyżami Virtuti Militari i Krzyżami Grunwaldu uczestników walk o wolność i niepodległość, odbyła się manifestacja mieszkańców Wybrzeża oraz defilada wojskowa, w której wzięły udział oddziały marynarki wojennej, piechoty i broni pancernej.

Kolejna wielka uroczystość, połączona z defiladą, odbyła się na polach Grunwaldu w 535 rocznicę zwycięstwa nad zakonem krzyżackim. Tego dnia po raz pierwszy w dziejach Polski Ludowej odbyła się uroczysta promocja podchorążych Oficerskiej Szkoły Piechoty im. Tadeusza Kościuszki.

Największą jednak defiladą — i jedyną w swoim rodzaju — w której uczestniczył żołnierz polski, była PARADA ZWYCIĘSTWA, przeprowadzona w Moskwie 24 czerwca 1945 r. W defiladzie tej, obok zbiorczych pułków, wystawionych przez dziesięć frontów, marynarkę wojenną i wojska lotnicze, w których znajdowali się Bohaterowie Związku Radzieckiego, kawalerowie Orderu Sławy, najlepsi strzelcy wyborowi i najbardziej wyróżniający się dowódcy i żołnierze, a dowodzili nimi dowódcy frontów — maszerowała polska delegacja z dwudziestoma bojowymi sztandarami.

W pierwszych latach po wojnie defilady wojskowe organizowane były najczęściej w garnizonie warszawskim. Do ważniejszych z tego okresu należy ta, która odbyła się 9 maja 1946 r. na Placu Zwycięstwa z okazji pierwszej rocznicy Zwycięstwa i uroczystości związanych ze złożeniem w Grobie Nieznanego Żołnierza urn, zawierających prochy ze wszystkich pobojowisk świata, gdzie walczył żołnierz polski. Na tej defiladzie po raz pierwszy wystąpił marszałek Polski Żymierski z buławą, ofiarowaną mu przez klasę robotniczą Łodzi.

Następne defilady odbyły się m. in. 13 października 1946 r. z okazji I Zjazdu Żołnierzy — Kościuszkowców, 9 maja 1947 roku i 18 stycznia 1948 r. dla uczczenia rocznicy wyzwolenia Warszawy i wręczenia przez społeczeństwo stolicy sztandarów jednostkom 1 (kościuszkowskiej) dywizji piechoty.

Od 1949 r., obok lokalnych defilad, uświetniających uroczystości organizowane w Warszawie, odbyły się w stolicy defilady centralne, początkowo z okazji 1 Maja (1949, 1950), a następnie Święta Odrodzenia Polski, tj. 22 lipca (1951, 1955, 1959, 1964, 1966, 1969 i 1974).

Do najciekawszych defilad wojskowych z całego powojennego okresu należą niewątpliwie Defilada Tysiąclecia (1966) i defilada zorganizowana z okazji 30-lecia Polski Ludowej.

Witold SMOLAREK

Żołnierze zwycięstwa

Marszałek Rola

ZAPADŁA już wiosenna noc 29 kwietnia 1945 roku gdy w kwaterze dowódcy 1 Frontu Białoruskiego marsz. G. Żukowa odezwał się telefon. Adiutant zameldował, że dzwoni naczelny dowódca Wojska Polskiego gen. Żymierski.

Rozpoczęła się rozmowa, która zadecydowała o udziale 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki w historycznym szturmie stolicy Trzeciej Rzeszy — Berlina.

„Zdawałem sobie sprawę — wspomina po latach marszałek Żymierski — że obie nasze armie, osłaniając z północy i z południa szturm Berlina, spełniają ważne zadanie w operacji berlińskiej, ale przecież obiecaliśmy żołnierzowi polskiemu, że będzie w Berlinie. Tego zobowiązania musieliśmy dotrzymać. Poza tym udział żołnierza polskiego w walkach na ulicach Berlina miał ważny aspekt polityczny w obliczu czekających nas niełatwych rozmów z państwami zachodnimi w sprawie przyszłych granic Polski. Co prawda, kilka mniejszych jednostek Wojska Polskiego walczyło już w Berlinie (...), ale przecież chodziło nam o to, żeby była tam chociaż jedna duża polska jednostka, chociaż jedna nasza dywizja (...).

W tej sytuacji zdecydowałem się zwrócić do marszałka Żukowa, jako dowódcy 1 Frontu Białoruskiego (...). Mówiłem, że udział żołnierza polskiego w Berlinie, razem z żołnierzem radzieckim będzie powtórzeniem Grunwaldu, kiedy to polskie, ruskie i litewskie pułki razem rozgromiły krzyżactwo, że będzie to nagroda i zaszczyt dla żołnierza Ludowego Wojska Polskiego, dotrzymanie obietnic, które partia i rząd dały naszemu żołnierzowi. Marszałek Żukow odpowiedział, że jeszcze tej nocy przekaże tak ważne postulaty marszałkowi Stalinowi. O tej decyzji przyrzekł powiadomić mnie telefonicznie. Byłem pewny, że sprawa będzie załatwiona pomyślnie. I rzeczywiście. Około godziny 24 marszałek Żukow zawiadomił mnie, że decyzją naczelnego dowódcy Armii Radzieckiej — marszałka Stalina jedna polska dywizja weźmie udział w szturmie Berlina.

Żołnierz polski swą nieugiętą walką z hitlerowskim faszyzmem od pierwszego dnia wojny zasłużył sobie na bezpośredni udział w zdobyciu stolicy Trzeciej Rzeszy. Jednakże bezsporna jest zasługa naczelnego dowódcy gen. broni Michała Roli-Żymierskiego, że to moralne prawo zostało urzeczywistnione w postaci czynu o nieprzemijającym znaczeniu w dziejach oręża polskiego.

Niezwykła jest droga życiowa Michała Żymierskiego. Urodzony 4 września 1890 roku w Krakowie, wychowany w duchu patriotycznym, wnuk powstańca styczniowego, syn kolejarza, związał się z ruchem niepodległościowym już podczas studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Doświadczenie wojskowe zdobywał w Polskich Drużynach Strzeleckich, a następnie w Legionach, gdzie wyróżnił się bohaterską postawą i niepospolitymi zdolnościami dowódczymi.

Szybko awansuje. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, młody, 28-letni pułkownik Żymierski jako szef Ekspozytury Naczelnego Dowództwa WP organizuje w Sosnowcu pomoc dla walczących powstańców śląskich. Po ukończeniu studiów w Wyższej Szkole Wojennej w Paryżu, w stopniu generała brygady pełni funkcję zastępcy szefa administracji armii. Szykanowany za wystąpienie przeciwko zamachowi stanu Józefa Piłsudskiego — w obronie legalnego rządu i konstytucji — udaje się na emigrację do Francji.

Wraca do kraju w przededniu klęski wrześniowej i włącza się do walki wyzwoleńczej wiążąc się z lewicowym ruchem oporu. Jest wojskowym doradcą Gwardii Ludowej, a następnie dowódcą Armii Ludowej powołanej na historycznym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej w noc sylwestrową z 1943 na 1944 rok. Z ramienia KC PPR gen. „Rola" przewodniczy drugiej delegacji KRN wysłanej na rozmowy z rządem radzieckim do Moskwy.

Szczególnie głęboko wryło się w pamięć marszałka pierwsze jego spotkanie ze Stalinem, podczas którego poruszono także sprawę przyszłych zachodnich granic Polski.

„W pewnej chwili — wspomina marszałek — Stalin zapytał mnie:

— Co macie mi jeszcze do powiedzenia?

Wtedy po krótkiej chwili namysłu zwróciłem się do niego:

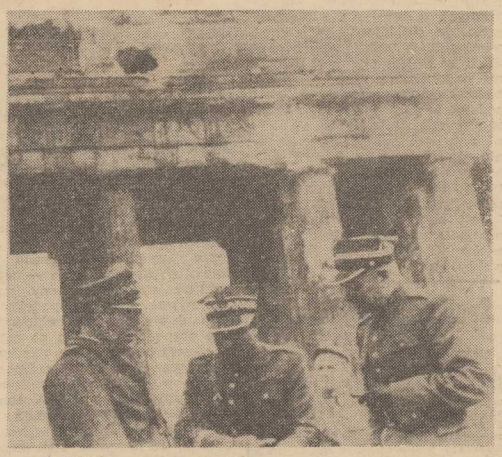

POLSCY dowódcy w zdobytym Berlinie. Pierwszy z lewej — gen. Rola.

— Towarzyszu Stalin, kierownictwo Polskiej Partii Robotniczej upoważniło mnie do przedstawienia Wam pewnej prośby...

— Słucham — powiedział Stalin.

— Prosimy Was bardzo, abyście obronili na konferencji trzech mocarstw nasze prawo do zachodnich granic na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Postulat granicy na Nysie Łużyckiej zaskoczył Stalina. Początkowo nawet żachnął się i stwierdził, że rząd Sikorskiego nie wysuwał tak daleko idących postulatów przesunięcia granicy. Zwrócił także uwagę na to, że musi liczyć się z sojusznikami, którzy z trudem wyrazili wstępną zgodę na ustalenie zachodniej granicy Polski tylko na Odrze. Z uwagą wysłuchał jednak argumentów uzasadniających punkt widzenia PPR i KRN w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, które mu przedstawiłem (...)".

Pod koniec rozmowy gen. Żymierski poruszył jeszcze sprawę przynależności do Polski Szczecina. Stalin zobowiązał się bronić przedstawionej przez polskiego rozmówcę koncepcji granicy zachodniej państwa polskiego. Czynił to zresztą konsekwentnie na wszystkich konferencjach i obronił ją również w Poczdamie.

Tymczasem trwała wojna. Wszelką argumentację teoretyczną na rzecz nowego kształtu polityczno-terytorialnego Polski, należało wesprzeć odpowiednim do możliwości kraju czynem zbrojnym.

Gen. Żymierski jako naczelny dowódca Wojska Polskiego i szef resortu obrony narodowej w PKWN z wielką energią przystępuje do rozbudowy sił zbrojnych ludowego państwa. W rezultacie wyniszczony wojną kraj wystawia w końcowym okresie wojny 400-tysięczną armię. Naczelny dowódca WP uczestniczy w najważniejszych wydarzeniach na froncie: przeprowadza inspekcje, spotyka się z żołnierzami, zagrzewa ich do walki, nagradza bohaterów na nie ostygłym jeszcze placu boju.

Nad Hawelą po wręczeniu odznaczeń oficerom 14 Pułku Piechoty 6 DP, których pododdziały pierwsze dotarły do Łaby, gen. Żymierski dowiaduje się o mianowaniu go przez Krajową Radę Narodową z dniem 3 maja 1945 r. marszałkiem Polski. Po wojnie, do 1949 roku marszałek Żymierski kieruje resortem obrony narodowej. Bezpodstawnie uwięziony z godnością znosi represje. Od 1955 do 1968 roku pełni odpowiedzialne funkcje państwowe. Jest niestrudzonym działaczem społecznym.

Całym swoim pięknym, acz niełatwym życiem marszałek Żymierski zaświadcza wierności ideałom patriotyzmu, umiłowania wolności, demokracji i postępu społecznego.

Czesław SZAFRAN

Niech żyje Wolna Demokratyczna Polska!

Śmierć niemieckim najeźdźcom!

Zdobywcom Berlina

Rozkazem z dnia 2 maja 1945 r. Nr. 359
Naczelny Wódz Armii Czerwonej
Marszałek Stalin
wyraża Wam

DUBICKI LEON podpułkownik

[illegible]

[illegible]

Od września 1939 do maja 1945 roku

MIELIŚMY już za sobą kulminację artyleryjskiej nawały, poprzedzającej pozorowane natarcie naszej piechoty i czołgów — zdaniem fachowców — ściśle według autentycznego scenariusza wydarzeń na Wale Pomorskim sprzed lat 40.

Przewaliła się ekipa telewizyjna, kręcąca na tym tle wspominki kombatantów oraz ludzi kultury i sztuki, zaproszonych na rocznicowe spotkanie z udziałem generała Wojciecha Jaruzelskiego, również przemierzającego wówczas ten bitewny szlak jako pod porucznik 5 pułku piechoty. Marian Podkowiński to i owo także powiedział do kamery, głównie — jak sobie przypominam — o wzruszeniach żołnierzy i korespondenta wojennego, zostających na wyzwalanej, pomorskiej ziemi ludzi mówiących po polsku...

— Marzyliśmy o tym od 1939 roku...

Tego zdania nie zarejestrowali już kamerzyści, grających w pole za rozwijającym się do natarcia kolejnym plutonem. Ja natomiast słuchałem i notowałem dalej.

Wiele już razy przy okazji spotkań z wyoitnymi w swej profesji ludźmi łapałem się na tym, iż ich powszechnie znane dokonania już po wojnie odsuwają nieuchronnie na plan dalszy całe sekwencje, z których dałoby się wykroić nie tylko telewizyjną migawkę, ale i pełnometrażowy film. Było tak, gdy słuchałem wykonań pod batutą Roberta Satanowskiego, czytałem książki Jana Dobraczyńskiego, podziwiałem pietyzm rekonstruującego Warszawę inż. Stanisława Jankowskiego czy wizjonerską perfekcję w projektowaniu statków prof. Lecha Kobińskiego. Iluż ludzi w pierwszym z nich ujrzy również dowódcę 56-osobowego oddziału spadochroniarzy, przerzuconego w czerwcu 1944 roku ze wschodu na Lubelszczyznę, w drugim — podporucznika wrześniowych ułanów, a następnie warszawskiego powstańca, w trzecim — „cichociemnego" z W. Brytanii, późniejszego „Agatona" w tymże powstaniu, a w czwartym — jednego z oficerów legendarnych „Czwartaków AL"?

Postanowiłem „nie popuścić" kolejnemu z listy takich ludzi: Marianowi Podkowińskiemu i oto zapiski z kilku spotkań, podczas których starałem się z mego rozmówcy wydobyć to wszystko, co wiąże się z jego trzema wcieleniami w mundurze, poprzedzającymi późniejsze zawodowe i społeczne osiągnięcia.

Podchorąży 55 pułku nie idzie do niewoli

ZACZĘLIŚMY jeszcze pod Mirosławcem, w żołnierskim namiocie, przy autentycznej wojskowej-grochowej, którą wyjątkowo zgodnie chwaliło nawet niesktonne raczej do koncylacji środowisko artystyczne. Raczej dla „rozruchu" spytałem Mariana Podkowińskiego o tamten wrzesień roku pamiętnego. Jak zastał go ranek 1 września 1939 roku?

...JAK mnie miał zastać? Oczywiście w mundurze. Jako plutonowy podchorąży rezerwy zostałem w końcu sierpnia zmobilizowany z przydziałem do 55 pułku piechoty Armii „Poznań". Boże mój, jacy byliśmy wówczas „napaleni" na Niemców. Nie, nie w tym sensie, żeby marzyć wówczas o zdobyciu Berlina, choć pewnie i takich nadrealistów nie brakowało, szczególnie wśród naj młodszych. Ale dominowało poczucie, że tym razem Hitlerowi nie uda się tak jak z Austrią, Czechosłowacją, Kłajpedą czy — jeszcze wcześniej — z Nadrenią, że — nawiązując nieskromnie do tytułu jednej z moich książek — Polska będzie uparta... Przekonanie to skutecznie wspierał mit naszych sojuszów, zwłaszcza z Francją, odwieczną „siostrzycą Polski". A równocześnie same realia Armii „Poznań" musiały krzepić ducha. Były to przecież 4 dywizje piechoty i 2 brygady kawalerii świetnego żołnierza, owych upartych „Maćków" i „Bartków".

BYLIŚMY — jak na warunki 1939 roku — nieźle uzbrojeni, choć z zadrością człowiek patrzy tutaj na polski oręż z roku 1945, nie mówiąc już o tym, współczesnym, który nam pokazali spadkobiercy zdobywców Wału Pomorskiego... Ale wróćmy jeszcze do tamtego września. Otóż niemałe znaczenie w naszym przypadku miał również fakt, że armią dowodził tak wybitny fachowiec jak generał Kutrzeba. Nie szarpani specjalnie w pierwszych dniach agresji przez Niemców byliśmy niemal przekonani, że „stary" coś tam wymyślił i w każdej chwili skieruje nasze uderzenie jak nie na południe, ku Opolu, to na przykład właśnie tutaj, na północ, na tyły hitlerowców atakujących tzw. „korytarz gdański". Z dokumentów udostępnionych już po woj nie dowiedziałem się, że nasz generał istotnie nie jeden raz domagał się zgody Naczelnego Wodza na jeden z takich zaczepnych zwrotów. Losów kampanii pewnie by to nie zmieniło, zwłaszcza wobec osamotnienia Polski przez jej ówczesnych sojuszników, ale przyjemnie jest człowiekowi pomyśleć, że miał dowódcę, który myślał i czuł to samo, co jego żołnierze... No cóż, skończyło się to innym zwrotem — nad Bzurą. Mieliśmy tam krótkie chwile lokalnych triumfów, ale w sumie, razem z resztkami Armii „Pomorze" znaleźliśmy się w sytuacji, którą dokładnie oddawały gorzkie słowa gen. Kutrzeby, przed składaniem broni w Warszawie: „Wzięliśmy na siebie, żołnierze, obowiązek nie do wykonania...". Ten obowiązek brali zresztą na siebie nie tylko szeregowcy czy podchorążacy. Przypomnę tu tylko, że bezpośrednio nad Bzurą, pod Witkowicami poległ m. in. dowódca 14 dywizji Armii „Poznań" generał Franciszek Wiad, a w cztery dni po nim już pod warszawskimi Łomiankami zginął prowadząc nas do ataku na bagnety generał Mikołaj Bołtuć z Armii „Pomorze". Mówię — nas — bo wszystko wówczas się tak skiebiło, że resztki rozbitych jednostek szły do boju dowodzone „z marszu" przez najwyższego stopniem w tym rejonie...

MÓWIĘ również dlatego, że jak widać daleko nie wszyscy przedwojenni prominenci w mundurach zachowywali się podobnie do dowódcy Armii „Małopolska" generała Kazimierza Fabrycego, który po prostu 12 września opuścił swoich żołnierzy i uciekł za granicę... My do Warszawy przedarliśmy się tuż przed ostatecznym zamknięciem obłężniczego pierścienia, gdzieś chyba 22 września. Dla większości — na kilka dni, do kapitulacji. Dla wielu jednak, w tym dla mnie, na dalszych pięć lat życia. Legalnego i nielegalnego...

Strzelec „Czarny" woli być żołnierzem...

W NIEWIELE godzin od zapisania tej relacji mam okazję trochę bliżej poznać dzieje mego rozmówcy w okresie, gdy po raz drugi w życiu wystąpił — jeśli nie w mundurze — to w każdym razie w czynnej służbie wojskowej Polski, która mimo wrześniowej klęski przez wszystkie 2078 dni II wojny światowej nie złożyła broni. Jest właśnie przerwa w posiedzeniu Rady Krajowej PRON, formułującej swe stanowisko wobec projektu ordynacji wyborczej do Sejmu. Marian Podkowiński z właściwą mu swadą wystąpił w dyskusji „w imieniu bezpartyjnych" — jak to podkreślił. W sejmowych kuluarach zauważam, że z przewodniczącym Janem Dobraczyńskim muszą być kolegami co najmniej od roku 1944. Obaj przecież w Powstaniu Warszawskim byli na Mokotowie.

...DOGADALIŚMY się, oczywiście, i do tego z panem Janem, ale bardzo proszę nie zestawiać nas na siłę w jednym szeregu. Porucznik „Eugeniusz", bo taki pseudonim nosił wówczas Dobraczyński, zanim trafił na Mokotów był przecież wcześniej na Starówce i w Śródmieściu. Wchodził w skład sztabu naszego, mokotowskiego V Obwodu AK. Po upadku dzielnicy raz jeszcze przeszedł kanałami do Śródmieścia. Tymczasem ja byłem wszystkiego strzelcem „Czarnym" z kompanii B-2, batalionu „Bałtyk", pułku „Baszta". Powstanie po prostu zastało mnie na Mokotowie, zgłosiłem się na ochotnika do pierwszej napotkanej jednostki, a komuż zresztą w takich warunkach chciałoby się wspominać o dawnych „bełkach" plutonowego i podchorążackich sznureczkach. Co więcej — kiedy gdzie należy ustalono, że już przed wojną byłem dziennikarzem i proponowano mi przejście do powstańczej prasy — nie zgodziłem się. Wypominali mi to później i Jan Dobraczyński, szef Biura Informacji i Propagandy na powstańczym Mokotowie, jak i ówczesny kapitan „Franciszek Górski", czyli Jan Mulak, członek sztabu Polskiej Armii Ludowej w tej dzielnicy i redaktor naczelny „Robotnika mokotowskiego".

A OPISAŁ tę „zdradę" Lesław Bartelski... W książce „Mokotów 1944" Bartelski pisze m. in. „Wielu oficerów kierowało swe kroki bezpośrednio do oddziałów. I tak np. znany publicysta Marian Podkowiński zgłosił się do B-2, przyjął pseudonim „Czarny" i wolał być żołnierzem niż dziennikarzem..." O Mulaku i jego wojsku wspominam nieprzypadkowo. Otóż nasza kompania obsadzała odcinek, na którym dzisiaj stoi kompleks radia i telewizji. Już później, jak mnie tam zapraszano do udziału w programie, odruchowo patrzyłem na prawo, czy aby coś z tamtej strony nie grozi. W r. 1944 było tam puste pole. Z lewej natomiast byliśmy pewni swego. Tu sąsiadowali z nami właśnie chłopcy z PAL, twardzi, bitni, a przy tym niezwykle koleżeńscy. Do końca życia nie zapomnę, jak oni potrafili przyrządzać zdobywaną jakimś cudem koninę. A może to zresztą wcale nie była konina? Na Mokotowie, dziwnym trafem nie brakowało tylko... młodu sztucznego, więc tu i ówdzie trafiało się także oporządzone resztki psów i kotów... Co nosiłem wówczas na sobie? Sportowe ubranie, rzecz jasna z opaską na ramieniu, jakąś czapkę z miniaturką biało-czerwonego proporczyka i orzełkiem. Mokotów nie był Starówką, gdzie po zdobyciu niemieckich magazynów powstańcy przemundurowali się w „panterki".

INNA rzecz, że nie było im czego zazdrościć. Stało się to jasne zwłaszcza wtedy, gdy dotarł do nas — i to drogą przez walki na Czerniakowie — Jan Mazurkiewicz, „Radosław", z niedobitkami swoich chłopców w tychże wysłużonych „panterkach"... Los dzielnic, które najpierw zdobywali, a później — bronili, podzielił wkrótce również Mokotów. W tam tych warunkach, przy takiej koncepcji całego powstania było to nieuchronne. Nie miejsce tu na szersze uzasadnienie tego, nieodosobnionego już dziś — na szczęście — poglądu. ...Do niewoli znów nie poszedłem. Jak wielu innych, których po prostu nie nie można było wyewakuować coraz bardziej wąską i niepewną nitką kanałów, udało mi się wmieszać w grupy ludności cywilnej wypędzanej z miasta, przejść przez obóz w Pruszkowie i uciec stamtąd do nieodległego Milanówka, gdzie doczekałem wyzwolenia...

Ale kończymy już, bo Jan Dobraczyński wzywa wszystkich na salę...

Berlińskie pamiątki wojennego korespondenta

TRZECIE „wejście w temat" odbywa się w zupełnie innej sceneri. Mieszkanie państwa Podkowińskich na warszawskiej Ochocie w znacznej części jest czymś w rodzaju krzyżówki archiwalno-muzealnej. Pierwszy człon nie wymaga objaśnień, gospodarz nie należy do ludzi, którzy tylko piszą, ale i czytają. Drugi reprezentują liczne dzieła sztuki z pięcioma obrazami pędzla Władysława Podkowińskiego (tak, tak, tego od „Szału"), w prostej linii stryjecznego dziadka Mariana. Ale, jak się wydaje, gospodarz nie mniej od nich ceni późniejsze pozycje swej kolekcji, niekiedy trudne do roszyfrowania. Na przykład średnio foremny kawałek marmurowej płyty, służący jako przycisk na biurku.

...NIBY nic nadzwyczajnego. I rzeczywiście marmur jak marmur, trafiają się bardziej interesujące w kolorze i żyłkowaniu. Ale odłamek tego „winkla" pochodzi z kominka w pokoju Hitlera. Od razu dodam, że kominek był już rozbity, kiedy dotarłem do berlińskiej kancelarii III Rzeszy. A jakże — w mundurze. Po prostu natychmiast po wylenlu pojechałem „okazyjnym" transportem do Łodzi, która wobec zniszczenia Warszawy przejęła wiele stołecznych funkcji. Spotkałem tam znanego mi z przedwojennej pracy dziennikarskiej Michała Hoffmana, późniejszego długoletniego szefa Polskiej Agencji Prasowej.

Przywitał mnie — znajomego z lat działalności, bądź co bądź w innym ustroju, a później żołnierza formacji podległej emigracyjnemu rządowi w Londynie, z otwartymi ramionami. Nie był to tylko gest. Spotkała mnie oszołamiająca propozycja nie do odrzucenia: zostaniesz korespondentem wojennym. W niewiarogodnie szybkim czasie załatwiono wszelkie formalności, zadbano o czasowe pomieszczenie w Łodzi dla mojej żony i córki, ubrano w całkiem przyzwoicie leżący oficerski mundur. Tak właśnie miałem szczęście trafić bezpośrednio za frontem do Bydgoszczy, na Pomorze Zachodnie, a później do Gdańska.

JEŚLI ktoś myślał, że to, co mówiłem do telewizyjnych kamer przed niewielu dniami podczas uroczystości 40 rocznicy przełamania „Pommernstellung" to przysłowiowy "pic i propaganda", to niech weźmie pod uwagę, że do takiego na przykład Złotowa dotarliśmy na szym „gazikiem" w niewiele godzin po zdobyciu miasta i rzeczywiście popłakaliśmy się serdecznie przy spotkaniach z ukrywającymi się tutaj rodakami, mówiącymi z twardym akcentem, ale przecież po polsku! A przede wszystkim — wierzącymi w to, że kiedyś przyjdą tu białe orły i biało-czerwone sztandary. Możesz sobie wyobrazić, jaką gratką dla kogoś po moich wojennych przygodach było pisanie korespondencji z Gdańska wyzwalanego m. in. przez polskich czołgistów z brygady noszącej imię Bohaterów Westerplatte.

NO, ALE największy „cymes" to było właśnie majowe spotkanie z Berlinem. W książce „Niemcy i ja" napisałem słowa o uczuciu satysfakcji, których nie zamierzam się wypierać: **„Ostatecznie nigdy w życiu nie przypuszczałem, że będę buszował po stolicy Hitlera. Co więcej, że będę bezkarnie penetrował jego rezydencję i na jego biurku pisywał listy do mojej żony, do Łodzi. I to na papierze listowym Adolfa Hitlera...".** O, można je sobie jeszcze dziś obejrzeć. A te grube tomiska też pochodzą stamtąd: encyklopedia zasłużonych członków NSDAP z fotografiami oraz podobny honorowy album ofiarowany fuehrerowi przez SS. To nie tylko muzealne rarytasy, ale i pomoc zawodowa. Nieraz już dzięki nim miałem możność dokładnie ustalić kto, kiedy i gdzie był w czołówce partii hitlerowskiej czy wśród pretorianów wodza III Rzeszy. Mówię tu wcale nie tylko o osobach nieżyjących... Hitlerowskie Niemcy mieniły się „Tysiącletnią Rzeszą". Trwały wszystkiego lat 12, przynosząc narodom, w tym także niemieckiemu, bezmiar zbrodni i zniszczeń. Czy można wyobrazić sobie większą satysfakcję od tej, jaką mogłem odczuwać jako reprezentant kraju, który pierwszy powiedział hitleryzmowi „Nie" i po przeszło pięciu latach doszedł ze swoimi do samego gniazda hitleryzmu? A jeśli jeszcze później podwoić ją miał niejako udziałem w norymberskim sądzie narodów? Ale to już temat na zupełnie inną pogawędkę, chociaż jak wiadomo pojechałem do Norymbergi również w mundurze...

* * *

DZWONIĘ jeszcze w kilka dni później do Mariana Podkowińskiego, weryfikując niektóre szczegóły i — jak się okazuje — bardzo słusznie. We wrześniowym epizodzie o mały włos nie ubrałem go w podchorążacką rogatywkę (kompleks „Zezowatego szczęścia"?), gdy tymczasem jedynym nakryciem głowy podchorążego Podkowińskiego była oczywiście furażerka.

— Rany boskie — fuka Marian — cóż ty za konterfekt zamierzasz wymalować?

— Pewnie niekompletny, ale również potrzebny dla obrazu całości. A propos, Marian, dlaczego ty właściwie nie piszesz pamiętników?

— Jak to nie piszę? A te moje ponad 30 książek?

— Zgoda, ale ja myślałem o takich bardziej osobistych, zawierających właśnie to i nie tylko to, o czym ostatnio gawędziliśmy...

— Daj mi spokój, to jest dobre dla starszych ludzi...

Krzysztof STRZELECKI

Trzy razy w mundurze

DZIELNICA Berlina Karlshort, Sala, w której 8 maja 1945 r. podpisano akt bezwarunkowej kapitulacji Niemiec hitlerowskich. Obecnie w budynku tym mieści się muzeum, gdzie zgromadzono wiele dokumentów, związanych również z historią napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki w czerwcu 1941 roku.

Na zdjęciu: grupa uczniów jednej z berlińskich szkół zwiedza muzeum. CAF — ADN

MARIAN ALEKSANDER PODKOWIŃSKI urodził się 19 kwietnia 1909 roku w Wilnie. Studia — Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego 1937. Debiut dziennikarski w r. 1934 na łamach „Kuriera Porannego". 1937—1939 redaktor naczelny biuletynu „Polska Informacja Literacka". Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 i Powstania Warszawskiego 1944 w szeregach AK. Od r. 1945 korespondent wojenny poprzednielki PAP — Agencji „Polpress", sprawozdawca agencji i prasy polskiej z norymberskiego procesu głównych zbrodniarzy wojennych (1946—1947), następnie stały (w sumie 20 lat) korespondent prasy polskiej w Berlinie, Bonn i Waszyngtonie. Ostatnio — komentator tygodnika „Perspektywy" i dziennika „Rzeczpospolita".

37 pozycji książkowych, w tym m. in.: „IV Rzesza rośnie" (1948), „Nowe Niemcy" (1950), „Ameryka przez zwykłe okulary" (1957), „Czy zegary w RFN chodzą szybciej" (1959) „Czekanie na Straussa" (1967), „Niemcy i ja" (1972), „Dyliżansem po Warszawie" (1975), „Gdyby Polska nie była uparta" (1977), „Moje spotkania z NRD" (1978), „Między Renem a Łabą" (1979), „Po obu stronach Atlantyku" (1984).

W „Kto jest kim w Polsce" czytamy o M. Podkowińskim również: żonaty, 1 córka. Hobby — muzyka Bacha, biografie historyczne.

Najnowocześniejsza w Europie ustawa zasadnicza

Jasna karta naszej historii

KONSTYTUCJA 3 Maja uchwalona w 1791 roku przez Sejm Czteroletni była dziełem światłych umysłów, ludzi epoki oświecenia, zdających sobie sprawę z zagrożeń bytu ojczyzny. Jej postanowienia zmierzały do przebudowy ustroju Rzeczypospolitej, wprowadzając doniosłe zmiany w życiu społecznym i państwowym kraju. **Z perspektywy czasu widać mądrość i szlachetność twórców konstytucji, kierujących się w swoich dążeniach szczerym patriotyzmem.**

Był to akt wieńczący rozliczne usiłowania naprawy chorego państwa i wad społeczno-ustrojowych. Nurt naprawy zapoczątkowało dzieło Stanisława Konarskiego „O skutecznym rad sposobie" (1763). Konarski zaatakował zasadę liberum veto, uznawaną przez tradycjonalistów i warchołów za „źrenicę wolności" w Polsce. Na przykładach zerwanych sejmów ukazywał zgubność takich praktyk. Myśli Konarskiego wywrzeć musiały silny wpływ, skoro od daty opublikowania jego dzieła do ustanowienia „ustawy rządowej" w 1791 roku nikt nie odważył się na zerwanie sejmu.

U podstaw Konstytucji 3 Maja leży reforma szkolnictwa, realizowana wytrwale przez Komisję Edukacji Narodowej, powołaną w 1773 roku. KEN była pierwszym ministerstwem oświaty w Europie. Wprowadziła nowoczesny system szkolnictwa z programem odpowiadającym potrzebom życia. Fakt to znamienny — naprawę chorego organizmu społecznego i państwowego należy zaczynać od szkolnictwa, wychowywania pokoleń o zdrowym kośćcu moralnym i światłych umysłach.

Dzieło reform Sejmu Czteroletniego poprzedzał rozwój publicystyki i literatury, żywo zaangażowanej w zwalczaniu wad narodowych, sarmackich obyczajów, obskurantyzmu. **Dokonywano nowego spojrzenia na historię Polski, uwalniając ją od legend i średniowiecznych, kadłubowych mitów.** Szczególne zasługi przypadają tu Adamowi Naruszewiczowi. W swej „Historii narodu polskiego" (1780—1786) starał się — „oświecać rozum czytającego, jeśli się dobrze lub przeciwnie dobru pospolitemu działo". Naruszewicz widział główne zło w złotej wolności polskiej i osłabieniu władzy królewskiej.

Ogromną rolę spełniły „Listy anonima" (1788) Hugo Kołłątaja, czołowego działacza stronnictwa patriotycznego, jednego z głównych twórców Konstytucji 3 Maja. **Kołłątaj w swym dziele domagał się wzmocnienia władzy wykonawczej i reorganizacji ustawodawstwa, reform wojskowości i skarbu.** Był gorącym rzecznikiem nadania praw mieszczaństwu.

Syn mieszczanina z Piły, Stanisław Staszic, jeden z najwybitniejszych myślicieli polskiego oświecenia, autor „Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego" zapoczątkował swym traktatem politycznym śmiałe propozycje reform Rzeczypospolitej. Polska miała stać się państwem republikańskim. Kraj, otoczony przez wrogie mocarstwa, winien być silny gospodarczo, stąd też Sztaszic zwracał dużą uwagę na reformy ekonomiczne. „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego" przenika głęboka idea patriotyzmu i woli jedności narodu, rozumianego szerzej niż dotychczas, a więc szlachty wraz z mieszczaństwem u steru władzy.

Jeszcze silniej przemówił Staszic w „Przestrogach dla Polski" (1790). Jak nikt z ówczesnych reformatorów zdawał sobie sprawę z istotnych słabości i dramatów ustrojowych kraju. Szukając winowajców głosił: **„Powiem, kto mojej Ojczyźnie szkodzi. Z samych panów możnowładztwa zguba Polaków".** Z demaskatorską pasją pisał o losie chłopów: „Pięć części narodu polskiego stoi przed oczami, widzę miliony stworzeń, jedne pół nago chodzą, drugie skórą albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe, oczy głęboko w głowę zapadłe, dychawicznymi piersiami bezustannie robią, posępne, zadurzałe i głupie mało czują, mało myślą, to ich największą szczęśliwością. Chłopi — ostatniej wzgardy nazwisko mają. Ich żywnością jest chleb ze śruty, a przez ćwierć roku same zielsko, napojem woda i paląca wnętrzności wódka, ich pomieszczeniem są lochy i trochę nad ziemią wyniesione szałasy. Słońce tam nie ma przystępu".

Staszic dowodził, że miarą **„szczęśliwości publicznej jest szczęśliwość rolnika".** Wszędzie tam, gdzie rolnik żyje w nędzy i poniżeniu, dojść musi do upadku państwa.

Autor „Przestróg dla Polski" w przeciwieństwie do większości działaczy obozu patriotycznego widział zakusy i knowania Prus. W okresie poprzedzającym obrady Sejmu Czteroletniego pisał znamienne słowa: „Polacy, nikt z sąsiadów, tylko Dom Brandenburski z potrzeby na waszą zgubę czatuje". Historia w pełni to potwierdziła.

— „Ustawa rządowa" z 3.05.1791 roku była jasną kartą w historii Polski, próbą ratowania kraju nie tylko orężem, ale i myślą reformatorską. Niestety, słowa popularnej piosenki: „Witaj, majowa jutrzenko — świeć naszej polskiej krainie" były tylko radosną zapowiedzią przełomu. Wprowadzenie reform społeczno-ustrojowych zostało przekreślone przez działalność wrogiej opozycji konserwatywnej w łonie sfer rządzących, jak też interwencję obcą. **Mimo upadku Konstytucji 3 Maja jej postępowa idea doczekała się po latach walk i pracy narodu historycznego urzeczywistnienia.**

Romuald KARAŚ

Biblioteka Narodowa przed Dniami Oświaty

Komputer zamiast szufladek

BUDOWĘ nowej siedziby Biblioteki Narodowej rozpoczęto w 1976 r. Całość — zespół trzech głównych gmachów połączonych ze sobą systemem ciągów komunikacyjnych — powinna być oddana do użytku w 1988 r. Dla Biblioteki Narodowej przeprowadzka z ul. Hankiewicza na Pola Mokotowskie jest — jak powiedział w wywiadzie drukowanym w „Bibliotekarzu" dyrektor Stanisław Czajka — prawdziwą przeprowadzką w przyszłość.

Radykalnie zmienią się, dramatyczne dotychczas, warunki lokalowe przechowywania zbiorów, ich opracowywania i udostępniania. Dzisiaj czytelnia główna największej książnicy liczy 70 miejsc, w nowej siedzibie 4 czytelnie główne i 10 specjalistycznych będą mogły pomieścić jednocześnie 1000 osób. Możliwy stanie się nareszcie rozwój pracowni konserwacji, reprografii i warsztatów introligatorskich, a przede wszystkim zwiększą się możliwości automatyzacji procesów bibliotecznych.

Wszystkie większe biblioteki świata, od Biblioteki Kongresowej w Warszawie poczynając poprzez biblioteki Szwajcarii, RFN, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego, są zautomatyzowane. Zyskują na tym czytelnicy, z których każdy korzystając z komputera łatwo i szybko — bo w ciągu kilku sekund — otrzymuje pełną informację o publikacjach na interesujący go temat. Zyskują bibliotekarze, których praca staje się bardziej efektywna, a także dyrekcje bibliotek (już choćby dlatego, że zastosowanie systemu komputerowego w zarządzaniu instytucją pozwala np. na znaczną redukcję zatrudnienia w działach administracyjnych). Również wszelka międzybiblioteczna wymiana informacji w świecie odbywa się za pomocą informacji komputerowej. Nic w tym dziwnego, skoro np. jedna taśma magnetyczna może zastąpić 20 szuflad tradycyjnych kart katalogowych.

Ponieważ Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich jest członkiem Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy (IFLA), Biblioteka Narodowa w swoich pracach nad automatyzacją może opierać się na doświadczeniach już skomputeryzowanych bibliotek świata. Tym czasem może korzystać m. in. z „mózgu" centralnej biblioteki w Paryżu. Otrzymywane stamtąd taśmy magnetyczne lub dyski z zakodowanymi w języku zrozumiałym dla maszyny wykazami bibliograficznymi o najnowszych pozycjach z zakresu nauki są w OPD odczytywane i tłumaczone na język „ludzki". Podobną łączność Biblioteka Narodowa utrzymuje z większością krajów świata.

Kiedy kupiony już nowoczesny sprzęt poligraficzny (kamera do fotoreprodukcji, maszyna offsetowa, fotoskład) będzie współpracował z urządzeniami służącymi automatyzacji, których jeszcze nie ma, kiedy czytelnik BN uzyskawszy z końcówki komputera niezbędne informacje w ciągu kilku następnych minut otrzyma zamówioną książkę, wtedy dopiero rozpocznie się pogoń Biblioteki Narodowej za zautomatyzowanym światem.

Zofia ZARACHOWICZ

W czterdziestą rocznicę śmierci Wacława Sieroszewskiego

Książki sercem pisane

„DASZYŃSKI poprawił na nosie swój cwikier, przyjrzał się badawczo zaczerwienionemu po uszy Rydzowi i spokojnie powiedział: A więc tylko o to chodzi. Dobrze. Sirko — zwrócił się do Sieroszewskiego — napiszcie pułkownikowi nominację na generała. Sieroszewski zasiadł do napisania dokumentu i pierwsza nominacja oficjalna Rządu Ludowego została podpisana przez jego premiera". — pisał Zygmunt Zaręba w swoich wspomnieniach. Wacław Sieroszewski, znany już wtedy pisarz i autor prac naukowych, był wówczas ministrem propagandy w rządzie Daszyńskiego, pierwszym polskim rządzie, po z górą stu latach niewoli.

Sieroszewski urodził się pod Radzyminem. Systematycznego wykształcenia żadnego nie odebrał. To, co później w nauce i literaturze osiągnął zawdzięczał uporowi samouka i talentowi. Jako kilkunastoletni chłopiec został wyrzucony z gimnazjum za kultywowanie języka polskiego, musiał rozpocząć pracę jako czeladnik ślusarski, następnie był uczniem kolejowej szkoły technicznej, której ukończenie zapewniło mu posadę maszynisty.

Za udział w organizacji socjalistycznej Ludwika Waryńskiego osadzony był w sławnym X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Tutaj rozpoczyna swoje pierwsze prace literackie, współredaguje tajne pismo „Głos Więźnia". Dwa lata potem zesłany został do Wierchojańska, jak zbadano później, najzimniejszego miasta na świecie. Za próbę ucieczki otrzymał wyrok dożywotniego osiedlenia się w Kołymsku, nie zdołało to jednak ostudzić zapałów dwadzieścia dwa lata wówczas liczącego młodzieńca. Tam właśnie podjął etnograficzne prace badawcze i napisał pierwsze swoje nowele. Plonem tego jest książka z roku 1896 — „Jakuty". W Polsce wydana cztery lata później, pod tytułem „Dwanaście lat w kraju Jakutów".

Dzieło to zwróciło nie tylko uwagę na Sieroszewskiego, ale w pewnym sensie pozwoliło mu na powrót do kraju, w czym miało swój udział Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne. Ale w rodzinnych stronach badacz Jakucji nie zagrzał długo miejsca. Wkrótce bowiem został skazany na zesłanie, które dzięki staraniom wspomnianego już towarzystwa zostało zamienione na wygnanie, a właściwie na podróż do Japonii. Był wówczas w Mandżurii, Mongolii, Chinach, na Sachalinie. Odwiedził Koreę, Cejlon i Egipt. Plonem tych peregrynacji stało się dzieło „Korea, klucz dalekiego Wschodu". Do kraju wrócił w przeddzień rewolucji 1905 roku i znów został aresztowany. Syty dalekich podróży zdążył uciec do pobliskiej Galicji, gdzie brał czynny udział w wolnościowej konspiracji.

Sieroszewski zawsze był człowiekiem skromnym i zawsze patrzył na innych ludzi z pozycji szeregowca. W wieku pięćdziesięciu lat wstąpił ochotniczo do wojska i służył jako szeregowiec właśnie. Choć przyjaźnił się z wielkimi, nigdy nie przejął ani ich manier, ani do głowy mu nie przyszło czerpać z tego profitów czy zaszczytów. Przez wiele lat piastował funkcje na tyle zaszczytne, na ile nie przynoszące gratyfikacji. Był prezesem założonego przez Stefana Żeromskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich, a potem Polskiej Akademii Literatury. I nie był to prezes malowany. Kiedy w roku 1935 wydano jego dzieła zbiorowe, było ich 25 tomów, a jeszcze przecież pisarz nie odkładał pióra.

We wrześniu 1939 roku stojąc przed mikrofonami Polskiego Radia — współpracował z nim wiele lat wcześniej — jako sędziwy żołnierz zagrzewał innych do walki w sposób ludzki i ujmująco prosty:

„Mam nadzieję, że będziemy walczyć, a sam żałuję, że mam osiemdziesiąt lat i nie mogę iść z wami jak dawniej. Mieszkanie moje ostrzelane, okna wybite, w murach pociski, nikt z mojej rodziny nie ucierpiał, więc to najlepszy przykład, że nie każda kula na wojnie trafia".

W czasie okupacji Sieroszewski pisał wspomnienia, które ukazały się w roku 1959. Krótko przed śmiercią oglądał po raz drugi wolność. Zmarł w Piasecznie czterdzieści lat temu w kwietniu 1945 roku.

Jan TETTER

Wyblakły „europejski epizod"

Dwa brzegi Potomacu

CHOĆ ten pomnik wznosi się na arlingtońskim wzgórzu, nie jest wyraźnie widoczny zza rzeki. Patrząc zza Potomacu dostrzega się najpierw sztandar, a dopiero potem monument, który — rzecz unikalna — codziennie o wschodzie słońca wciąga się narodową flagę.

Granitowa bryła tam, na wzgórzu kryje prochy poległych bezimiennych z I i II wojny światowej. Nieco dalej za arlingtońskim Grobem Nieznanego Żołnierza zbudowano jego mauzoleum.

Niżej, u stóp wzgórza, rzędy jednakowych płyt piaskowca. Kwatera poległych w Europie z czasem jakby się cofnęła. Kiedyś była tuż przy wejściu do arlingtońskiego cmentarza. Później jednak, w latach 60 mur przesunięto. Nowe miejsce wypełniają pomniki poległych w Wietnamie — tej najdłuższej, nigdy nie wypowiedzianej wojnie w amerykańskiej historii.

Tamci z lat 40 odchodzą w przeszłość. Tym z Indochin 3 lata temu zbudowano marmurowy monument w pobliżu narodowych sanktuariów między Białym Domem a Kongresem. Ci z Europy, gdzie przed 40 laty ważyły się losy świata, nie mają takiego miejsca.

Inwazja na Sycylię i desant w Normandii, Zagłębie Ruhry, Bawaria — to tutaj odległa historia. Żywsze w amerykańskiej pamięci są rzeki Jalu i Plejku. Ale poza Półwyspem Indochińskim jest jeszcze wiele innych pól bitewnych, które wypełniają amerykańską kronikę ostatnich 40 lat. Do Europy wraca się nie po to, by oddać hołd uczestnikom największej koalicji.

Ameryka żyje dzisiejszym dniem i swoim widzeniem przyszłości. Hasło na majowe dni 40-lecia wyzwolenia Europy jest podyktowane współczesnymi sojuszami i polityką.

Jej zewnętrzna manifestacja też ulega zmianom. Miały być wspólne amerykańsko-zachodnioniemieckie obchody ale też i symboliczna wizyta prezydenta USA na terenie dawnego obozu koncentracyjnego w Dachau. Najpierw ją skreślono z programu... aby nie stawiać gospodarzy w kłopotliwej sytuacji — tłumaczono. Potem jednak wycofano się również ze wspólnych uroczystości w Bonn. Prezydent wyjedzie z Republiki Federalnej wcześniej.

Amerykańska historia II wojny światowej jest krótsza niż ta, która stała się udziałem Europy. 1 września 1939 roku jest tu raczej przypisem do historii niż początkiem nowego jej rozdziału. Ten bowiem dla Stanów Zjednoczonych rozpoczął się daleko od Europy, w Pearl Harbour i długo po wrześniu, w ostatnich tygodniach 1941 roku. Ale już wcześniej wiedziano, gdzie decyduje się przyszłość, także amerykańska. W owych przedwojennych jeszcze amerykańskich dniach, na drewnianych skrzyniach ze sprzętem i amunicją, które płynęły do Murmańska, robotnicy z fabryk zbrojeniowych cyrylicą wypisywali słowa przyjaźni i uznania dla tych, którzy na europejskim Wschodzie stawiali czoła śmiertelnemu niebezpieczeństwu.

Obrazy z tamtych lat można jeszcze zobaczyć na seansach dawnych kronik filmowych w waszyngtońskim archiwum narodowym. Tam jednak chodzą tylko amatorzy i profesjonaliści od historii. Ci sami, którzy w bogatych tomach korespondencji Franklina Roosevelta mogą odnaleźć wyraz troski o życie świata. Innym jawi się różny obraz historii. Ofiara krwi narodów Europy ustępuje w nim miejsca analizie Teheranu, Jałty i Poczdamu, podporządkowanej politycznym celom współczesności. Nie pierwszy zresztą raz we wszystkich tych powojennych latach.

Nie zabliźniły się jeszcze wojenne rany w Europie, gdy amerykański sekretarz stanu, Byrnes, zaciągnął żelazną kurtynę. Zaś ów symbol, choć autorstwa Churchilla, polityka europejskiego, powstał przecież tu, w Ameryce, w czasie uniwersyteckiego wykładu w Fulton. Walka o prezydenturę w 1952 roku też miała za motyw rewizję jałtańsko-poczdamskiego porządku. Oficjalny Waszyngton ustawicznie chce do tego wracać.

* * *

BYŁY to nie tylko hasła o żelaznej kurtynie i odwróceniu Jałty. Wcześniej był Barbie i wiele pragmatycznych manifestacji, przekonujących, że w rozumieniu amerykańskim wojenna koalicja była koniunkturalna i określona w czasie. Były ustawy Kongresu o imigracji, otwierające amerykańskie drzwi dla volksdeutschów. I jest współczesność, w której filarem europejskiej polityki USA pozostaje zachodnioniemiecki sojusznik.

Pisał z gorzką refleksją Allan Ryan, szef specjalnego biura śledczego, powołanego do ścigania hitlerowskich zbrodniarzy w USA: „Z całą pewnością żaden z wrogów amerykańskiej historii nie został tak rychło zapomniany po zadanej mu porażce jak naziści. W 1939 roku nazizm jawił się jako przerażająca i groźna siła, niosąca niebezpieczeństwo całej Europie. Przez 4 lata amerykańskie oddziały lądowe, morskie i powietrzne prowadziły szeroką akcję od Atlantyku do Egiptu, ale już po upływie dalszych 4 lat Ameryka starała się przywrócić Niemcy Niemcom tak szybko, jak mogła. Amerykańska polityka — ogólnie rzecz biorąc — polegała na tym, że nazizm traktowano jak wirusa, który zaraził naród niemiecki, ale z którego naród ten już się wyleczył. Zrazu Ameryka starała się tylko utrzymać pacjenta przy życiu... Później posługując się programem zmasowanej pomocy postawiono pacjenta na nogi, czyniąc zeń tym samym silny bastion przeciwko sowieckim wpływom w Europie".

Biuro, którego Allan Ryan był szefem, powstało dopiero w 1979 roku. Wcześniej władze nie dostrzegały problemu. Dawny nieprzyjaciel był potrzebny. W Europie — w opisanym przez Ryana celu. W Ameryce tymczasem Wernher von Braun konstruował „Saturny". Bywał u swojego brata w Waszyngtonie, który jako ambasador reprezentował cenionego już sojusznika — Republikę Federalną. Byli poza von Braunem i inni z podobną przeszłością.

* * *

KIEDY na Westerplatte padały pierwsze strzały wojny, Ameryka miała własne sprawy i własne plany. Rooseveltowski „New Deal" ogłoszono co prawda parę lat wcześniej, ale wielki kryzys lat 30 był wtedy jeszcze zwyczajną amerykańską codziennością. Europejska wojna z tego punktu widzenia była zbawieniem. Z dnia na dzień otwierano nowe miejsca pracy. A „Lend-lease", choć dla Europy równoznaczny był z nadzieją na ocalenie, tu był po prostu siłą napędową gospodarki.

Wojenne lata radykalnie zmieniły oblicze Ameryki, 16 milionów ludzi służyło pod bronią. Znacznie więcej wspierało wysiłek wojenny swą pracą. Miejsca mężczyzn wysyłanych na front za ocean zajmowały kobiety. Kolorowi żołnierze wracający z frontu nie zgadzali się już na swoje dawne role w społecznej hierarchii. Żaden inny czynnik w amerykańskiej historii nie spowodował tylu społecznych zmian, co tamte trzy lata. Ale zmieniło się też oblicze Ameryki. Wojna toczyła się daleko od amerykańskich granic. Weterani Gwardii Narodowej zaciągali wprawdzie posterunki na wybrzeżach obu oceanów, ale ani przez Atlantyk, ani przez Pacyfik, nigdy wojna nie została przeniesiona na amerykańskie terytorium. W 1945 roku kraj ten więc był bogatszy niż kiedykolwiek przedtem, silniejszy niż w całej swojej historii. I może bardziej świadomy swojej światowej roli.

Gdy w lipcu 1945 roku w Nowym Meksyku eksplodowała pierwsza próbna bomba atomowa, wojna w Europie była zakończona. Sojusznicy byli jednak jeszcze potrzebni na froncie dalekowschodnim. Co się zaś tyczy Europy, to chciano już zapomnieć, że zwycięstwo było wspólnym wysiłkiem i że we wcześniejszych, decydujących miesiącach sprawy ważyły się jednak nie w waszyngtońskich gabinetach, nawet nie w amerykańskim przemyśle i nie na szlakach atlantyckich konwojów, ale na rosyjskich równinach. Harry Truman, 33 prezydent Stanów Zjednoczonych, mógł zasiadając w Poczdamie do stołu obrad nie znać tego fragmentu korespondencji swego poprzednika, Franklina Roosevelta, z Churchillem, w której brytyjski premier pisał, że gdyby Europa nie przetrzymała wcześniejszych lat wojny, to Ameryka „miałaby europejskie Stany Zjednoczone pod władzą hitlerowców"...

W Poczdamie Harry Truman w niczym jeszcze oficjalnie nie podważał statusu radzieckiego sojusznika. Ameryka nie odwracała się jeszcze od swojej także historii, z której wyłoniła się Wielka Koalicja. W Poczdamie również amerykański prezydent zgadzał się na europejskie rozwiązania, które — jak miała wykazać przyszłość — zapewniły Europie najdłuższy okres pokoju w dziejach. Inne widzenie europejskich spraw przyszło w Ameryce później, choć rychlej, niż wynikałoby to z historycznej lekcji II wojny.

Przekonanie o „Manifest Destiny" — szczególnym przeznaczeniu Ameryki — nasilało się w latach monopolu atomowego i odwołuje się także dziś do technologii zapowiadając „strategiczną inicjatywę obronną", czyli konstrukcję nowej generacji broni mającej zapewnić Ameryce absolutną przewagę nad wszystkimi oraz wyłączność decyzji o losach i kształcie świata.

Wiara w technikę zawsze umacniała amerykańskie jednobiegunowe widzenie świata. Zaś momenty, w których rzeczywistość przekonywała, że świat jest jednak bardziej skomplikowany, lub gdy okazywało się, że technika wymyka się spod amerykańskiego monopolu, zwykło się w USA — przez proklamację każdorazowo nowej doktryny technologiczno-strategicznej — kwitować jako epizod z przeszłości.

Oto co sprawia, że Ameryka chciałaby pisać za każdym zakrętem historię na nowo. Układ jałtański w dzisiejszym ujęciu politycznych liderów Stanów Zjednoczonych nie jest przejawem zgodnej współpracy mocarstw dla wspólnego celu.

W lecie ub. roku i niedawno, z okazji 40 rocznicy spotkania „Wielkiej Trójki" na Krymie, obecny prezydent USA wołał o rewizję jałtańskich ustaleń.

W ślad za nim poszli teoretycy polityczni.

Prof. Zbigniew Brzeziński, choć służył przywódcy spod znaku innej partii, pospieszył teraz z teorią, że Jałta jest winna współczesnym podziałom świata, oraz z planem amerykańskiego wycofania się z ówczesnych porozumień.

Przybysza z tej strony Atlantyku musi zastanawiać, gdzie w tej teorii i w poprzedzającym ją prezydenckim haśle jest europejski interes? Jak przy innym europejskim porządku wyglądałoby powojenne 40-lecie i wreszcie, w którym momencie zaczął się podział? Żelazną kurtynę opuszczali przecież ci, którzy są po amerykańskiej stronie.

Ale amerykańska debata związana z tegorocznymi rocznicami nie jest jednoznaczna. Istnieje oczywiście prezydencka interpretacja dziejów i są teorie niektórych politologów. Ale istnieje też inny punkt widzenia, nie abstrakcyjny, trzeźwiejszy. I istnieje inna refleksja na temat wspólnych przeżyć i doświadczeń czterech wielkich mocarstw.

„Układ jałtański obowiązuje i z całą pewnością można założyć, że wytrzyma dalsze 40 lat. Podział Europy i (dawnych) Niemiec — choć odrzucany — odpowiada nie wypowiedzianym interesom bezpieczeństwa poważnych krajów" — pisał Josef Kraft.

* * *

TYMCZASEM na uboczu politycznych wydarzeń pozostają ci, którzy podczas II wojny nosili amerykańskie mundury. Kilkuset spośród 16 milionów amerykańskich żołnierzy, którzy przeszli przez front II wojny światowej, odwiedziło w zeszłym roku normandzkie wybrzeża skłaniając głowy przed grobami tych, którzy polegli w trakcie inwazji w 1944 roku. W kilka tygodni po tamtym 40-leciu dowiedzieli się, że prezydent ma sobie za złe osobisty udział w obchodach zwycięstwa nad III Rzeszą, ponieważ okazać by się mogły nietaktem wobec dzisiejszego zachodnioniemieckiego sojusznika.

O każdej pełnej godzinie przed arlingtońskim Grobem Nieznanego Żołnierza zmienia się posterunek. Sierżant w galowym mundurze uprzedza obecnych i prosi o odsłonięcie głów, a wojskowych o oddanie honorów.

W mauzoleum pod szkłem ordery, którymi honorowano bezimiennego amerykańskiego żołnierza. Te z I wojny, ale także te przypominające walkę sprzed 40 lat. Brytyjskie, francuskie, radzieckie. Krzyż Virtuti Militari. Symbole lat, gdy narody stawiały czoła wspólnemu niebezpieczeństwu. Tu, na Arlingtonie historia wydaje się bliska, a wspólne lata nieodległe.

Ale po drugiej stronie rzeki Potomac, gdzie wznoszą się i neoklasycystyczne, i te wybudowane później, geometryczne w kształcie budynki rządowe, historia ma już inny wymiar. Jeśli się do niej wraca to nie po to, by uczcić tych, którzy ją stworzyli. Ale by sięgnąć do niej jak po narzędzie, instrument dzisiejszych interesów, nie mających nic wspólnego z tamtymi historycznymi celami.

Grzegorz WOŹNIAK

25.IV.1945 TORGAU. Spotkanie żołnierzy radzieckichz 58 dywizji piechoty z żołnierzami amerykańskimi 69 dywizji piechoty nad Łabą w Torgau.

CAF—ADN

„Na mnie ciąży problem wojny"

— mówi Janusz Przymanowski

— JEST PAN autorem naukowych monografii i tekstów piosenek, opowiadań dla młodzieży i scenariuszy filmowych, publicystą, lotnikiem, posłem i poetą. Kim Pan bywa najchętniej?

— Człowiekiem piszącym. Uprawiam te moje rozmaite „grządki" jak amator-ogrodnik. Bywają ludzie w różnych dziedzinach sztuki, którzy — gdy zgłębiają jakiś rodzaj rzemiosła, zmieniają technikę swoich wypowiedzi. Myślę, że i mnie w taki sposób ciekawiej i radośniej się żyje. Teraz na przykład, przerywając pisanie prozy na zbliżający się festiwal piosenki żołnierskiej w Kołobrzegu, napisałem widowisko pt. „Rzecz o berlińskiej potrzebie", składające się z 13 bardzo prostych, zwyczajnych piosenek podobnych do tych, jakie śpiewało się w tamtych czasach.

Moje pisanie jest także w pewnej mierze działalnością społeczną. Jako poseł toczę boje o papier, o odbudowę poligrafii...

— Walczył Pan we Wrześniu i szedł Pan z wojskiem wyzwalającym Polskę. Na ile bezpośrednie przeżycia stanowią dziś tworzywo dla Pana twórczości?

— Żaden pisarz nie może uciec od swojego życiorysu. To wszystko co widziałem, przeżyłem i co mi dało w kość — istnieje w moich utworach. Wojna — to główny temat mojej literackiej działalności, ale napisałem także powieści poruszające problemy współczesne, choćby „Wezwany" czy „Znużony". Ale i w tych powieściach wojna zawsze gdzieś tam głęboko tkwi i zawsze o sobie jakoś przypomina.

— Książka „Czterej pancerni i pies" stała się wydarzeniem nie tylko literackim. W czym Pana zdaniem tkwi tajemnica tej niezwykłej popularności?

— Wydaje mi się, że telewizja zadziałała w tym przypadku jak broń masowego rażenia. Książka osiągnęła już prawie 5 milionów egz. nakładu, a przetłumaczono ją na 18 języków. Tajemnicy popularności nie znam. Jeśli chodzi o polską, to w literaturze głównie mowa jak nas biją; ja piszę o tym okresie wojny, w którym my bijemy. Widać (jak kpią przyjaciele) historia o tym, jak to trzech Polaków, Gruzin i pies wygrali II wojnę światową trafiła w gusty i potrzeby czytelników i... widzów.

— Nad czym obecnie Pan pracuje?

— W roku ubiegłym przerwałem pracę literacką na kilka miesięcy by redagować książkę dość wyjątkową, jedyną w swoim rodzaju. W Polsce zginęło 600 tys. żołnierzy Armii Radzieckiej. Zostali u nas na zawsze, często bezimienni, a ich żyjące jeszcze rodziny mają rzadko możliwość przyjazdu na groby swoich najbliższych. Nie było książki, która mówiłaby o wszystkich cmentarzach, opartej na dokumentach, protokołach, zawierała nazwiska poległych żołnierzy. Przy współpracy całego sztabu pomocników, z Romanem Muranyi na czele ustaliliśmy listę ponad 78 i pół tysiąca nazwisk. Książka składać się będzie z 2 części: pierwsza, dwujęzyczna zawiera fotografie cmentarzy, grobów, dokumenty, fragmenty ostatnich listów żołnierzy pisanych do rodzin. Druga, przeznaczona głównie dla odbiorcy radzieckiego — listę nazwisk. Może ułatwi uściślenie i wyjaśnienie wielu jeszcze białych plam. Jej drugie wydanie, za parę lat, będzie poprawione i uzupełnione o nowe dane, jakich oczekuję, ze strony rodzin poległych.

Od paru lat pracuję też nad „książką życia" — trzyczęściową powieścią pt. „Pościg za horyzontem". Chcę zawrzeć w niej panoramę tego, co widział i przeżył człowiek mojego pokolenia począwszy od lat młodzieńczych, poprzez wiek dojrzały aż po okres, w którym zaczyna się już schodzić ścieżką w dół. Marzeniem moim jest, by czytelnik mógł ją otrzymać na 50 rocznicę wyzwolenia.

— Dziękuję za rozmowę i życzę spełnienia literackich planów.

Aleksandra ZWIERZCHOWSKA

SZCZECINIANKA jestem...
Foto: Zb. Jodkowski

Dzieci a telewizja

CZECHOSŁOWACCY specjaliści stwierdzili, że u dzieci pierwsze miejsce w spędzaniu wolnego czasu zajmuje oglądanie telewizji. Zainteresowanie programami na małym ekranie i towarzysząca im muzyka przejawiają już dzieci dwuletnie. Czterolatki orientują się w programach telewizyjnych. Pięciolatki są skłonne oglądać wszystko „jak leci", chociaż większości programów nie rozumieją. W ten sposób stopniowo powstaje szkodliwy nawyk częstego i długiego spędzania czasu przed telewizorem. Pojawiają się dolegliwości neuropsychiczne: uczucie zmęczenia, niemożność skupienia uwagi, bóle głowy, zakłócenia snu, a także wady postawy, pogorszenie wzroku itp.

Zdaniem specjalistów, rodzice powinni zadbać o to, aby dzieci do lat 6 nie spędzały przed telewizorem więcej niż 20 minut dziennie. Uczniowie nie powinni oglądać telewizji codziennie lecz najwyżej 2—3 razy w tygodniu i tylko wtedy, gdy nie są obciążeni obowiązkami szkolnymi..

Zastąpi BB?

MŁODA aktorka Valerie Kaprisky zajęła we Francji wakujące miejsce po BB, która była „seksbombą" lat 60. Kaprisky, uznana za „pierwszą naiwną lat osiemdziesiątych", furorę zrobiła w filmie Christophera Franka „L'année des meduses", grając rolę 16-letniego wampa, który potrafi zniewalać zarówno mężczyzn, jak i kobiety.

JANUSZ PRZYMANOWSKI i jego przyjaciel — pies Gaja, na ulicy Czterech Pancernych w... swoim ogrodzie. Ulica taka istnieje jednak naprawdę w Krakowie na Zwierzyńcu i łączy dwa stare forty krakowskie. Tabliczka jest kopią przysłaną autorowi w dowód popularności jego książki.

(CAF — Zb. Matuszewski)

Niepodległość Trójkątów

bez kartek

Dedykowane maturzystom

NIEBAWEM matury, więc oczywiście wszyscy uwzięli się aby o tym fakcie wystarczająco już zestresowanym maturzystom co chwila przypominać. Usłyszałem nawet w radiu jak pewna pani mówiła ostatnio: **„Najwyższy czas zabrać się do nauki!".** A juści, dobrze to sobie wymyśliła, niczym ci moi kochani koledzy dziennikarze, którzy co roku pod adresem rolników wołają „Najwyższy czas zabrać się za prace polowe!". Jakby rolnik bezczynnie pod piecem siedział i czekał aż mu gazetkę z instruktażem przyniosą. Dla maturzystów zaś — jeśli już trzeba o nich w maju pisać — mam taką oto dobrą radę: **nie przejmować się, nie denerwować, rozluźnić!** Tym bardziej, że co to dziś za matury. Osobiście na przykład trafiłem na taki rocznik, który musiał, poza pisemnymi z polskiego i matmy, zdawać egzamin ustny z sześciu obowiązkowych przedmiotów (polski, matematyka, fizyka, biologia, historia i coś tam jeszcze), przy czym na każdy przedmiot poświęcano osobno po jednym dniu. Przez cały tydzień się zdawało i jakoś poszło. Bodaj rok czy dwa taki rozkoszny system funkcjonował (widać ministerialny geniusz w bezsenne noce go wymyślił), ale przecież nawet i taki maraton miał swój urok. Dzisiaj wspomi nam go z pozycji zasłużonego weterana, któremu niestraszne już żadne reformy naszego szkolnictwa. Niech się martwią inni. O jedno można być całkiem pewnym: matura w 6 dni nie przejdzie. Po pierwsze — wolna sobota, po drugie — to już było. Ale coś nowego wymyślą, co do tego nie ma dwóch zdań. Takie już prawo matury, ów wieczny ruch, nowinkarstwo, przepraszam — nowatorstwo, uwspółcześnianie... A mówią, że najlepsze były przedwojenne matury. Nawet mała i duża matura były. Jak „Szpilki" (te pod redakcją KTT, z najlepszego powojennego okresu pisma) przedwojennym profesorom zrobiły powtórkę egzaminu dojrzałości, wszyscy jak jeden mąż zdali!

MY tu sobie gadu, gadu, a tam w zalakowanych kopertach tematy już stygną. Może by więc jednak kilka ogólnych wskazówek, takich które mogą przydać się w krytycznych sytuacjach? Mam na przykład jeden sposób, dotyczący wszelkich egzaminów ustnych. Otóż nie będąc pewnym tematu zasadniczego, najlepiej jest skierować umiejętnie wymianę zdań w stronę tak zwanej „chińskiej zagadki". Oczywiście nie musi to być zaraz rzeczywiście sytuacja polityczna w Chinach (matematyk raczej takiego dyskursu nie podejmie), ale pewien uniwersalny, powszechnie znany i dyskutowany temat. Na przykład niewolnica Isaura, Trójkąt Bermudzki, Fenomenalna pamięć red. Broniarka. Pies Homo. UFO...

Natomiast jeśli chodzi o pisemny z polskiego, sprawa polega na tak zwanym trafieniu. Będzie Mickiewicz, Wyspiański, czy może Sokorski? W tym roku sytuacja jest wyjątkowo klarowna, istnieje pewniak taki sam jak Pogoń w totku. Oczywiście, Witkacy! Czwarty wieszcz, ulubieniec polityków i felietonistów, swój chłop z Zakopanego, którego czasami wygłupy się trzymały, ale dziś już we właściwej szufladce, nasz klasyk kochany. Więc jeśli chodzi o Stanisława Ignacego Witkiewicza (nie mylić ze Stanisławem Witkiewiczem — ojcem) sprawa jest dziecinnie prosta i chyba jednak rację miała pani z radia — można się jeszcze czegoś, w dodatku nowoczesnymi, audiowizualnymi, metodami nauczyć. W jaki sposób? Prędko pomknąć do kina, gdzie właśnie grają „W starym dworku, czyli Niepodległość Trójkątów". Czy warto jeszcze kogokolwiek zachęcać? Jeśli są jakieś opory, posłużę się cytatem z recenzji jaka ukazała się w jednej z codziennych gazet:

„Mamy też w filmie wręcz intrygującą parodię widowisk typu erotycznego. Na przykład wraz z bohaterami oglądamy pikantną scenę, w której Anastazja rozdziewicza własnego syna i to tak skutecznie, że ten pragnie się z nią ożenić. Albo scena z Maszejką na sianie przy podniecającym skomleniu ogarów: to falowanie ciał w rytmie swinga jest równie zabawne, co ostre".

Ogary poszły w las. Prosimy wszystkich do swinga. I uwaga żeby się nikt nie skaleczył! Ostre...

Marek DONAT

PS. Jeśli się już przy okazji matur zgadało o filmie, pragnę donieść Panie Naczelniku, iż w kinie „Delfin" (gdzie wyświetlają wiadome Trójkąty) idą także w specjalnym zestawie filmy prezentowane w związku z 40-leciem Szczecina. Idea ładna, tylko co mają z tą rocznicą wspólnego takie tytuły jak „Kung-fu po polsku" czy „Wielki Szu"? Znów Witkacy narozrabiał? (md)

Godard na cenzurowanym

Woda święcona przed kinem „Capranichetta"

ZACZĘŁO SIĘ od scen przed kinem rzymskim „Capranichetta", choć w istocie sceny te miały początek w samym pomyśle zrealizowania takiego filmu.

KINO „Capranichetta" mieści się w centrum stolicy Włoch obok Palazzo Chigi, budynku premiera i gmachu włoskiego parlamentu. Afisze zapowiadały premierę filmu Jean-Luc Godarda „Je vous salue, Marie" („Bądź pozdrowiona, Mario"). Przed kinem kilku księży z grupką wiernych otaczało przyniesioną przez siebie figurkę Matki Boskiej. Osoby wchodzące do kina były kropione wodą święconą i wysłuchiwały religijnych pieśni oraz modlitwy różańcowej. Próbowano zastosować blokadę kina, ale policja rozproszyła manifestację.

REŻYSER filmu jest znanym nowatorem kina francuskiego. W Polsce wyświetlane były jego filmy, m. in. „Do utraty tchu". Tym razem Godard zrealizował film **o współczesnej rodzinie, dając im biblijne imiona.** Występują więc Maria, Józef, a także Gabriel, przy czym ten ostatni jest awanturnikiem, Maria pracuje na stacji benzynowej, a Józef jako taksówkarz.

Nieprzejednani katolicy francuscy z otoczenia biskupa Lefevre'a (tradycjonaliści zbuntowanego przeciw uchwałom II Soboru Watykańskiego i zawieszonego w prawach duchownego przez papieża Pawła VI) protestowali przeciw filmowi Godarda już nad Sekwaną. Oni też stali się inicjatorami manifestacji przed kinem rzymskim.

FILM został jednak dopuszczony na ekrany bez najmniejszych zastrzeżeń cenzury, która pozwoliła oglądać go młodzieży od lat 14. Dzieło Godarda uzyskało zresztą pochlebne opinie również dziennika włoskiej chadecji „Il Popolo" oraz znanego jezuity, ojca Guidobaldi.

Wszczęta przeciwko filmowi akcja sprzed kina „Capranichetta" przeniosła się jednak mimo to do jednej z głównych bazylik rzymskich, Bazyliki św. Jana na Lateranie, gdzie trwały długie czuwania wieczorne i modlitwy około tysiąca katolików w proteście wobec obrazy uczuć religijnych przez francuskiego reżysera. Do zgromadzonych w bazylice wysłał list Jan Paweł II, jednocząc się wraz z nimi i dzieląc smutek z powodu zniekształcenia przez film postaci Maryi Niepokalanego Poczęcia.

Włączenie się papieża do tej sprawy uznane zostało z kolei przez większość prasy włoskiej za fakt dziwny, nie notowany od stuleci, porównywany z XVI-wieczną interwencją ówczesnego papieża Pawła III, który kazał zamalować w Kaplicy Sykstyńskiej nagość postaci powstałych pod pędzlem Michała Anioła.

PRZY OKAZJI we włoskiej prasie, radiu i telewizji pada wiele sądów, które są jawnym nieporozumieniem. Papieżowi odmawia się np. prawa oceny filmu, ponieważ nie jest... krytykiem filmowym. Co rozsądniejsi komentatorzy wyrażają jedynie ubolewanie z tego powodu, że tak drobny w gruncie rzeczy incydent wywołał osobiste zaangażowanie najwyższego autorytetu kościelnego.

FILM Godarda jest obrazem dość nudnym i słusznie zauważa rzymski dziennik „La Repubblica", że jeżeli reżyser chciał się zabawić realizacją takiego filmu, to, niestety, bawił się jedynie on sam. Gdyby nie imiona bohaterów, obraz przeszedłby bez echa. A tak film uzyskał rozgłos i dodatkowo nie zamierzoną reklamę. Sala jest zapełniona, ale widzowie wychodząc z kina po projekcji wzruszają ramionami dziwiąc się, o co tu w ogóle chodzi...

Jerzy AMBROZIEWICZ

Wielki pisarz „czarnej serii"

W LONDYNIE zmarł w wieku 78 lat James Handley Chase, jeden z twórców dreszczowców, określany mianem wielkiego pisarza „czarnej serii". Przeciętnie pisał 3 książki rocznie. Jego bohaterowie żyli życiem gwałtownym, nie pozbawionym silnych emocji seksualnych. Wiele książek J. H. Chase'a doczekało się ekranizacji.

Pół żartem — pół serio

MINI—HOROSKOP

1985. 05. 05. — 05. 11.

BARAN. Dopływ energii, zapału i ochoty do licznych kontaktów towarzyskich i zajęć zawodowych. W sprawach osobistych pora na refleksję nad własnym postępowaniem. Znakomita passa w pracy i dobre wyniki finansowe. W sprawach serca niemała satysfakcja. Wierny Rak.

BYK. Możliwość dużych zmian personalnych, bardzo korzystnych dla Byków. W sferze uczuć zazdrość i niedowierzanie w stosunku do wiernego partnera. Zdrowie i finanse nie zawiodą.

BLIŹNIĘTA. Sporo wydarzeń, spontaniczne reakcje i mocne przeżycia. W pracy nieźle. Satysfakcja i większa tolerancja w stosunku do cudzych błędów. W sprawach serca — kochasz i jesteś kochany. Możliwa interesująca podróż. Lepsze finanse.

RAK. W pracy umacnianie zdobytej pozycji i wysoka ocena postawy i wytrwałości. W sprawach osobistych idealne porozumienie z partnerem. Dobre widoki finansowe. Zalecana kontrola niepohamowanych reakcji. Ciągle sprzyja Ci Baran.

LEW. Ożywienie spraw zawodowych i błyskotliwa forma. Bez wysiłku pokonasz przeszkody w pilnych i ważnych zadaniach. W sprawach osobistych jeszcze trochę niepewności, ale wszystko zmierza ku poprawie. Lepsze zdrowie oraz finanse.

PANNA. Tydzień brzemienny w wydarzenia. Niektórzy staną przed koniecznością odpowiedzialnego wyboru, a inni rozpoczną zupełnie nowy etap w życiu. W pracy wysokie obroty, nie licz na improwizację! Zwyżkujące finanse. Życzliwy Lew.

WAGA. Tydzień spokojny. Będzie czas na przemyślane decyzje i postępowanie. W życiu uczuciowym bez napięć. Odczuwalna poprawa domowego budżetu.

SKORPION. W pracy przełożeni dostrzegą Twą operatywność i odpowiednio ją uhonorują. W sferze uczuć — wybuchy zazdrości i pretensje do partnera. Nerwy w nie najlepszym stanie, a przydałoby się więcej opanowania.

STRZELEC. Niewykluczone kłopoty zawodowe. Natomiast w życiu osobistym — szczęście rodzinne do pozazdroszczenia. Ożywienie stosunków przyjacielsko-towarzyskich. Zdrowie i finanse dopiszą. Trzymaj z Lwem.

KOZIOROŻEC. W pracy wszystko wskazuje na to, że pisane Ci są sukcesy. Duża niespodzianka w życiu uczuciowym. Możliwa podróż w sprawach rodzinnych. Finanse dobre, ale przezorność w wydatkach wskazana. Interesuje Cię Waga?

WODNIK. Spiętrzenie zajęć i pogoń za czasem. W pracy nowe zadania, z którymi potrafisz uporać się, ale wysiłek będzie duży. Dla niektórych — niewykluczone burzliwe przeżycie sercowe. Dobre prognozy finansowe. Przyjazny Baran.

RYBY. Dobre prognozy w działaniach zawodowych i interesujące zadania w najbliższych dniach. Niektórzy mogą liczyć na duże wyróżnienie lub nagrodę. W domu duży ruch (remont, modernizacja?), i odwiedziny krewnych. Ważne znaki: Panna i Baran.

„Joanna na stosie"

MARTHE KELLER, szwajcarska aktorka teatralna i filmowa — którą oglądaliśmy niedawno w TV jako księżne Sanseverine w serialu reż. Mauro Bologniniego — pracuje bardzo intensywnie. Występowała z wielkim powodzeniem w Bostonie i w Carnegie Hall w Nowym Jorku w roli Joanny d'Arc w oratorium Paula Claudela i Arthura Honeggera pt. „Joanna na stosie" w reżyserii George Wilsona. Chórem, liczącym 250 osób, kierował wybitny japoński dyrygent Seidżi Ozawa. Prasa amerykańska oceniła jej występy bardzo wysoko.

Następnie Marthe Keller nagrywała w Paryżu wraz z Laurentzem Terzieffem i Lambertem Wilsonem sceny do filmu „Kredka do ust" w reż. Very Belmont, by z kolei odlecieć do Meksyku, gdzie nakręca film o charakterze politycznym, o którym jednak brak bliższych danych.

Przed wyjściem z mieszkania pamiętaj o wyłączeniu urządzeń gazowych i elektrycznych

Krzyżówka na weekend

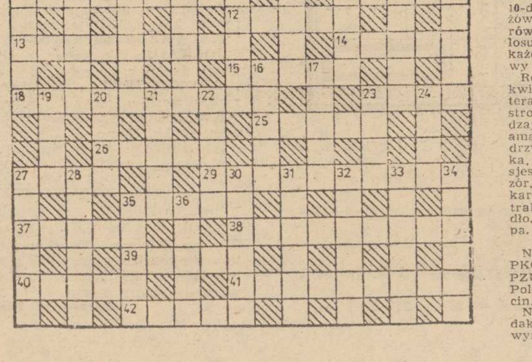

POZIOMO: 5) Kawałek koronki przypięty do ubrania na piersiach jako ozdoba, 10) może być mleczna, 11) pisarz brazylijski, autor powieści „Kakao", 12) rubryka w gazecie, 13) wędrujący masowo owad niszczący po drodze wszelką roślinność, 14) dawna broń kłująca, 15) roślinny symbol zdrowia, 18) droga szybkiego ruchu, 23) ryba z rodziny karpiowatych, 25) rusałka admirał, 26) nota, 27) świadomość własnej osobowości, 29) używana do ubijania białka, 35) zabronienie, 37) odchudzająca, 38) tytuł przysługujący kardynałom, 39) samochód półciężarowy, mający zamiast tylnych siedzeń platformę bagażową, 40) pas gleby odcinany pługiem, 41) osoba chwaląca jakąś ideę, 42) trasa.

PIONOWO: 1) sprzeczka, zatarg, 2) człowiek przesadnie dokładny, 3) flirt, 4) cela karna w więzieniu, 5) wzorzysty materiał, 6) istnienie, egzystencja, 7) ustalona opłata, 8) rozpinany na maszcie i rejach, 9) lęk obawa, 16) skóra używana do wyrobu rękawiczek, 17) biblijna powódź, 19) skrzynka na głosy wyborcze, 20) drapieżna ryba słodkowodna, 21) zżera debiutanta, 22) lutowa solenizantka, 23) kłoda, 24) imię Lipińskiego, znanego grafika, współzałożyciela „Szpilek" 27) otwór w drzwiach celi więziennej, 28) młody koń 30) roślina oleista, 31) drobna rola teatralna lub filmowa, 32) urzędnik sądowy, który odbył wymaganą aplikację, lecz nie uzyskał jeszcze nominacji, 33) plama na suficie, 34) owoc południowy, 35) rezerwa, 36) chwast zbożowy.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać pod adresem redakcji (wyłącznie na kartkach pocztowych) w terminie 10-dniowym z dopiskiem „Krzyżówka na weekend". Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 3 bony PKO po 250 zł każdy ufundowane przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń.

Rozwiązanie krzyżówki z dnia 19 kwietnia. Poziomo: zamęt, zapas, rejterada, kutwa, kozik, maskarada, strop, zwrot, bałamut, bruzda, rodzaj, różanka, wypływ, kłamca, amarant, Marks, szlem, pośrednik, drzwi, wądół, szaławiła, osada, rurka. Pionowo: zakos, motor, tramp, sjesta, debata, kakadu, zakaz, pozór, Szkot, turzyca, orzełek, wędkarz, oparcie, barwa, łyżwa, mania, trakt, maślak, rzezak, nankin, mydło, rózga, spisa, skwar, lider, małpa.

NAGRODY — bony premiowe PKO po 250 zł ufundowane przez PZU wylosowali: Marek Sagermann Police, Ryszard Minkiewicz Szczecin, Klementyna Fuks Szczecin.

Nagrody są do odebrania w redakcji 3 piętro pok. 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Oglądając serial telewizyjny

Klątwa templariuszy

TEMPLARIUSZE byli zakonem bogatym i potężnym. Początkowo działali jako bractwo dla ochrony pielgrzymów przybywających do Jerozolimy. W tym właśnie celu powstali (1118 r.). Jednak dzięki licznym nadaniom, rycerski zakon rósł w potęgę. Zwłaszcza że nie brakowało w nim utalentowanych finansistów, którzy nie tylko pomnażali majątek zakonu, ale również stawali się bankierami panujących władców. Dzięki temu templariusze zdobyli z czasem wpływy zarówno w Jerozolimie, jak i w Europie.

Lecz właśnie owa potęga zakonu stała się przyczyną jego upadku. Król francuski Filip IV Piękny postanowił uwolnić się od długów, kosztem majątku templariuszy. Znalazł pretekst, by oskarżyć ich o herezję, rozpustę i wszelkie możliwe grzechy. 13 października 1307 roku rozkazał uwięzić wszystkich templariuszy we Francji. Torturowano ich i zmuszano do przyznania się do domniemanych win. Pod naciskiem Filipa papież Klemens V rozwiązał w 1312 roku zakon. W 1314 roku spalono na stosie przywódców templariuszy, w tym ostatniego mistrza zakonu Jakuba de Molay. Mimo tortur nie zdradził on miejsca, gdzie jakoby ukryty miał być legendarny skarb templariuszy. Przed śmiercią de Molay rzucił klątwę na papieża, króla Filipa i jego rodzinę...

Czy klątwa owa rzeczywiście przyczyniła się do nieszczęść rodzinnych i ostatecznego upadku dynastii Kapetyngów? W każdym razie ten fragment — bardzo burzliwy — historii Francji zainteresował szczególnie **Maurice'a DRUONA**, znanego pisarza i członka Akademii Francuskiej. W 1965 roku napisał pierwszy tom cyklu „Królowie przeklęci". Był to „Król z żelaza". Następnie powstały: „Zamordowana królowa", „Królewska trucizna", „Prawo mężczyzn", „Wilczyca z Francji", „Lew i lilie". Cykl ten zyskał wielką popularność. Znamy go i w Polsce. Toteż sprowadzenie na nasze ekrany serialu nakręconego według powieści Druona spotkało się z dużym zainteresowaniem.

XIV wiek był okresem jednocześnie Francji, a zarazem jej rozwoju: porządkowano strukturę państwa, kwitły miasta, handel i rzemiosło, rozwijano gospodarkę. Jednakże w 1337 roku między Francją a Anglią wybuchła wojna (zwana później stuletnią), która trwała aż do roku 1453. W 1328 r. wraz ze śmiercią Karola IV Pięknego wygasła dynastia Kapetyngów i Anglicy zgłosili pretensję do tronu francuskiego... To właśnie stało się głównym powodem wojny.

DRUONA zaintrygował ów czas, w którym ważyły się losy Francji. Każdy kraj ma w swej historii takie okresy, które szczególnie wpływają na jego przyszłość. Zastanawiamy się, myśląc o nich: czy wypadki mogłyby potoczyć się inaczej? Jak? Pytania te są zasadne szczególnie wówczas, gdy jednostka — władca — znaczy wiele, gdy od jego posunięć zależą losy kraju.

Ostatni Kapetyngowie, a zwłaszcza Filip Piękny, byli indywidualnościami silnymi i fascynującymi. Ich losy były jednak przeważnie tragiczne. Morderstwa, skrytobójstwa, intrygi... O tym wszystkim pisze Maurice Druon. Materiał wymarzony na powieść i na film przygodowy. Może, gdyby Jakub de Molay nie rzucił klątwy...

Ale to już temat na zupełnie inną opowieść.

Lidia BŁASZCZYK

PRASÓWKA

MUSIMY SPOJRZEĆ W PRZYSZŁOŚĆ...

◆ Musimy spojrzeć w przyszłość, która rzuca wielkie wyzwanie i stawia całe społeczeństwo przed dylematem: czy w nadchodzących latach mamy myśleć przede wszystkim o możliwie najszybszym wzroście zaspokojenia bieżących potrzeb, czy też powinniśmy znacznie większą niż teraz część narodowych sił i zasobów przeznaczyć na rozwiązanie bardziej generalnych, długofalowych problemów kraju i społeczeństwa. Wybór pierwszej drogi może oznaczać spore, doraźne efekty dla stopy życiowej i samopoczucia społecznego w nadchodzących kilku latach, ale w zamian — dalsze powiększanie się dystansu gospodarczego, technicznego i technologicznego jaki dzieli nasz kraj od „uciekającego" świata.

(Rozważania red. Zygmunta Szeligi na łamach „Rzeczpospolitej")

CZY CZASEM NIE PRZEDAWKOWUJEMY?

◆ **— Czy zdaniem pana profesora dostatecznie jest u nas eksponowana praca, jako podstawowe kryterium wartości?**

— Powiem przekornie, że przesadnie eksponuje się znaczenie pracy, mimo że wokół pełno krzyczących przykładów, iż znacznie lepiej popłaca cwaniactwo, kombinatorstwo, życie na koszt społeczeństwa. Robotnicy to widzą i oceniają jako jawną niesprawiedliwość (...) Moim zdaniem jest to przykład przedawkowania. Robotnicy mają już świadomość wartości pracy i kształtowanie jej na nowo jest zbyteczne.

(Fragment wywiadu „Życia Warszawy" przeprowadzonego z dyrektorem Instytutu Filozofii i Socjologii PAN prof. Kazimierzem Doktorem)

PROGRAM JAK MARZENIE

◆ Telewizyjny Kurier Warszawski od pewnego czasu jest bardzo interesującym programem — **pisze red. Roman Waschko w „Expressie — Kulisach".** Oglądają go wszyscy, a poruszane problemy są tematem dyskusji towarzyskich. Wyjaśnienie tego sukcesu jest proste: programy są aktualne, obchodzące wszystkich (od niszczejących domów do muzyki rockowej), prowadzone w sposób nowoczesny, zrelaksowany, sympatyczny i życzliwy dla telewidzów. Jednak ich największą zaletą jest propagowanie zdrowego rozsądku, co doprowadza czasem do zderzeń z pilnującymi tylko swego nosa urzędnikami. Gdy chciano dociec, dlaczego wyrzucono na śmietnik niezliczone tony dobrej cebuli, jeden z nich „wyjaśnił", że winę ponosi tu... ciężka zima. Potwierdził tym znany fakt istnienia czterech plag biurokratów: wiosna, lato, jesień, zima...

Tyle red. Waschko. Od siebie dodajmy, iż słuchy o Telewizyjnym Kurierze Warszawskim dochodziły do nas od dawna. Miło jest pomyśleć sobie, że gdzieś tam może coś takiego istnieć. Mamy propozycję: TKW do programu ogólnopolskiego! Tylko czy wówczas nie stanie się nudną piłą?

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY STUDIUJĄCEJ

◆ Niemal całą prasę — **informuje tygodnik „Itd"** — obiegła sensacyjna informacja o niejakim Wojtku, studencie II roku w Lublinie, który prowadził w akademiku melinę alkoholową. Fakt ten bulwersuje opinię publiczną nie mniej niż wysokość zarobków Wojtka — ok. 10 tys. zł tygodniowo. Tym, którzy nadal wierzą, że gotowych studentów znajduje się w kapuście, przypominamy iż Wojtek różni się od przeciętnej babci-meliniarki głównie wiekiem.

(Rys. Jerzy Kordas — „Politechnik")

A PROPOS KOSZTÓW UTRZYMANIA...

◆ Myśl z tygodnika wrocławskiego „Sprawy i Ludzie": **Ciekawe o ile procent wzrosną koszty utrzymania się na kierowniczych stanowiskach?**

Zebrał: **get**

Przekład: Robert Ginalski

109

Murzyn uznał, że niebezpieczeństwo minęło. Zaczął się wspinać po rusztowaniu, aż przywarł do dźwigara na wprost furgonetki. Od dawna już widział Philpotta i Sonię i nie musieli ponaglać go do nawiązania kontaktu, ale problem polegał na tym, by pod jakimś pretekstem wydostać się z restauracji i uwolnić od wiecznie czujnego Claude'a. C. W oświadczył w końcu, że musi wyjść „za potrzebą", po czym wymknął się z toalety przez okno. To już było proste — wymagało jedynie opuszczenia się na czubkach palców z żelaznej wieży.

Teraz odpiął od kurtki metalową płytkę i wyciągnął ją przed siebie. Przez coraz gęściejsze chmury przeświecał jeszcze ostatni promień słońca. C. W. poruszył płytką, modląc się, żeby odbiła światło.

Sonia zauważyła szybki błysk.

— Jest! — krzyknęła. — Tuż pod drugim tarasem. Błysk światła! C. W daje nam sygnał. Widzę go nawet... jako tako.

Philpott i Poupon przesunęli lornetki.

— Gdzie? — zapytał szef UNACO.

— Na wprost tych małych schodów, tuż przy wsporniku — odparła Sonia

— Mam go! — rzucił Philpott. — Jezu Chryste, on nadaje wiadomość. Sonia, notes!

Palce C. W. poruszały się ze zdumiewającą sprawnością, lecz Philpott odczytywał wiadomość równie płynnie.

— Pisz — polecił Soni — Niewiarygodne... środki... bezpieczeństwa... gówno, przegapiłem coś. Czekaj... pani... Wheeler... na... razie... cała... wszyscy... rozbrojeni... oprócz... Smitha... i... przybocznych

Nim zapadła ciemność, C. W. zdążył nadać wiadomość Sonia odczytała ją bez tchu:

— Smith nie zdradził planu ucieczki, ale szkolenie obejmowało wszystko, od nurkowania z akwalungiem do chodzenia po linie. Mają też sześcioosobowy helikopter w Château Clérignault, nad Loarą — przerwała.

— Co dalej? — ponaglił ją Philpott.

— Nic — odrzekła. — To wszystko. Skończył w tym miejscu.

Philpott potarł brodę.

— Coś za szybko — mruknął. — Czyżby mu się coś stało?

Na ustach C W zamknęła się czyjaś ręka, wciągając Murzyna w cień ze wspornikiem.

— Ani słowa! — wyszeptał Graham.

C. W. spojrzał w grę Claude schodził po schodach z latarką w ręku. Zatrzymał się nie dalej niż metr od Grahama i C. W. i spojrzał na furgonetkę. Nie odrywając od niej

110

oczu zagwizdał, po czym wzruszył ramionami i wrócił po schodach na drugi taras, skąd zjechał windą do restauracji. Przez cały czas gnębiła go nieobecność C. W., a teraz przyszło mu do głowy, że od dobrych dziesięciu minut nie widział także Grahama. Ani Sabriny.

Mike oderwał dłoń od ust. C. W. i syknął:

— Twoja dobra wróżka uratowała ci skórę.

W tej samej chwili złośliwy cios wylądował na jego szyi. Mike jęknął i zachwiał się. Nad jego głową Sabrina szykowała się do kolejnego ciosu.

C. W. powstrzymał jej opadającą rękę.

— Nie! Przed chwilą uratował mi życie.

— To jesteście kwita, bo ty właśnie uratowałeś jemu — stwierdziła Sabrina

Graham ponuro masował kark.

— Jesteś teraz dużo twardsza niż wtedy, kiedy cię spotkałem pierwszy raz — zauważył. — Na tym kursie walki, który przeszłaś po moim wyjeździe, musiałaś się sporo nauczyć.

— Więc jednak mnie poznałeś! — Sabrinę zatkało ze zdziwienia.

Mike wyszczerzył zęby.

— Kto raz cię zobaczy, kotku... Czy mógłbym zapomnieć takie kształty?

Sabrina spoważniała.

— A teraz po czyjej jesteś stronie, Mike? — zapytał C. W

— Po swojej własnej — odparł Graham. — Ale praktycznie pracowałem z wami.

— To po co udawałeś takiego wstrętnego, ponurego... — wybuchnęła Sabrina.

— Po to, żebyście mnie nie zabrali ze sobą, jak was nakryją i wykończą — odparł Mike. Zapytał, czy Philpott odpowiedział na wiadomość od C. W. Agent UNACO wyjaśnił, że nie starczyło czasu.

— Szkoda — rzekł Graham. — W takim razie musimy radzić sobie sami.

— Masz jakiś plan? — spytała Sabrina.

— Mniej więcej — odrzekł Mike. — Musimy improwizować... grać ad libitum, rozumiecie? Powiem wam, jakie są moje plany, a potem niech lepiej każde z nas osobno wraca do restauracji, zanim Claude dostanie bzika.

(cdn.)

To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Prócz rozkoszy łamania głowy trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadeśle pod adresem redakcji (termin 10-dniowy, rozwiązania wyłącznie na kartach pocztowych) rozwiązania minimum dwóch zamieszczonych pozycji weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy

Jolka

— arlekin
— nad Wisłokiem lub Odrą
— pierw. chem. z gr. wapniowców
— składnik powietrza
— krajan
— skupisko gwiazd
— lutowo-wrześniowa solenizantka
— transport rzeczny
— umowa
— elektryczna do włosów
— jedna z bohaterek „Faraona"
— ozdoba barokowa
— urządzenie do sortowania
— szkic, zarys
— członkowska opłata
— sztuczne owłosienie
— pocztylion
— pod balonem
— H_2O
— miasto nad Jez. Suskim
— wierszowa lub część nogi
— skorupiak morski
— ostrzega wodniaków

											A	
					A							
	A											
				A								
A												
										B		A
								A				
				A						A		

Krzyżówka

1	2	3	4	5	6	7		8	9	10	11
12							13		14		
15											
16						17					
18				19			20				
21							22				

POZIOMO: 1 — zakłopotanie, zdumienie, 12 — przedpłata, 14 — pochrzyn, 15 — polecenie, prezentacja, 16 — twórca podstaw słoweńskiego języka literackiego, 17 — Makau 18 — pogrzebacz, 19 — obrządek, 20 — wulkan w pd. Islandii, 21 — deska z wiązaniami, 22 — załącznik do głównego dokumentu;

PIONOWO: 1 — gruby papier, 2 — karczma, 3 — wolny koniec drzewc omasztowania 4 — bezkrytycznie hołduje modzie, 5 — solenizantka z 3 czerwca, 6 — pobory otrzymuje z ZUS-u, 7 — solenizantka z 12 listopada, 8 — wódz Kozaków, 9 — jeden z dwu na kozim wymieniu, 10 — gruczoł rozrodczy żeński 11 — ..de Gaula (Amadys z Walii), 13 — górnicze miasto w pn. Zambii.

Arytmograf

21	5	4	5	13	14	4
2	3	12	17	12	7	9
20	16	2	3	5	3	8
20	5	2	3	17	16	17
5	16	2	3	10	6	1
7	5	3	5	18	6	20
3	16	4	9	20	11	3
4	5	5	20	17	10	19
15	8	3	1	17	12	7
5	3	10	6			

Rozwiązaniem jest myśl T. Lenartowicza.

1 — grota, jaskinia = 1—2—3—4—5—6—7—6.
2 — obchodzi rocznicę urodzin = 8—9—10—2—11—6—12.
3 — kawałek czegoś, element = 4—5—13—14—15.
4 — uderz w stół a odezwą się = 16—17—18—19—4—3.
5 — o szyby dzwoni = 20—3—21—5—4—5.

* * *

KALAMBUR

Eden wozów konnych,
do stręczenia zdolny.

* * *

Algebraf

ABC + DCC = EEB
— : +
FGA — H = FIC
FJ + EC = IDC

* * *

Rozwiązania z nr 77

KRZYŻÓWKA: kamasz, kaper, tona, tankor, wałek, piroga, szaman, nocka, sorek, miasto, Okocim, jenot, ramota, wróg, anoda, wołacz; kirys, Monza, stopa, Zorin, kawon, pałac, raksa, agora, zoo, mleko, kast, sójka, rondo, kotwa, Mirów, imago, słota, oracz.
KALAMBUR CIESZYŃSKI: kierat.
JOLKA: kaduk, robur, ognik, ankra, Kordowa, dzbanek, korekta.
ARYTMOGRAF: prawdziwe szczęście jest rzeczą wysiłku, odwagi i pracy.
KWADRAT MAGICZNY: sorek, opera, reżym, Eryka, Kamas
ALGEBRAF: 122 + 385 = 507
— : +
114 — 5 = 109
8 × 77 = 616

NAGRODY wylosowali **Danuta Łuczak** Gryfino, **Klemens Myczkowski** Szczecin, **Halina Stelmach** Szczecin. Nagrody są do odebrania w sekretariacie redakcji. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Opracował: Rudolf MACURA

Sekrety mody

Co kto lubi...

OD kilku ładnych już lat moda jest naprawdę urozmaicona. Jest w czym wybierać, przebierać i w zasadzie każdy znajdzie w niej coś dla siebie — odpowiedniego do wieku, typu sylwetki, upodobań, własnego stylu. Lansowane są przecież i bardzo obszerne, zamaszyste, namotane rzeczy, sprawiające wrażenie za dużych o kilka numerów, ale też widzi się w żurnalach sporo modeli o linii tuby — prostych, wąskich, obcisłych nawet. Nosi się spódnice do połowy łydki, ale i długość mini przeżywa drugą młodość. Najczęściej widzi się pantofle zupełnie płaskie, jakby bez obcasa, ale i szpilki są modne. A już jeśli chodzi o tzw. dodatki — mamy absolutną dowolność.

W tym pełnym fantazji i różnorodnych pomysłów świecie mody są jednak szczegóły nie zmieniające się od kilku lat. Do takich bez wątpienia należą szerokie, wypchane poduchami ramiona. Ale choć od co najmniej pięciu lat jest to usilnie lansowane — jakoś nie może się, przynajmniej u nas, przebić. Szerokie ramiona wciąż są czymś szokującym, nawet tępionym. Niedawno np. przydybałam swoją serdeczną koleżankę na tym jak pracowicie wypruwała poduchy z zagranicznej, kupionej na ciuchach sukni. Niedawno też widziałam w „Danie" płócienne, długie żakiety na lato (szyte na eksport) i panie komentujące ten dość ekstrawagancki model („Wszystko pięknie, ale te ramiona są okropne").

Dawno już zostało powiedziane, że o gustach dyskutować nie sposób. Niech nosi — co kto lubi. Ale że szerokich ramion Polki jakoś nie chcą zaakceptować — trudno to

pojąć. Przecież te bary jak u zapaśnika, to rzecz szalenie uniwersalna. Szczupła osoba ma złudzenie, że to ją powiększy, tęga zaś może pozbyć się kompleksów, bo już niekoniecznie te cztery litery są najszerszym miejscem w jej postaci. A jednak wciąż mało jest tych odważnych, które próbują dotrzymać kroku modzie.

(mg)

Ze sztambucha prababki

Mowa kwiatów

LAWENDA znana jest dziś raczej w postaci suszonej, wypełniającej niewielką „poduszeczkę" wsuwaną między warstwy czystej bielizny pościelowej dla przesycenia jej charakterystycznym aromatem. Niegdyś wręczenie jej kwiatów, świeżych i wonnych znaczyło tyle, co stwierdzenie własnej podległości: „moja miłość jest pokorna". **Lewkonie**, niezależnie od koloru, oznaczały stałość uczuć i ich niezmiennie wysoką temperaturę, możemy się więc domyśleć, że kwiaty te były niezwykle cenione przez otrzymujących je zakochanych. Z kolei **lwia paszcza** była wyrazem bądź nagłej erupcji uczuć, bądź... niebezpieczeństwa, bowiem wręczenie czy przesłanie jej wybranej osobie znaczyło: „przybądź jak najszybciej".

Popularne maki przekazywały ukryte treści w zależności od koloru. **Mak czerwony ogrodowy** przypominał o przemijaniu czasu i ponaglał: „kochajmy, póki czas". **Mak biały** znamionował ospałość serca, zaś niepozorny **mak polny** nieśmiało komunikuje: **„marzę o tobie"**.

Malwy, jakże często hodowane w domowych ogródkach lub na działkach, były kwiatami smutku i załamania — ich wiązanka niosła wiadomość: „cierpię z powodu twojej rezerwy". Wręczenie **mieczyków** było z kolei równoznaczne z propozycją spotkania. Rumieniec zadowolenia i skromności wywoływały na dziewczęcych policzkach bukieciki **margerytek** — panna otrzymująca je od młodzieńca informowana była bowiem bez ogródek: „ty jesteś najpiękniejsza".

Nieśmiertelniki zawsze miały wymowę jednoznaczną. Również i one mogły być wręczone niejako prywatnie, ale w sytuacji, gdzie na miejscu jest stwierdzenie: „ten ból nie ścichnie nigdy".

Niezapominajki wręczane były z kolei przed dłuższym rozstaniem — ich wymowa („wspomnij mnie") była i jest oczywista nawet w dzisiejszych, zwariowanych czasach.

Egzotyka w akwarium

Nie tylko rybki

SZCZECINIANIE chętnie skorzystali z zaproszenia i w miniony weekend tłumnie odwiedzali wystawę akwarystyczną i terrarystyczną, zorganizowaną już po raz szósty przez klub „Molinezja". Także w ciągu tygodnia wiele osób oglądało rybki, węże, żółwie i... żaby prezentowane w Domu Kultury SM „Śródmieście" przy al. Wyzwolenia 85. Były i są tam (wystawa potrwa do 11 maja) interesujące okazy z hodowli nie tylko szczecińskich akwarystów. Skalary, welony czerwone kapturki i komety, gurami mozaikowe, molinezje... Długo można by wymieniać. Zwiedzający już na początku wystawy wybrali w specjalnym plebiscycie najładniejsze akwarium. Nagrodę publiczności otrzymał **Władysław Woźniczko** ze Szczecina za zbiornik nr 11, w którym pośród pięknej zieleni pływają zgodnie skalary, mieczyki Hellera, prętniki i gurami.

W czasie dwóch pierwszych dni wystawy odbył się również konkurs gupika. Zaprezentowano pięćdziesiąt zestawów, pierwszą nagrodę przyznano **Irenie Szerszeń** (Szczecin), drugą — **Andrzejowi Cieślakowi** (Warszawa), trzecią — **Andrzejowi Plucie** (Chorzów). Najładniejsze okazy gupików zostaną zaprezentowane na konkursie w Wiedniu (sierpień br.).

Nie tylko rybki przyciągają uwagę zwiedzających wystawę. Niewątpliwą atrakcją są dwa okazy pytona tygrysiego, boa dusiciel, węże smugowy i zbożowy, żółwie. Tę część wystawy przygotowali członkowie sekcji terrarystycznej klubu „Molinezja".

Dodajmy, że podczas wystawy prowadzona jest zbiórka pieniężna na budowę szczecińskiego ZOO.

Wystawę można zwiedzać w dni powszednie w godz. 14—19, zaś w niedzielę w godz. 12—18.

Kąpiel w ziołach

DOBRZE jest dodać nieco ziół do kąpieli. Poprawiają one nie tylko samopoczucie, ale i urodę. Na przykład przy trądziku, wypryskach, skórze skłonnej do przetłuszczania, polecana jest kąpiel z 25 g kwiatu lawendy, 50 g kwiatu lipowego, 50 g macierzanki, 50 g mięty pieprzowej, 25 g rumianku i 25 g dziurawca. Wszystkie zioła należy dobrze wymieszać, następnie włożyć do płóciennego woreczka, zanurzyć w 2 litrach zimnej wody i powoli podgrzewać aż do zagotowania. Przez pół godziny woda powinna lekko wrzeć. Otrzymany wywar wlewamy do wody w wannie.

Kulinaria

Palce lizać!

DZIŚ kilka zdań o baraninie. Wiele gospodyń upomina się o przepisy z baraniny, a więc polecamy i życzymy smacznego!

Comber barani po angielsku

Duży, gruby comber obrać z żył i tłuszczu, wysmarować oliwą, obłożyć cebulą i włoszczyzną pokrajaną w plasterki, liściem bobkowym i niech tak poleży przez jeden dzień w chłodnym miejscu. Godzinę przed upieczeniem comber nasolić, potem na brytfannę włożyć sporą łyżkę tłuszczu, włożyć comber i obrumienić: następnie tłuszcz zlać, podłożyć masła i włoszczyznę, w której był marynowany i brytfannę wstawić do pieca na 10—15 minut zależnie od wielkości combra, uważając aby się nie za bardzo wypiekł. Po upieczeniu włożyć do brytfanny łyżkę suchego bulionu (kogutka), podlać wodą i sos ten przecedzony użyć do podlania combra.

Przed wydaniem na stół, mięso odkroić od kości, pokrajać je w równe ukośne plasterki i znów włożyć na swoje miejsce. Półmisek otoczyć różnymi jarzynkami, krokietami z kartofli lub makaronem. Oddzielnie można dać zieloną sałatę, sałatkę z selerów, mizerię itp.

Pomajsterkujmy

Świetlówki w mieszkaniu

ŚWIETLÓWKI są bardzo ekonomicznym źródłem światła. Doskonale nadają się do oświetlenia miejsca pracy, wnętrza szafy czy barku, zainstalować je można również pod wiszącymi szafkami w kuchni. Światło emitowane przez świetlówki niestety nie jest przyjemne, sprawia wrażenie chłodu i zmienia nieco barwy przedmiotów. Dlatego nie zaleca się stosowania ich jako zasadnicze oświetlenie pomieszczeń mieszkalnych.

Konstrukcja świetlówki zasadniczo różni się od żarówki. Inaczej nazywa się też rurą wyładowczą. Zbudowana z cienkiego, przezroczystego szkła pokrytego od wewnątrz luminoforem pod wpływem niewidzialnego, ultrafioletowego promieniowania wydziela białe, widzialne promienie.

Obwód świetlówki zwierany jest z siecią prądu zmiennego przez dławik, którego zadaniem jest ograniczenie natężenia prądu. Drugi obwód znajdujący się wewnątrz świetlówki to obwód spiral, który zwarty jest z tak zwanym starterem. Jego zadaniem jest włączenie na krótko spiral do momentu zapoczątkowania wyładowania, które jest możliwe dzięki zjonizowaniu gazu wysoką temperaturą.

Budując układ zapłonowy świetlówki można zastąpić starter przyciskiem zwieranym ręcznie podczas włączenia świetlówki. Nie jest to jednak wygodne. Niezbędny do pracy świetlówki jest dławik włączony szeregowo do sieci. Jego moc powinna być dopasowana do mocy zainstalowanych świetlówek. Jeden dławik może zabezpieczyć dwie lub więcej świetlówek połączonych szeregowo. Moc dławika w tym wypadku powinna być równa sumie mocy zasilanych świetlówek. Każda świetlówka musi mieć również oddzielny starter dopasowany mocą do mocy obsługiwanej świetlówki.

Realizując w praktyce podane wyżej zasady instalowania świetlówek nawet mało doświadczony majsterkowicz nie powinien mieć problemów z ich zmontowaniem. Schemat połączenia jednej lub dwu świetlówek jednocześnie pokazano na rysunku.

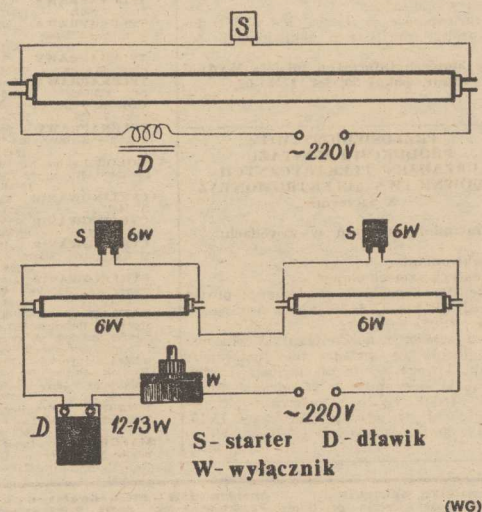

(WG)

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO

sprzeda

przecenione elementy regałów magazynowych (metalowych), które mogą służyć (po przeróbce) jako słupki ogrodzeniowe, balustrady schodów, pergole, płoty, furtki.

Ceny wynoszą: od 172,80 do 520 zł za 1 element. Informacja sprzedaży: tel. 340-41 w. 220.

2077-K

Pracownicy poszukiwani

Zakłady Chemiczne „Police"

przyjmą pracowników mężczyzn do nowo budowanych wytwórni:

- ślusarzy
- tokarzy
- spawaczy
- energetyków
- palaczy kotłów wysokoprężnych
- elektromonterów
- automatyków
- ustawiaczy, manewrowych i maszynistów lokomotyw spalinowych
- aparatowych przemysłu chemicznego
- wartowników straży przemysłowej
- elektroników
- pracowników bez zawodu do przyuczenia do zawodu aparatowego lub do pracy akordowej w ekspedycji
- laborantów
- konserwatorów urządzeń dźwigowych.

Zakład zapewnia:

— zakwaterowanie w nowo powstałym kompleksie hotelowym o wysokim standardzie
— bezpłatne posiłki regeneracyjne
— obiady w stołówce pracowniczej
— dodatkowe urlopy dla większości stanowisk pracy
— Zakady Chemiczne „Police" prowadzą własne budownictwo mieszkaniowe i stąd dla specjalistów istnieje możliwość łatwiejszego otrzymania mieszkania
— wynagrodzenie wg zakładowego systemu wynagrodzeń
— pracowników ze Szczecina i okolic dowozimy transportem zakładowym.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Kadr, pokój 30, tel. 17-40-02.

77-K

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI I MONTAŻU URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH BUDOWNICTWA „ELEKTROMONTAŻ" w Szczecinie

zatrudni mężczyzn w zawodach:

— **elektromonter**
— **elektryk samochodowy**
— **operator koparki** — wymagane: prawo jazdy T lub C i III klasa uprawnień do obsługi koparek

Zakład zapewnia dobre warunki płacowe oraz dodatkowe świadczenia wynikające z zakładowego systemu wynagradzania. Zgłoszenia przyjmuje oraz udziela informacji Dział Służb Pracowniczych — Szczecin, ul. Bohaterów Warszawy 15/16, pok. 20, tel. 353-83 lub 450-02 w. 17.

1896-G

SZCZECIŃSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU SPIRYTUSOWEGO „POLMOS",

Szczecin, ul. Jagiellońska 63/64

pilnie zatrudnią

bednarza oraz wartowników do straży przemysłowej.

Warunki pracy i płacy do omówienia w siedzibie zakładów.
Wymagane jest skierowanie z Urzędu Miejskiego Wydział Zatrudnienia.

2079-K

DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA ZESPOLONEGO

w Szczecinie

zatrudni:

Kierownika działu technicznego, kierownika kuchni, inżyniera-elektronika lub automatyka, specjalistę ds. paliwowo-energetycznych, dietetyczki, kucharzy, pomoce kuchenne, praczki, portierów, sanitariuszki.

Bliższych informacji udziela Dział Służb Pracowniczych W.S.Z. w Szczecinie, ul. Arkońska 4, tel. 712-51, w. 2, 14, 15 i 9.

2080-K

PRACA

PANIA do szycia zatrudnię. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 12668.

MATRYMONIALNE

POZNAM kulturalnego pana w wieku 35—45 lat z minimum średnim wykształceniem. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 12313.

NIERUCHOMOŚCI

TARTAK i budynek przemysłowo-hodowlany o powierzchni 1000 m kwadratowych z częścią mieszkalną na działce 0,75 ha sprzedam. Andrzej Szewczyk, Kącik 5, gmina Drużbice, kod 97-463, woj. Piotrków Trybunalski przy trasie Bełchatów—Łódź. 12662-G

DZIAŁKĘ budowlaną pod bliźniak w okolicy Szczecina, chętnie Pilchowo kupię. 526-215. 12415-G

PÓŁ bliźniaka w Dąbiu sprzedam zdecydowanie. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 12645.

DZIAŁKĘ rekreacyjną z altaną murowaną przy osiedlu Słonecznym tanio sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 12886.

RÓŻNE

TELENAPRAWY Serocki, 82-35-25. 12033-G
TELENAPRAWY Bugajski, 22-71-46. 9846-G
COLOR Rubin 302 Wróblewski, 82-22-82. 12077-G
TELENAPRAWA Charuk, 729-07. 10252-G
TELENAPRAWA Miśkiewicz, 527-680. 10893-G
TELENAPRAWY Solicker, 612-658. 10310-G
TELENAPRAWA Czernik, 809-04. 11160-G
COLOR naprawa Kaczorek, 75-100. 10775-G
TELENAPRAWY — śródmieście Sikrowy. 524-158. 11945-G
KOLOR Jowisz, Neptun, fachowo, Radek, 22-77-96. 12904-G
CYKLINOWANIE Sak, 22-44-85. 12291-G
CYKLINOWANIE Sykała, 468-17. 12740-G
CYKLINOWANIE — Rosłoński, tel. 355-79. 12785-G
CYKLINOWANIE, lakierowanie Kolczyński, 22-46-45. 12795-G
ZAKŁAD Specjalistyczny „Renowacja" odnawia odzież skórzaną i zamszową specjalność odzież turecka. Ewa Pawlak, Police, Wojska Polskiego 16, telefon 17-52-43. 12079-G
USŁUGI hydrauliczne Tatarczuk, 614-121 12191-G
MALOWANIE, tapetowanie Wichert, tel. 82-32-71. 2853-G
NAPRAWA lodówek Klimszal, 775-23 (18—20). 12833-G
KAFELKOWANIE i układanie posadzki, Zdzisław Świerad, Potulicka 40/38. 12795-G
DRZWI harmonijkowe, żaluzje montuje Kacprowicz, tel. 23-12-58. 12786-G
ODDAM sklep w dzierżawę (w centrum), tel. 788-69. 12560-G
POSZUKUJĘ garażu na Pogodnie, tel. 61-30-37 (godz. od 8 do 14). 12523-G
GARAŻ do wynajęcia, Reduty Ordona 35. 12809-G
POMIESZCZENIE na działalność rzemieślniczą 100 m kw — siła, woda odstąpię lub inne propozycje. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 12859.

KUPNO

HEKTAR ziemi kupię. 52-19-58. 12685-G
NAGRANE kasety video VHS, stan dobry kupię. Oferty z tematyką Biuro Ogłoszeń Szczecin 12892.
MARMUR kupię, tel. 52-11-83. 12900-G

SPRZEDAŻ

DUŻA sypialnię prod. NRD sprzedam, ul. Królowej Jadwigi 17/15 (godz. 18—20). 12472-G
KANAPOTAPCZAN sprzedam. 793-668. 12734-G
NOWY komplet kuchenny, rowerek sprzedam, tel. 473-13. 12745-G
KOMPLET wypoczynkowy „Atlantyk" sprzedam, tel 752-97. 12768-G
KOMPLET narożnikowy typ swarzędzki sprzedam. Armii Czerwonej 1/2. 12806-G
KOMPLET wypoczynkowy „Atlantis" bordowy (nowy) nierozkładany sprzedam, tel. 22-65-85. 12858-G
SEGMENT „Goleniów" sprzedam tel. 493-205 (godz. 7—14). 12801-G
DYWAN sprzedam, tel. 520-126. 12222-G
NOWY komplet sztućców (srebro), próby 800 6X5 sprzedam. Wiadomość, Stargard, tel. 77-27-05 po godz. 15. 12276-G
URZĄDZENIA i wyposażenie gastronomiczne sprzedam, tel. 469-62. 12786-G
PIERŚCIONEK z brylantem 0,5 k, kamera filmowa „Rumbid" sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 12815.
GARAŻ blaszany sprzedam. Piotra Skargi 52/4. 12803-G
NOWY dywan „Samira" 2X3 tanio sprzedam tel. 619-737. 12707-G
ZLEWOZMYWAK nierdzewny, dywan sprzedam. 737-51. 12814-G
STOLARNIĘ sprzedam, tel. 22-07-24. 12861-G
LODÓWKĘ sprzedam, tel. 82-02-79. 12868-G
LODÓWKĘ „Mińsk 16" (nową) sprzedam, ul. Odzieżowa 1/48. 12881-G
LODÓWKĘ Polar sprzedam lub zamienię na betoniarkę, tel. 420-30. 12762-G
PRAKTIKĘ MTL 5 oraz gitarę klasyczną sprzedam, tel. 524-970. 12871-G
OKAZJA! Spectrum Plus sprzedam, tel. 22-50-03. 12784-G
SINCLAIR Spectrum sprzedam, tel. 441-39. 12469-G
FIATA 126p (sierpień 1983) zamienię na Syrenę Bosto lub sprzedam. Kamień Pomorski, Wojska Polskiego 11/3. 12393-G
WARTBURGA 353 W (1979) w dobrym stanie, tanio sprzedam, ul. Armii Czerwonej 35/1. 12897-G
Z POWODU wyjazdu tanio sprzedam w dobrym stanie Renault 15 TS, tel. 23-37-45 po 16. 12891-G
TRABANTA — fabrycznie nowego sprzedam, tel. 777-21. 12793-G
FIATA 126p (rok prod. 1978) sprzedam, tel. 369-53. 12771-G
FIATA 126p (1981) sprzedam, tel. 727-09 po 18. 12551-G
FIATA 126 i dywany sprzedam, 52-43-97. 12438-G
ZASTAWĘ 1100p (1981) sprzedam, tel. 89-870. 12396-G
VIDEO, nowe VHS sprzedam, Niedziałkowskiego 20/1. 12899-G
SHARPA GF 5757 H radiomagnetofon sprzedam, tel. 526-109. 12890-G
MAGNETOFON „Dama-Pik" sprzedam, 462-55. 12877-G
DUŻĄ wieżę, Arie, deck kasetowy Hi-Fi Slim-Line Pioneer CT-200 sprzedam, tel. 227-251. 12869-G
ZESTAW „Uniwersum" radio-magnetofon-adapter typu compakt stereo, sprzedam, tel. 22-41-85. 12834-G
VIDEO VHS-Sharp-Pal-Secam, telepilot, pełne programowanie, roczna gwarancja, sprzedam, tel. 352-45. 12813-G
NOWE video „Sharp" z pilotem na gwarancji sprzedam, tel. 619-737. 12798-G
MAGNETOFON deck Sharp, Altus, kasety video sprzedam, tel. 22-07-53. 12748-G
WIEŻĘ Dual sprzedam, tel. 526-183. 12410-G
FOKSTERIERKI szorstkowłose 6-tygodniowe sprzedam, tel. 71-330. 12907-G
SREBRNE świerki, tuje, jałowce oraz inne ozdobne krzewy sprzedam. Komorniki, Nowa 2 (koło Poznania). 1599-K

LOKALE

OLSZTYN — mieszkanie M-3 (nowe) zamienię na podobne w Szczecinie, Szczecin 520-217. 12919-G
2 POKOJE komfort, telefon zamienię na 2 kawalerki, jedna może być z piecem, tel. 22-59-35. 12870-G
M-3 parter zamienię na większe, tel. 82-22-22. 12839-G
3-POKOJOWE mieszkanie zamienię na 1-pokojowe, tel. 22-58-09. 12508-G
ŻYWIEC — 3-pokojowe, nowe budownictwo zamienię na podobne w Szczecinie. Wiadomość, 3 Maja 12/25. 12428-G
MIESZKANIE 2-pokojowe na Pomorzanach zamienię na korzystnych warunkach na 3- lub 4-pokojowe, tel. 82-15-65. 12318-G
MIESZKANIE 2-pokojowe, I p., telefon w Szczecinie i 2-pokojowe I p., ogródek w Stargardzie zamienię na jedno 3- lub 4-pokojowe w Szczecinie, tel. 792-842. 12041-G
ŁÓDŹ-PABIANICE M-5 z telefonem I piętro, sprzedam, tel. Łódź 15-66-80. 12745-G
PANI z 7-letnim dzieckiem poszukuje pokoju, tel. 883-81. 11149-G

28 kwietnia 1985 roku odszedł od nas po ciężkiej chorobie nasz najukochańszy Mąż, Ojciec i Brat

Henryk Czasnojć

lat 45

Pogrzeb odbędzie się 6 maja o godzinie 11.30 na Cmentarzu Centralnym

o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku
żona, córka, brat i rodzina

27 kwietnia 1985 roku zmarła była długoletnia pracownica Przedsiębiorstwa Eksploatacji Dróg i Mostów w Szczecinie

Rozalia Bujko

Wyrazy głębokiego współczucia mężowi

składają
dyrekcja i współpracownicy z PEDiM

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 28 kwietnia 1985 roku zmarł nasz długoletni pracownik Dyrekcji Zespołu Budów w Świnoujściu

ZDZISŁAW DOMADZIARSKI

Wyrazy szczerego współczucia rodzinie Zmarłego

składają:
dyrekcja, rada pracownicza i koledzy ze Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego nr 3 w Szczecinie

JERZEMU SCHOLZOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają
współpracownicy z Okręgowego Inspektoratu Państwowej Inspekcji Radiowej w Szczecinie

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 25 kwietnia 1985 roku zmarł były długoletni pracownik PŻM

Zbigniew Bogdan

oficer mechanik okr. I kl.

odznaczony: złotą i srebrną odznaką „Zasłużony Pracownik Morza".
W Zmarłym straciliśmy sumiennego i serdecznego kolegę.
Wyrazy szczerego współczucia rodzinie Zmarłego

składają
dyrekcja i pracownicy Polskiej Żeglugi Morskiej.
Pogrzeb odbył się 29 kwietnia br. na cmentarzu w Szczecinie-Zdrojach

Koleżance **HALINIE SZYŁKIEWICZ**

szczere wyrazy współczucia z powodu śmierci

MĘŻA

składają:
zarząd, związek zawodowy, KZ PZPR oraz współpracownicy ze „Społem" PSS w Szczecinie

Koleżance **KAZIMIERZE KĘPCE**

szczere wyrazy współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:
zarząd, związek zawodowy, KZ PZPR oraz współpracownicy ze „Społem" PSS w Szczecinie

„KURIER SZCZECIŃSKI" — dziennik RSW „Prasa—Książka—Ruch" WYDAWCA Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe 70-450 Szczecin pl. Hołdu Pruskiego 4. REDAKCJA 70-550 Szczecin pl. Hołdu Pruskiego 8 (skr. poczt. 70-525 Szczecin) redaktor naczelny — Ireneusz Jelonek DRUK: Szczecińskie Zakłady Graficzne TELEFONY centrala 430-21, sekretariat red. naczelnego 457-41, sekretarz redakcji 467-21, dz. miejski 462-35, dz. ekonom.-morski 427-77, dz. sportowy 579-50 dz. łączności z Czytelnikami 450-21. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8, tel. 394-34. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. 1-5

KRYMINAŁ co tydzień

Polowanie na cudzoziemca dewizowego

Przygoda Victoriana R.

ROK TEMU odwiedził Szczecin Victoriano R., lat 28, kawaler, bez nałogów, stanu wolnego. Peruwiańczyk, mieszkający w Berlinie Zachodnim. Tamże zajmuje się on menedżerstwem w piłce nożnej, czyli organizuje mecze. Utrzymuje po dziś dzień kontakty z łódzkim Widzewem, a także z Realem Madryt, AS Roma i innymi piłkarskimi potentatami. Kraj nasz Victoriano odwiedzał średnio raz w miesiącu (a bywało, że i częściej). Skutkiem tego opanował nieźle język polski. Na tyle w każdym bądź razie, że można się z nim zupełnie nieźle dogadać. W Szczecinie znalazł się w celach turystycznych, bo chciał sobie gród ten zobaczyć. No, i zobaczył, a teraz długo popamięta...

Pewnego kwietniowego dnia ub. roku — czyli pora była w sam raz do zakochania — stał Victoriano na postoju taksówek. Podjechał ładny „Mercedes", więc wsiadł, podał hotel, gdzie zamierzał spocząć i wdał się w pogawędkę z taksówkarzem. Od słowa do słowa, Victoriano wyznał, iż rad by poznać jakąś sympatyczną Polkę, ale nie w celu żeby się z nią wyłącznie zabawić.

— To ma być panna — stwierdził — która mu się spodoba, kto wie, czy nie na całe życie. Polki bowiem są wspaniałe, piękne i w ogóle...

Pan za kierownicą taxi ani przez chwilę się nie wahał. Powiózł gościa do własnego mieszkania na Gumieńcach. Trzeba bowiem wiedzieć, iż taksówkarz, pan Ludwik Z. ma dwie córki — Elżbietę i Silwanę.

Młodzieniec został przedstawiony obydwu pannom oraz mamusi. Tato się ulotnił, ponieważ interes na kółkach nie mógł stać bezczynnie pod domem, jeśli rodzina chciała mieć dostatnie życie. Tak przynajmniej oznajmił swemu nowemu znajomemu. Temu zaś z miejsca przypadła do gustu Silwana. Przynać trzeba, iż dziewczyna rzeczywiście niczego, ładnie zbudowana i rozwinięta nad wyraz fizycznie, a chyba i umysłowo. Po kolacji Victoriano cały w skowronkach całował dłonie mamusi, co ma tak śliczną, uroczą itd. córeczkę.

ZNAJOMOŚĆ rozwijała się potem jak należy. Chłopak był częstym gościem w Szczecinie, oczywiście w domu państwa Z. Nie żałował gotówki na prezenty dla — jak już określał Silwanę — narzeczonej. Był w pełni akceptowany przez przyszłego teścia i teściową. Wspólnie snuto plany o wyjeździe małej z peruwiańskim mężem najpierw do Berlina Zach., a potem gdzieś w świat, do Peru między innymi, gdzie Victoriano miał bliższą rodzinę. Bardzo chciał, by poznała ona jego piękną żonę z Polski.

Chłop zabujał się na wieki wieków amen. Czuł się zaszczycony, kiedy otrzymał zamówienia od państwa Z. Najpierw na tapety na cały lokal mieszkalny, potem na dywany do pokoju Silwany.

Victoriano pojawiał się teraz w Szczecinie u wybranki swym luksusowym autem — woził całą rodzinę do lasu, zapraszał na obiady, śniadania i kolacje. A skoro zapraszał, to jak polski zwyczaj nakazuje — płacił.

Victoriano ochłonął, w jakimś przebłysku pojął, że zrobiono zeń balona. W związku z tym umówił się z telefonującym rozmówcą na pogawędkę w cztery oczy. Póki co, wróciła Silwana i Victoriano, choć wściekły zażądał wyjaśnień. Niedoszła teściowa, widząc co się święci, salwowała się ucieczką do kuchni, gdzie zabarykadowała się kredensem.

Victoriano jakoś się opanował, wyszedł na dwór, rozpłakał się i poszedł na randkę ze swym nowym telefonicznym znajomym. Okazał się on również obcokrajowcem, Arabem imieniem Ali.

Victoriano, mimo głębokiego zakochania, zachował na tyle trzeźwość umysłu, iż rozmawiając w mieszkaniu Z-tów, kiedy żądał wyjaśnień — włączył dyskretnie kasetowy magnetofon. Włączył go również podczas rozmowy z Alim. Później obaj panowie po dojściu do wniosku, że los ich połączył jako swego rodzaju szwagrów, razem udali się do Z-tów. Rozmowy były burzliwe, wszystko utrwalono na taśmach, bo magnet pracował.

Ali i Victoriano podsumowali wzajemnie ile, co i czego z własnej niepryzmuszonej woli, dostarczyli państwu Z. Gdyby połączyli wysiłki, tato Z mógłby jeździć całkiem nowym „Mercedesem", a nie używanym. Starczyłoby chyba jeszcze na małego „Fiata" po cenie urzędowej, albo na dwa. Narzeczeni zabawili się także w detektywów i ustalili, że Silwana nie ma — jak zapewniała mamusia — 17 lat, a czternaście. Że nie jest grzeczną panienką zajmującą się nauką szycia u pewnej leciwej i uzdolnionej damy, ale chadza do jednej ze szczecińskich szkół, przy tym uczy się zupełnie dobrze.

Victoriano odwiedził redakcję „Kuriera" i przekazał taśmy z nagraniami swych rozmów oraz wszelkie, nawet najtajniejsze, szczegóły swej znajomości z Z-tami. Pyta on — co z obydwu panienek wyrośnie? Siostra Silwany bowiem — jak mówi Victoriano — również ma „narzeczonego" jakiegoś cudzoziemca dewizowego.

Dlaczego Victoriano z całym tym pasztetem przyszedł do redakcji? — Chce — powiada — aby przestrzec innych cudzoziemców, aby nie dawali się nabierać.

Toteż — ostrzegamy. Myślimy jednak, że w duszy Victoriana tli się jakiś płomyczek zemsty, zwłaszcza iż swoją historię z Silwaną opisał łamaną polszczyzną, powielił na ksero i rozesłał polskim znajomym oraz sąsiadom Z-tów. Zasięgnąłem opinii o rodzinie, chcącej mieć dwóch narzeczonych naraz, w dodatku dewizowych. Pani Z. cieszy się opinią co najmniej dobrą, co nie wyklucza, że rada by chcieć dla córek jak najlepiej. Że chcenie to odbiega od przyjętych norm moralnych — to już druga sprawa, nas tu chyba najbardziej interesująca. Całość zaś prokuratorowi nie podlega, ponieważ obydwaj narzeczeni sami znosili narzeczonej i jej familiantom różne cenne dobra doczesne. O uwiedzeniu nieletniej mowy nie ma, ponieważ nikt tego ani nie mówi, ani też nie wnosi zażalenia. Co się tyczy pany taksówkarza, któremu w tym wszystkim Victoriano poświęca najmniej uwagi — to jeździ on swą taksówką, nie gardzi rozmaitym handelkiem, a co ciekawe — rozszedł się z Z-tową. Victoriana wprowadzał do domu jako już były mąż. A wszystko razem — niezbyt piękne. Jak to na polowaniu na cudzoziemca dewizowego...

Jerzy WOJTCZAK

Uśmiechnij się!

— Wszystko wziąłeś do łowienia: kości, karty, korkociąg?...

1.

2.

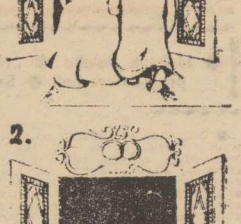

Opowiadanko sensacyjne

Samochód

DO tylnego wejścia do banku prowadziła wąska uliczka, na której panował minimalny ruch. Dwa razy w tygodniu podjeżdżał pod wejście opancerzony samochód. Wysiadało z niego dwóch mężczyzn, którzy wnosili do banku puste worki a potem wracali z wypełnionymi pieniędzmi. Jeden z nich wchodził do samochodu a drugi ładował worki.

Od dwóch tygodni obserwowaliśmy ich z Eddie Pearsonem. Poznaliśmy znakomicie ich zwyczaje. Wiedzieliśmy również, że najwięcej pieniędzy ładują w piątki. Dlatego też następny piątek miał być naszym dniem. Nasz plan był niezwykle prosty: napadniemy na samochód w piątek i zniknemy z pieniędzmi. Trzeba wam wiedzieć, że byłem głową naszej szajki. Eddie był tylko kierowcą. Nie mogę powiedzieć o nim nic złego, po prostu mały, wyrafinowany oszust. I doskonale znał się na samochodach. Ale, jak już powiedziałem, głową byłem ja.

Poleciłem mu, aby znalazł dla nas jakiś samochód. Nie rzucający się w oczy, taki, którym moglibyśmy uciec po napadzie.

Zrobił co mu kazałem. Zaparkowaliśmy samochód na małej, spokojnej uliczce. To było w czwartek. W piątek rano Eddie skombinował jeszcze jeden samochód — ogromną, zieloną ciężarówkę. Potrzebna nam ona była do zablokowania drogi opancerzonemu samochodowi bankowemu. Eddie miał wjechać nim w uliczkę i zderzyć się z tamtym. Wtedy obaj mężczyźni zaczną się z nami awanturować, my wydobędziemy pistolety i będzie po krzyku. Załadujemy pieniądze do zielonej ciężarówki a obu mężczyzn zamkniemy w ich samochodzie.

* * *

Eddie włączył radio. Usłyszeliśmy komunikat: „Dwaj mężczyźni w zielonej ciężarówce obrabowali bank". Eddie zdenerwował się tak bardzo, że nie zauważył znaku „Stop", na skrzyżowaniu. Zacząłem robić mu wyrzuty, że musiał postarać się akurat o tę idiotyczną, zieloną ciężarówkę. To zdenerwowało go jeszcze bardziej i zaczepił o błotnik jakiegoś samochodu.

Następny komunikat policyjny zawierał już nasz dokładny rysopis. Ponaglałem Eddiego aby co prędzej odnalazł zaparkowany na małej uliczce samochód osobowy. Eddie gubił się, przejeżdżając ulice w które powinniśmy skręcać. Wreszcie dojechaliśmy. Pech jednak nie opuszczał nas. Eddie stwierdził, że w samochodzie osobowym, którym mieliśmy uciekać wyczerpał się akumulator. Kazałem mu ukraść inny, ale mój przyjaciel, był sparaliżowany ze strachu. Wsiedliśmy znowu do ciężarówki, która była stara, zdezelowana i poruszała się z szybkością 28 kilometrów na godzinę. Ten głupiec Eddie łudził się, że uda nam się uciec takim gruchotem. Jak daleko może sięgać ta licha łudząca głupota?

Radio bombardowało nas bez przerwy nowymi informacjami o nas samych i o napadzie. Okazało się, że zrabowaliśmy 80 tysięcy dolarów. Eddie łapał powietrze szeroko otwartymi ustami i wyglądał jak ryba wyrzucona na piasek. W najśmielszych snach nie przypuszczałem, że zrabujemy aż taką sumę. Na nasze nieszczęście pieniądze znajdowały się nadal, wraz z nami, w tym zielonym pudle, o którym musiał już wiedzieć każdy policjant w mieście i większość jego mieszkańców.

Wreszcie Eddie wyjąkał, że musimy postarać się o inny samochód. Właśnie przejeżdżaliśmy obok domu na którym była tablica z informacją: „Samochód do sprzedania". Kazałem Eddiemu zatrzymać.

Drzwi otworzyło nam jakieś stare pudło, w dodatku na pół głuche. Dlaczego właśnie ja musiałem trafić na tę przygłupią staruszkę, nie rozumiem. Szła przede mną schodami na piętro odwracając od czasu do czasu głowę i przyglądając mi się zza swych okularów, a ja wyjaśniałem jej cel swej wizyty. Chciała poczęstować mnie herbatą i porozmawiać chwilę. Nerwowo zaciskałem pięści.

— Gdzie jest ten samochód? — zapytałem.

Skrzekliwym głosem uświadomiła mnie, że jej samochód ma tylko cztery lata i jest w znakomitym stanie.

— Kupuję go — powiedziałem, z trudem opanowując się. Wcisnąłem jej w rękę zwitek banknotów, nie patrząc nawet ile daję.

— Gdzie stoi auto?

— W garażu.

Wyskoczyłem z mieszkania. Naturalnie, garaż był zamknięty. Wróciłem najszybciej jak mogłem. Wręczyła mi klucz od garażu, kluczyk do stacyjki i kartę rejestracyjną. Eddie stał przy ciężarówce i nerwowo naciskał klakson. Krzyknął do mnie, że słyszy policyjne syreny.

I ja słyszałem, jak zbliżały się w naszym kierunku. Odkrzyknąłem mu, że kupiłem samochód. Eddie zaczął wynosić z zielonej ciężarówki worki z pieniędzmi.

Otworzyłem drzwi do garażu. Usłyszałem jeszcze głos staruszki:

— Młody człowieku, w baku jest pełno benzyny.

Wycie syren zbliżało się, miałem jednak nadzieję, że zdążymy. Spojrzałem na samochód w garażu. Był rzeczywiście w doskonałym stanie. Dbano tu o niego. Do tego stopnia, że stał na cegłach a wszystkie koła były oparte o ścianę.

Arthur MOORE

Dziś o godz. 21 start

Bieg z pochodniami

Z OKAZJI 40-rocznicy powrotu Pomorza Zachodniego do Macierzy oraz 40-rocznicy wyzwolenia Szczecina Zarząd Klubu Uczelnianego Akademickiego Związku Sportowego organizuje bieg uliczny z pochodniami dla studentów wyższych uczelni naszego miasta. Start nastąpi dziś o godzinie 21 z ul. Pułaskiego (obok budynku Wydziału Technologii Chemicznej). Trasa prowadzi ulicami Szczecina: al. Piastów, ul. Wielkopolska, ul. Moniuszki, ul. Piotra Skargi, ul. Janosika, ul. Niedziałkowskiego, al. Jedności Narodowej, pl. Żołnierza Polskiego, ul. Zygmunta, Wałami Chrobrego, Nabrzeżem Wełeckim ul. Dworcową, pl. Narutowicza, ul. Kordeckiego. Meta została usytuowana na stadionie AZS. Przewidywane zakończenie biegu z pochodniami około godziny 24.

(bt)

Z udziałem zespołów NRD

Turniej piłki ręcznej

DZIŚ o godz. 15 w hali przy ul. Narutowicza rozpocznie się dwudniowy turniej piłki ręcznej kobiet z udziałem I-ligowych zespołów: ASK Frankfurt, Empotu Rostock i Pogoni Szczecin. Turniej będzie odbywał się w trzech turach (po trzy mecze w każdej). W sobotę początek zawodów o godz. 9.45 i o 14.30. (mk)

Rozwiązano związek piłkarski w Kenii

Doigrali się

PIŁKARZE Kenii wyeliminowani zostali przez Nigerię w eliminacjach piłkarskich mistrzostw świata Mexico-86. Po fatalnym występie rozpętała się gwałtowna krytyka pod adresem piłkarzy i ich trenera. Po debacie parlamentarnej w której postowie zarzucili Związkowi Piłki Nożnej Kenii niegospodarność, związek został rozwiązany. Na jego miejsce powołano 13-osobowy komitet, któremu powierzono przeprowadzenie reformy w kenijskim piłkarstwie.

Przed 38 Wyścigiem Pokoju

Czy Polacy zaczną wygrywać?

ZAZWYCZAJ start Wyścigu Pokoju skłania do rozmaitych refleksji, wspomnień, bo też do starczał on zawsze wielu przeżyć i wzruszeń. Dostarczały ich całe pokolenia kolarskich znakomitości. Kryją się one w niezwykle obfitych statystykach Wyścigu Pokoju. Ograniczmy się tu taj do przytoczenia niektórych liczb i nazwisk, kierując się etapowymi zwycięstwami. Wiadomo, że triumfatorzy tej imprezy zawsze zdobywali trwałą sławę, ale w annałach i pamięci widzów równie na długo zapisywali się ci, którzy jako pierwsi osiągali metę poszczególnych etapów, choć niekoniecznie okazywali się najlepsi w klasyfikacji generalnej.

POD względem zwycięstw etapowych prym wiodą obecnie kolarze NRD, którzy wygrywali już 92 razy. Dalsza kolejność przedstawia się następująco: 2. ZSRR — 80 zwycięstw, 3. Polska — 78, 4. CSRS — 68, 5. Belgia — 44, 6. Włochy — 31, 7. Francja — 20, 8. Holandia — 15, 9. Rumunia — 12, 10. Bułgaria — 9. Są to tylko suche liczby, ale przecież przywołują one na myśl wielu prawdziwych tytanów szos.

Przypomnijmy zatem przynajmniej tych, którzy mogą się poszczycić szczególną skutecznością rozgrywania etapowych końcówek. Tą cenną umiejętnością imponował dotychczas szczególnie kolarz NRD Olaf **Ludwig**, który wygrał już 21 etapów (oraz 2 prologi) i ma wielkie szanse na poprawienie tego rekordu, gdyż jeszcze jest daleki od zakończenia kariery. Dodajmy, że Ludwig zwyciężył w ostatecznej klasyfikacji wyścigu jedynie w 1982 r., ale startując w tej imprezie do tychczas pięciokrotnie był jeszcze trzy razy trzeci i raz czwarty, a więc stanowi największą indywidualność ostatnich lat. W klasyfikacji zwycięstw etapowych następne lokaty zajmują: 3. **Jan Veselý** — 18 (zwycięzca wyścigu z 1949 r.), 3. Stanisław **Szozda** — 13 oraz 1 prolog (zwycięzca WP z 1974 r.), 4. Ryszard **Szurkowski** — 13 (niedościgniony triumfator WP w latach 1970, 1971, 1973, 1975), 5. Vlastimil **Ruzicka** — 12, 6. Anatolij **Pietrow** — 11, 7. Walery **Lichaczew** — 10, 8. Gustaw Adolf **Schur** — 9, (dwukrotny zwycięzca WP z 1955 i 1959 r., dwunastokrotny uczestnik imprezy), 9. Jurij **Melichow** — 7 (zwycięzca WP z 1961 r.), 10. Antonin **Bartoniczek**, Jan **Smolik** (zwycięzca WP z 1964 r.), Zenon **Czechowski** i Szachid **Zagretdinow** — po 6. Ta lista nazwisk jest jeszcze jednym potwierdzeniem, że ton wyścigowy pokoju nadawali przeważnie reprezentanci trzech krajów — organizatorów oraz ZSRR, choć oczywiście starali się z nimi rywalizować — nieraz skutecznie — kolarze innych państw.

Podobnie ma się sprawa, gdy przeanalizujemy wykaz triumfatorów etapów, kończących się w trzech stolicach, a więc szczególnie prestiżowych w wyścigowym towarzystwie. Zacznijmy od Pragi, gdzie zainaugurowany zostanie tegoroczny wyścig. W stolicy CSRS najczęściej pierwsi przejeżdżali linię mety zawodnicy radzieccy — 7 razy. Polacy byli niewiele gorsi, bo wygrywali tam sześciokrotnie: Wacław **Wójcik** (1951), Ryszard **Szurkowski** (1971 i 1973 — na czas), Stanisław **Szozda** (1974 i 1976 — prolog), Jan **Jankiewicz** (1979 — prolog). Tyleż samo razy zwyciężali kolarze NRD, w tym trzykrotnie **Ludwig**. Ciekawe, że gospodarze odnieśli w Pradze 5 zwycięstw, przy czym ostatnim szczęśliwcem był Paweł **Doleżal** w 1965 roku!

W WARSZAWIE Polacy byli dotychczas mniej „gościnni". Widzowie fetowali ich etapowe zwycięstwa 10 razy. Przypomnijmy, że tę satysfakcję naszym sympatykom kolarstwa sprawili: Wacław **Wrzesiński** w 1948 r., Lucjan **Piętraszewski** w 1949 r., Stanisław **Królak** w 1953 (dodajmy: oprócz **Szurkowskiego** i **Szozdy** — nasz triumfator WP z 1956 r.), Mieczysław **Wilczewski** w 1954, Zygmunt **Hanusik** w 1969, Ryszard **Szurkowski** w 1972, Stanisław **Szozda** w 1973, Tadeusz **Mytnik** w 1976 (na czas) oraz Krzysztof **Sujka** w 1978 i 1979 r.

KOLARZE NRD przyjeżdżali jako pierwsi do Warszawy 7 razy; w dwu ostatnich latach wygrywał **Ludwig** (w 1983 r. był pierwszy w jeździe na czas). Zawodnicy radzieccy mają na koncie 6 zwycięstw (ostatnio **Zagretdinow** w latach 1981 i 1982).

W Berlinie, gdzie zakończy się 38 WP, najczęściej zwycięskim finiszem popisywali się gospodarze — 12 razy. Kolarze radzieccy zanotowali 7 zwycięstw, a Polacy mają ich 5. Interesujące, że nasz dorobek w stolicy NRD to imponujący serial w latach 1966—70, kiedy to kolejno najszybsi byli: Jan **Magiera** (na czas), Zenon **Czechowski**, Zygmunt **Hanusik**, Andrzej **Bławdzin** i Wojciech **Matusiak**.

TO już jednak odległa przeszłość. W ostatnich latach naszym kolarzom nie udało się stanąć na najwyższym podium nie tylko w jednej ze stolic. Wygranie etapu przez któregoś z biało-czerwonych stało się marzeniem. Może wreszcie spełnią je wybrańcy tak wytrawnego asa, jak Ryszard **Szurkowski**?

Bogdan BANKA

I-ligowcy wracają na boiska

Pogoń gra z Motorem

PO dwutygodniowej przerwie wracają na ligowe boiska piłkarze ekstraklasy. Pogoń, broniąca się przed spadkiem, gra wyjazdowy mecz (sobota godz. 17) w Lublinie z Motorem, który również broni się przed degradacją. Mecz ten ma duże znaczenie dla obu drużyn, gdyż zdobycie dwóch punktów pozwoli zwycięzcy na odbicie się od dna ligowej tabeli, która wygląda następująco: 1. Górnik Z. — 31 pkt., 2. Widzew — 29, 3. Legia — 28, 4. Lech — 28, 5. Zagłębie — 25, 6. Ruch — 22, 7. Górnik W. — 22, 8. Śląsk — 20, 9. ŁKS — 20, 10. Bałtyk — 20, 11. Radomiak — 19, 12. GKS — 19, 13. Lechia — 18, 14. Wisła — 17, 15. Motor — 17 i 16. Pogoń — 17.

(MK)

Przykład do naśladowania

Umiejętność zejścia ze sceny

W ŻYCIU sportowca, jak każdego człowieka, zdarzają się dni piękne, pełne radości, szare, z mnóstwem wylewanego potu na treningach, ale także bywają okresy klęsk i upadków. Sport wyczynowy zmusza zawodnika do nieustannego sprawdzania się. Z reguły jest to bezpardonowa walka z czasem, metrami, kilogramami i współuczestnikami treningu i zawodów. Ta ciągła rywalizacja odbiera wielu ludziom smak życia. Kiedyś nadchodzi jednak kres kariery sportowej. Jak schodzić ze sceny? U szczytu sławy, czy drogą „łagodnego naturalnego odejścia"?

Ryszard Stadniuk wybrał tę drugą, chyba lepszą metodę pożegnania swego ukochanego wioślarstwa. Po niemal 20 latach startów: na igrzyskach olimpijskich, mistrzostwach świata i wielu międzynarodowych torach regatowych, na których osiągał wiele sukcesów, w ubiegły piątek pożegnano go podczas otwarcia XXVII ogólnopolskich regat o puchar I sekretarza KW PZPR w Szczecinie w obecności 800 młodych wioślarzy z całego kraju. Były przemówienia, podziękowania, kwiaty, puchary pamiątkowe, jak zwykle w takich wypadkach.

R. Stadniuk był nie tylko dobrym sportowcem, ale także wzorcem do naśladowania dla młodzieży i chyba nim pozostanie. W ostatnich latach kariery zawodnika zdarzył się poważny zgrzyt między nim i trenerem kadry narodowej Ryszardem Kędzierskim, swego czasu klubowym szkoleniowcem. Był czas, że łączyły ich nie tylko sprawy wioślarstwa. Konflikt trener—zawodnik zdarza się. Zwykle w ostatecznym rozrachunku ktoś musi udokumentować swoją rację. W tym wypadku najpierw przyznano ją trenerowi, później zawodnik też otrzymał swoją, być może skromną satysfakcję. Fakt jednak pozostał i można by o nim prawie nic wspominać gdyby nie to, że podczas wspomnianego pożegnania Ryszard Stadniuk dziękując wielu osobom i trenerom za jego edukację sportową w pierwszej kolejności wyraził uznanie właśnie sprawcy jego ostatniej życiowej porażki trenerowi R. Kędzierskiemu.

NIEZBYT często zdarzają się w naszym sporcie takie dżentelmeńskie formy zachowania zawodników wobec wychowawców. Trzeba także umieć schodzić ze sceny uśmiechniętym, bez zgorzknienia i frustracji. To się liczy, jako inwestycja w drugim etapie życia Ryszarda Stadniuka.

Pa.

Imprezy sportowe

PIĄTEK

Godz. 15 — hala przy ul. Narutowicza — turniej piłki ręcznej kobiet.

Godz. 17 — kąpielisko Arkonka — zgadywanka terenowa w ramach XXI RTN.

Godz. 21 — ul. Pułaskiego — bieg uliczny szlakiem wyższych uczelni.

SOBOTA

Godz. 9.45 — hala przy ul. Narutowicza — c. d. turnieju piłkarek.

Godz. 11 — Międzyzdroje, plac Zwycięstwa — start do biegu na dystansie 4 km.

Godz. 11 — stadion przy ul. Bandurskiego — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Stal Stocznia — Zagłębie.

Godz. 11 — stadion w Lasku Arkońskim — mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Arkonia — Lechia Zielona Góra.

Godz. 12 — stadion przy ul. Twardowskiego — liga MW juniorów Pogoń — Lech Poznań.

Godz. 12 — hala przy ul. Willowej — turniej kometki w ramach XXI RTN.

Godz. 14.30 — hala przy ul. Narutowicza — c. d. turnieju piłkarek.

Godz. 16 — stadion przy ul. Potulickiej — towarzyski mecz piłkarski kobiet pomiędzy Iskrą Mierzyn i Hertha Berlin Zachodni.

Godz. 17 — hala przy ul. Narutowicza — mecz piłki ręcznej mężczyzn o mistrzostwo II ligi Pogoń — Włókniarz Pabianice.

NIEDZIELA

Godz. 10 — Lasek Arkoński — biegi transowe z instruktorem.

Godz. 11 — hala przy ul. Narutowicza — rewanżowy mecz piłkarzy ręcznych o mistrzostwo II ligi Pogoń — Włókniarz Pabianice.

Godz. 11 — stadion w Lasku Arkońskim — liga MW juniorów w piłce nożnej Arkonia — Celuloza Kostrzyn.

Godz. 11 — Stargard, stadion przy ul. Ceglanej — liga MW juniorów Błękitni — Stal Stocznia.

Godz. 11 — stadion w Policach przy ul. Siedleckiej — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Chemik — Ślęza Wrocław.

W Wielkiej Brytanii

Więcej goli niż aresztowanych

„WIĘCEJ GOLI niż aresztowanych" — taki tytuł ukazał się na czołowych miejscach sportowych kolumn większości londyńskiej prasy. Statystycy obliczyli, że we wszystkich ligach — angielskiej walijskiej i szkockiej — padło w ub. tygodniu więcej bramek (po raz pierwszy od wielu lat) aniżeli zostało aresztowanych kibiców. Tych było „tylko" 106...

Prasa podkreśla, że również mecz Tottenham — Chelsea odbył się w sportowej atmosferze, chociaż oba kluby „chlubią się" największymi grupami chuliganów.

W Anglii coraz częściej jednak można spotkać na domach sąsiadujących ze stadionami napisy „For sale" (na sprzedaż). I mimo że ceny są przystępne, nie ma chętnych na kupno.

◆ Meksyk daleko ◆ „Nasi" górą ◆ Dyskusja nad programem hali ◆ Sześciu na Wyścig Pokoju

O tym się mówi...

● ODDALIŁ się Meksyk po środowym meczu Polska — Belgia. Wprawdzie nie wszystko jeszcze stracone, dopóki piłka w grze, jak mawiał niezapomniany Jan Ciszewski, to jednak większość polskich kibiców straciła już wiarę w wygranie mundialowej grupy. Polacy zawiedli na całej linii. Ustępowali Belgom we wszystkich formacjach. Potwierdziła się opinia, że trener Piechniczek nie dysponuje zespołem piłkarzy, lecz tylko kilkoma znaczącymi nazwiskami, które liczą się jedynie w polskiej lidze. Smolarek nie przepracował okresu przygotowawczego, a z dawnych umiejętności została mu waleczność i umiejętność faulowania. Dziekanowski jeszcze raz potwierdził, że jest półki co najlepszy w Widzewie. Co robił w drużynie Jatochia należy spytać tylko szkoleniowców.

Oddzielna karta to „legia cudzoziemska". Boniek z roli rozgrywającego nie wywiązał się. Trudno mu się dziwić skoro najlepiej gra w ataku. Żmuda niczym też się nie zasłużył. Obydwaj za to „zarobili" kary w postaci „żółtych kartek". Ogólna refleksja jest jednak jeszcze gorsza. Wydaje się bowiem, że nasz selekcjoner źle zestawił skład drużyny i nakazał niewłaściwą taktykę.

● Jak donoszą z kół dobrze poinformowanych eks-szczecinianie — Henryk **Urbaś** i Lesław **Skinder**, którzy z powodzeniem spełniają obowiązki sportowych dziennikarzy w „centrali" TV i radia, mają duże „wzięcie". L. Skinder podczas spotkania przyjaźni sportowców polskich i radzieckich — jak twierdził dziennikarz „Sowietskiego Sportu" — wykazał się **„wielkim kunsztem, dużym wdziękiem, błyskotliwą elokwencją, a także... eleganckim sposobem poruszania się"...** Natomiast H. Urbaś, obecny sekretarz redakcji sportowej TV, od czerwca obejmuje w Polskim Radiu szefostwo sportowej służby sprawozdawczej. Sądzić należy, iż ten duet zdziała wiele. Życzymy powodzenia. Górą nasi.

● Odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu budowy hali widowiskowo-sportowej w Szczecinie, na którym dokonano wyboru prezydium oraz podzielono zadania wśród jego członków. Ustalono także, że w ramach komitetu będą działały dwa zespoły: organizacyjno-finansowy i doradztwa technicznego.

Przeprowadzono także dyskusję nad programem użytkowym przyszłego obiektu, którego projekt przygotował szczeciński WOSiR. Przewiduje się, że hala będzie składała się z areny głównej o wymiarach 70×30 m, trybun o stałej pojemności ok. 5 tys. miejsc, pomieszczeń odnowy biologicznej, trzech sal treningowych o odpowiednich wymiarach, zaplecza funkcji widowiskowej i sportowej, pomieszczeń dydaktycznych, barów, kawiarni, jadłodajni, ewentualnie hotelu, części administracyjno-obsługowej i pomieszczeń towarzyszących. Dyskusja na ten temat będzie trwała sporo czasu. Czytelników zachęcamy do przedkładania swoich propozycji. Jest jeszcze wiele czasu na dyskusje.

● Ryszard Szurkowski podał skład polskiej ekipy, która będzie startowała w 38 Wyścigu Pokoju. W tym roku organizatorzy postanowili, że trasa wyścigu przebiegać będzie po raz pierwszy również w ZSRR. Tak więc do trzech krajów doszedł czwarty, z tym że kolarze „przejadą" chyba więcej kilometrów w samolotach niż na swoich rowerach. Także w Szczecinie odbędzie się kryterium uliczne na Wałach Chrobrego. Sześciu wybrańców trenera to (na zdjęciu od lewej): Paweł **Bartkowiak**, Marek **Kulas**, Marek **Leśniewski**, Andrzej **Mierzejewski**, Lech **Piasecki** (kapitan), Zdzisław **Wrona**. Rezerwowymi drużyny są Marek **Szerszyński** i Zbigniew **Ludwiniak**. R. Szurkowski twierdzi, że ten zespół stać na wiele. Zobaczymy.

E. P.

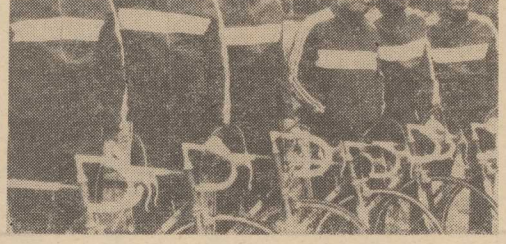

Koszykówka

Spójnia w finale

KOSZYKARZE stargardzkiej Spójni uzyskali awans do finału XII OSM. Zawodnicy trenowani przez byłego koszykarza tego klubu, Mirosława Sicko wygrali półfinałowy turniej i w dniach 13—15 bm. będą walczyli we Wrocławiu o medalowe pozycje. (mk)

TEATRY

POLSKI (Mała Scena) „Stara kobieta wysiaduje" g. 19 (piątek, sobota i niedziela); **WSPÓŁCZESNY** (niedziela): „Amadeusz" g. 19; **MUZYCZNY** (889-02) sobota: „Błękitny zamek" g. 19.30, niedziela: g. 16; **PLECIUGA** — sobota: „Kopciuszek" g. 17; niedziela: g. 11 (od l. 5); **FILHARMONIA** — koncert g. 19; sobota: g. 17.

KINA

DELFIN (463-78) „Szpital Przemienienia" g. 15.45 — pol., l. 18; sobota i niedziela: „Amok — Maroko 15" g. 11, 13.15, 15.45, 18, 20.15; **COLOSSEUM** (458-18) „Koncert" g. 16, 18, 20 — pol., l. 12 (piątek, sobota i niedziela). **KOSMOS** (380-03) „Christine" g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18.15, 20.30 — USA, l. 18 (piątek, sobota i niedziela — w sobotę bez g. 9); **BAŁTYK** (733-35) sobota: „Wesele" g. 12; „Dulscy" g. 14; sobota i niedziela: „Maria i Mirabella" g. 15.30 — rum.; „Star 80" g. 17 — USA, l. 18; „Alabama" g. 19.15 — pol., l. 18. **POLONIA** (221-834) „Imperium kontr atakuje" g. 11, 14.15, 16.30 — USA, l. 12; „Wesołe miasteczko" g. 13.10; „Fucha" g. 18.45 — pol., l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **PIONIER** (475-02) „Nie ma mocnych" g. 15 — pol.; „Walka o ogień" g. 17, 19.15 — kanad.-fr., l. 18; sobota i niedziela: „Nie ma mocnych" g. 15; „Walka o ogień" g. 11, 17, 19.15 — kanad.-fr., l. 18; „Zaginął pies" g. 13, 14; **HETMAN** (Pomorzany) piątek: „Seksmisja" g. 18.15 — pol., l. 15; „Czy leci z nami pilot?" g. 16.30 — USA, l. 12; niedziela: g. 13.15; **ZAMEK** — „Sny i marzenia" g. 19.15 — pol., l. 15, sobota: g. 16, 18; niedziela: „Odmienne stany świadomości" g. 17 — USA, l. 15; **MARS** — piątek: „Przygody Błękitnego Rycerzyka" g. 15.30 — pol.; „Cały ten zgiełk" g. 17, 19.30 — USA, l. 15; niedziela: g. 17, 19.30; **PROMIEŃ** (374-95) sobota: „Butch Cassidy i Sundance Kid" g. 16, 18 — USA, l. 15; niedziela: g. 14, 16, 18. **SZMARAGDOWE** (Zdroje) niedziela: „E. T." g. 17.15 19.30 — USA; **PRZYJAŹŃ** (Dąbie) niedziela: „Powrót Jedi" g. 16, 18.30 — USA, l. 12; **1 MAJ** (Żydowce) niedziela: „Najlepszy kumpel" g. 17.30 — USA; **HUTNIK** (Stołczyn) piątek: „Czas Apokalipsy" g. 17 — USA, l. 18; niedziela: „Superpotwór" g. 14.30 — jap., **BAJKA** (Police) „Więzień Brubaker" g. 17, 19 — USA, l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **BIAŁY ŻAGIEL** (Trzebież) niedziela: „Olimpiada 40" pol.; „Załoga" pol.; **ZATOKA** (Nowe Warpno) niedziela: „Czas" Apokalipsy" — USA, l. 18; „Żandarm na emeryturze" fr., l. 12; **MEWA** (Żelechowo) „Wesele kruka" g. 14 — pol., „Colargol na Dzikim Zachodzie" g. 15 — pol.; „Na granicy" g. 16.30 — USA, l. 18 (sobota i niedziela); **JUTRZENKA** (Chojna) „Seksmisja" pol., l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **GRYF** (Gryfino) niedziela: „Powrót Jedi" USA, l. 12; **ROBOTNIK** (Pyrzyce) piątek i niedziela: „Duch" USA, l. 15; **WISŁA** (Goleniów) niedziela: „Pawilon drapieżników" CSRS, l. 18, „Pasażer w kajdankach" chiński, l. 15; **WENUS** (Goleniów) „ABBA" szw. (piątek, sobota i niedziela); **INA** (Stargard) piątek i niedziela: „Fanny i Aleksander" szw., l. 18; **DAR** (Stargard) „Baryton" pol., l. 15; „Goście z galaktyki Arkana" jug., l. 12 (piątek, sobota i niedziela); **CUKROWNIK** (Stargard) niedziela: „1941" USA, l. 15, „Maria i Mirabella" rum.

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY (niedziela)

BAŁTYK — „W krainie 1001 nocy" g. 14; **POLONIA** — „Wesołe miasteczko" g. 13.10; **PIONIER** — „Nie ma mocnych" g. 9, 15; „Zaginął pies" g. 13, 14; **HETMAN** — „Słodka przygoda" g. 12; **ZAMEK** — zestaw bajek g. 11, 12, 14; **MARS** — „Świąteczne przygody skrzatów" g. 11; **PROMIEŃ** — „Mama" g. 12; **SZMARAGDOWE** — „Wyprawa po złote włosy" g. 13.30; **PRZYJAŹŃ** — „Poważne zmartwienie" g. 15; **1 MAJ** — „Synowie drwala" g. 15; „Zemsta wilka morskiego" g. 16; **BIAŁY ŻAGIEL** — „Colargol zdobywcą kosmosu"; **ZATOKA** — „Straż pożarna"; **MEWA** — „Wesele kruka" g. 14; „Colargol na Dzikim Zachodzie" g. 15.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF.

WYSTAWY

MUZEUM — STAROMŁYŃSKA 1 — „Wolin — Vineta, wykopaliska zatopionego miasta" — g. 9.30—15.30; **STAROMŁYŃSKA 27** — Sztuka polska XX-lecia międzywojennego; Władztwo książąt pomorskich; sztuka Pomorza Zachodniego XIII—XVIII w.; Stare srebra; Dawna porcelana — g. 9.30—15.30; **PLAC RZEPICHY** — Oddział Historii Miasta: Dzieje Szczecina — dokumenty 35-lecia; Początki szkolnictwa średniego w Szczecinie — pamięci pani dyrektor Janiny Szczerskiej; Dzieje fortyfikacji Szczecina. „Dawne widoki Szczecina"; g. 9.30—15.30; **BWA ZAMEK** — „Krajobrazy 40-lecia" — autorstwa W. i S. Cieślaków; „Portrety szczecińskie" Henryka Boehlkego; „Plastycy Szczecina w 40-leciu PRL" — g. 10—18; **KLUB „PIWNICA"** — al. Niepodległości 19 — malarstwo Karla Richorskiego — g. 16—18.

MUZEA w sobotę i niedzielę czynne w g. 10—16.

TELEWIZJA

PROGRAM I

14.30 Powtórka z geografii. 15.55 Powtórka przed maturą. 16.25 Wiadomości. 16.30 Dla młodych widzów „Latający Holender". 16.55 Piątek z Pankracym. 17.20 Wiadomości. 17.30 Mag. literacki. 18 „Bez próby". 19 Dobranoc. 19.10 Tele-gol. 19.30 Dziennik 20 Monitor rządowy. 20.30 Film CSRS „Piękny Hubert". 21.55 Komentarze. 22.15 Na wszystkich frontach — pr. publ. 22.45 Sport. 23.25 Wiadomości.

PROGRAM II

17 „Śledztwo w sprawie nauki". 17.30 „Postscriptum Autu". 18 Prosto z morza. 18.30 Kronika (lok.). 19 „To i owo o filmie". 19.20 Przeboje Dwójki. 19.30 Dziennik. 20 Galerie świata — Ermitaż. 20.30 Gustaw Morcinek „Moje listy do Polski". 21.15 Wydarzenia. 21.30 Mag. filmów dokumentalnych. 22 Film wł. „Tajemnica Oberwaldu". 23.30 Wiadomości.

SOBOTA

PROGRAM I

6, 6.30, 7, 7.30 TTR. 8.30 Tydzień na działce. 9 Sobótka. 10.30 Wiadomości. 10.40 Sztuka TV „W gołębniku". 11.55 Koncert życzeń. 12.25 Poradnik rolniczy. 12.55 Filmoteka 40-lecia. 13.35 Na krawędzi słowa. 13.55 Świat z bliska. 14.30 „Wyzwolenie Wrocławia". 15 Wiadomości. 15.10 Lista przebojów. 15.30 Trybuna sejmowa. 16 Film TVP „Królowa Bona". 16.55 „Krośnieńskie lata". 17.20 Sport. 18.10 Losowanie Dużego Lotka. 18.20 Pegaz. 19 Dobranoc. 19.10 Z kamerą wśród zwierząt. 19.30 Dziennik. 20 Film wł. „Gorące diamenty". 21.40 Mag. „Czas". 22.10 Wiadomości. 22.15 Sport. 22.25 „Pagart przedstawia" — Wishbone Ash. 23.15 Kino nocne.

PROGRAM II

12.30 NURT — Mikroświat. 13 NURT — Teatralny kształt dramatu. 13.30 Wiadomości. 13.40 Od soboty do soboty. 13.55 „Mój dzień zwycięstwa". 14.40 Dla dzieci „Podróże na taśmie filmowej". 15.05 „Żyjąca planeta". 16 „1500 sekund wielkiego sportu". 16.25 Postęp techniczny. 17.10 Wideoteka. 17.40 Postęp techniczny. 18.30 Forum (lok.). 18 Gorąca linia. 19.20 Temat na dziś. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20 Bis na bis. 20.45 Filharmonia Dwójki. 21.25 Pr. rozrywkowy. 22.15 Wiadomości. 22.20 Film TV fr. „Królowie przeklęci". 23.15 Muzyka na dobranoc.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.25 i 6.55 TTR. 7.25 W naszej rodzinie. 7.25 Mag. spraw wiejskich. 8.20 Mag. rolniczy. 9 Teleranek. 10.30 Wiadomości. 10.35 Radz. film dokum. „Decydujący front". 11.25 7 anten. 12.25 Pr. muzyczny „Nike Varsoviensis". 13.10 Dla dzieci „Baśń o zaklętym wężu". 14.05 Kraj za miastem. 14.30 „Był pająk razowca". 15 Wiadomości. 15.10 „Tam, gdzie rośnie wanilia". 16 W starym kinie „Pani minister tańczy". 17.25 Sport. 17.35 Kulisy wielkiej polityki. 18.25 „Antena". 19 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20 Film TV „Kto opłaca przewoźnika". 20.50 W 40 rocznicę zwycięstwa. 21.55 Sport. 22.15 Wiadomości. 22.20 Widowisko dokum. „Stuła i karabin".

PROGRAM II

10 Pr. wojskowy. 10.35 Film dla niesłyszących „Kto opłaca przewoźnika". 11.30 Wiadomości. 11.40 Zatrzymane w kadrze. 12 „Kwadrans z hejnałem". 12.15 Kino Oko. 13 „Klub 85" — pr. przedwyborczy (lok.). 13.30 Potyczki rodzinne. 14.15 Kino familijne „Letnie drzewo radości". 15.30 Jutro poniedziałek. 16 „Był niejeden maj". 17.20 Gość Dwójki — prof. Janusz Reykowski. 17.30 Film TV ang. „Freud". 18.30 Wrocławskie forum. 19.10 Wrocław w obiektywie. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20 Sport. 21 Pr. rozrywkowy „W Piwnicy Świdnickiej". 21.50 Wiadomości. 21.55 Film TV ang. „Saga rodu Palliserów".

UWAGA: TV zastrzega sobie zmiany w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI

PROGRAM I

15.25 Pr. rozrywkowy. 16.50 Gimnastyka. 17 Wiadomości. 17.15 Widowisko dla dzieci. 17.45 Film TV bułg. 18.35 „Pergamon w rozkwicie". 18.50 TV dziecięca. 19 Zwierzęta przed kamerą. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film z serii „Bergerac". 21 Filmy z Waszego wyboru. 22.20 Kronika. 22.35 Sport. 23.35 Wiadomości.

PROGRAM II

15.30 J. rosyjski. 15.55 i 16.20 J. angielski. 16.55 Sport. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18.55 Wiadomości. 19.30 Orkiestry dęte. 20 Film dokum. „Ostatnia bitwa". 21.15 Studio Drezno. 21.30 Kronika. 22 Mag. kulturalny. 22.45 Film CSRS „Słoneczna strona".

SOBOTA

PROGRAM I

7.55 J. rosyjski. 9.15 Gimnastyka. 9.25 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 10.30 „Ostatnia bitwa". 11.40 Wiadomości. 11.45 Sport. 12.45 Mag. kulturalny. 13.30 Wiadomości. 13.40 Widowisko dla dzieci. 15.20 Fr. film dokum. „Wołga". 16 Pr. rozrywkowy. 17.30 Wiadomości. 17.40 Sport. 18.50 TV dziecięca. 19 Komicy filmów niemych. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Pr. rozrywkowy. 21.40 Film jap. „Nadzieja dla Juliana". 22.55 Kronika. 23.10 Pr. rozrywkowy. 23.55 Wiadomości.

PROGRAM II

17.35 Gimnastyka. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Węg. film TV „Amerykański pojedynek". 18.55 Wiadomości. 19 Spotkanie w kinie. 19.30 Filmy animowane. 20 Fr. film „Jednodniowi milionerzy". 21.30 Kronika. 22 Film „Telefon 110".

NIEDZIELA

PROGRAM I

9.15 Gimnastyka. 9.25 Kronika. 10 i 11 Widowisko dla dzieci. 11.10 Film dokum. „Berlin". 12.20 Spotkanie w kinie. 12.50 Wiadomości. 13.40 „Międzynarodowe gwiazdy rewii". 15 Pr. z Rostocku. 15.30 Widowisko dla dzieci. 15.55 „Trwałe ślady". 16.15 Muzyczne zagadki. 17 Wiadomości. 17.10 Sport. 18.50 TV dziecięca. 19.25 Prognoza pogody, kronika 20 „Niemieccy antyfaszyści" 21.30 Pr. rozrywkowy. 23 Kronika.

PROGRAM II

15.30 Film radz. „W lasach Kowla". 16.35 „Śladami wielkich odkryć". 17 Radz. pr. baletowy. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 „Pod pełnymi żaglami". 18.55 Wiadomości. 19.10 Sport. 20 Film wł.-fr. „Theodora — cesarzowa Bizancjum". 21.30 Kronika. 22 Film TV węg. „Dr Niemnad".

RADIO

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 16, 18, 19, 20, 22, 23. 16.05 Muzyka i Aktualności. 17.30 Gitara, banjo i... 18.05 Merkuriusz rządowy. 18.30 W poszukiwaniu ulubionej melodii. 19.30 Radio dzieciom — „Spotkanie przy kominku". 20.15 Koncert życzeń. 21.15 Muzyka baroku. 22.05 Na różnych instrumentach. 22.20 Repetycje z jazzu. 23.10 Panorama świata. 23.25 Dyskoteka.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 17, 21, 0.50. 15.10 Bisy Krzysztofa Jakowicza. 15.30 Muzyka na syntezatory. 16 Wielkie dzieła. 16.50 „Szczyt lata". 17.05 Felieton. 17.15 Dziennik. 17.20 Rozśpiewana młodzież. 17.40 Klub rolnika. 18 Koncert życzeń. 18.30 Klub Stereo. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.10 Piosenki sprzed lat. 21.35 Teatr PR „Fatum". 22.15 Płyta z gwiazdką. 23.05 „Marmurowy faun". 23.25 Polacy na płytach świata. 24.05 Głosy, instrumenty, nastroje.

PROGRAM III

15.05 Rock po polsku. 15.45 „Klakson". 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polityka dla wszystkich. 19 „Ptasi gościniec". 19.30 Trochę swinga... 19.50 „Kacper Hauser". 20 Trój-Dźwięk. 20.45 Kino Trójki. 21 Trzy kwadranse jazzu. 21.45 Klub Trójki. 22.15 Śpiewać poezję. 22.45 Przeczytajcie raz jeszcze. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 „Tamerlan, zdobywca serc".

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 17, 19.30, 23.50. 16.10 Instrumentarium muzyki rozrywkowej. 16.30 Widnokrąg. 17.05 Arcydzieła muzyki oratoryjnej. 18 Moje hobby. 18.20 Muzyczne hobby 18.40 Studio ekspertów. 19.40 Jęz. angielski. 19.55 O twórczości dla dzieci 20.20 Wieczór muzyki i myśli 22 Wirtuozi i ich nagrania. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Muzykoterapia. 23.30 Człowiek i nauka.

SOBOTA

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 6, 6.30, 7, 8, 9, 10, 12.05, 14, 16, 19, 20, 22, 23. 8.05 Obserwacje K. Zielińskiej. 8.15 Muzyka poranna. 8.45 Żołnierski zwiad. 9 Cztery pory roku. 10.35 „Rok tysięczny". 11.05 Koncert przed hejnałem. 12.30 Muzyka folklorem malowana. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.20 Piosenki z Budapesztu. 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm". 14.55 Pięć minut o filmie. 15 Bank przebojów. 16.05 Muzyka i Aktualności. 17.30 Koncert życzeń. 18 „Matysiakowie". 18.30 Granie jak z nut. 19.30 Radio dzieciom — „Supełek". 20.15 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Tygodnik kulturalny. 21.45 Polonezy z 5 kontynentów. 22.05 Na różnych instrumentach. 22.20 Na roc kową nutę. 23.10 Panorama świata. 23.25 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 8, 13, 17, 21, 0.50. 6.30 Studio Bałtyk. 8.10 Archiwum polskiej piosenki. 8.30 Poranna serenada 9 „Marmurowy faun". 9.20 Muzyka którą lubi Irena Jarocka. 9.50 „Szczyt lata". 10 Godzina melomana 11 Zawsze po jedenastej. 11.10 „Jesteś lekiem na całe zło". 11.30 Tydzień w stereo. 12 Sztafeta orkiestr. 12.25 Płyty Zbigniewa Namysłowskiego. 12.25 Z fonoteki 40-lecia. 13.05 Razem młodzi przyjaciele. 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy. 14 Co jest grane? — pytania, odpowiedzi, nagrody. 16 Wielkie dzieła. 16.50 „Szczyt lata". 17.05 Felieton. 17.15 Dziennik. 17.20 Piosenki szczecińskie. 17.40 Tydzień na zachodnim Wybrzeżu. 18 Róża Wiatrów. 18.30 Muzyczna galeria Dwójki. 19.20 Miniatura literacka. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.05 Wieczorne refleksje. 21.10 Piosenki sprzed lat. 21.30 Wieczór literacko-muzyczny. 21.40 TPR. 22.10 Studio Stereo. 23 „Marmurowy faun". 23.20 Studio Stereo zaprasza.

PROGRAM III

7.30 Polityka dla wszystkich. 8 Serwis Trójki. 8.30 „Wieża zakładników". 9 Serwis Trójki. 9 Po prostu o nas. 9.20 Mała poranna muzyka. 10 „Ptasi gościniec". 10.30 Złote lata swinga... 11 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 11.15 Wokół muzyki latynoskiej. 11.50 „Kacper Hauser". 12.05 W tonacji Trójki. 13 „Wieża zakładników". 13.10 Tylko 50 minut. 14 Jubileusze i rocznice w muzyce polskiej 1985 r. 15.50 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 15.45 Podróże reporterów. 16 Zapraszamy do Trójki. 19 Nasza Polska reporterska. 19.40 Trochę swinga... 19.50 „Kacper Hauser". 20 Lista przebojów. 22.15 Teatrzyk „Zielone oko". 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 12.05, 17, 19.30, 23.50. 7.15 Dookoła świata. 7.40 J. angielski. 7.55 Muzyczny suplement. 8.10 Człowiek w swoim „M". 8.30 Poranna pozytywka. 8.50 Aktualności. 9 Z katalogu niezapomnianych przebojów. 9.30 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 10 Ze starego gramofonu. 10.30 Vademecum słów i znaczeń. 11 Rozgłośnia Harcerska. 12.20 Biuro listów. 12.30 Między fantazją i nauką. 13 Złota seria Claudia Arrau'a. 13.55 Felieton literacki. 14 O kulturę słowa. 14.20 Śpiewa Krystyna Prońko. 14.30 Popołudnie młodych słuchaczy. 15 Teatr dla młodzieży. 15.45 Muzyka nastolatków. 16.05 Z mikrofonem po kraju. 17.05 Pejzaż polski. 17.20 Lamus etnograficzny. 18 Warszawski tydzień muzyczny. 19 Portrety Polaków. 19.40 J. francuski. 19.55 Swingowe granie. 20.20 Wieczór ze słuchowiskiem. 21.30 Piosenki i przeboje. 21.40 Fotel w czwartym rzędzie. 22 Spotkanie z reportażem. 22.25 Historia bluesa (2). 22.50 Lektury Czwórki. 23 Kulisy scen i scenek. 23.30 Rozmowy intymne.

NIEDZIELA

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 7, 8, 19, 20, 23. 7.15 Muzyka w rannych pantoflach. 7.30 Czas i ludzie. 8.30 Moskwa z melodią i piosenką. 9 Mag. wojskowy. 10 Orkiestra PRiTV w Poznaniu. 10.30 Dla dzieci „Tajemnica Przemka znad Prądnika". 11 W niedzielne przedpołudnie. 12.05 W samo południe. 12.45 Muzyczne nowości. 13.15 Klasycy operetki. 14 Wektory. 14.30 „W Jezioranach". 15 Koncert życzeń. 16 „Wesoły autobus" 17 Magazyn muzyczny „Rytm". 18 Dialogi historyczne. 18.15 Świat muzyki. 19.10 Śpiewa Andrzej Zaucha. 19.30 Radio dzieciom: „Żeby kózka nie skakała". 19.50 Śladem naszych interwencji. 21.05 Polskie rodowody. 21.30 Słynni wirtuozi. 22 Teatr PR. 23.15 „Świat w tygodniu". 23.25 Jazz.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 7, 13, 17, 21, 0.55. 7.05 Quod libet. 7.40 Nie tylko gospodyni. 8 Koncert życzeń. 8.25 Aud. wojskowa. 8.50 W romantycznym stylu. 9.15 Klub miłośników sztuki radiowej. 10.15 Poranek z muzami. 12 Muzyka dla kolekcjonerów. 13.05 Orkiestra PRiTV w Warszawie. 14 Piosenki z dobrą dykcją — Barbara Rylska. 14.15 Klasycy muzyki rozrywkowej. 15 Koncert chopinowski. 15.35 Piosenki na życzenie. 17.05 Biblioteka muzyczna. 18 Romanse i nie tylko. 18.45 Hector Berlioz „Romeo i Julia". 19 Romanse i nie tylko. 19.45 Ernst Chausson. 20 Romanse i nie tylko. 21.20 Lista byłych przebojów. 22.10 Wieczór płytowy. 0.10 W świecie kameralistyki.

PROGRAM III

7.05 Melodie przebudzanki. 8 Sprawy i sprawki wielkiego świata. 8.10 Komu piosenkę... 8.45 Kąty widzenia. 9 Muzyczny poranek filmowy. 9.30 Z mojej płytoteki. 10 „Tylko 50 minut". 10.50 Bliskie spotkania: „Węże". 11 Pod dachami Paryża. 11.30 „Kapitulacja Berlina". 12 Recital Janosa Sebestyena. 12.50 Bliskie spotkania: „Węże". 13.05 Niech gra muzyka. 14 Prywatnie u Antoniego Wita. 14.15 Nowa płyta zespołu Night Wing. 15 Życie na gorąco. 15.30 Odkurzone przeboje. 15.50 „Węże". 16 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17 Powiększenia. 17.30 Stare i nowe nagrania Trójki. 18 Słuch. „Ogród ziemskich rozkoszy". 18.40 Wariacje na temat... 19.05 Baw się razem z nami. 21 „Mrówka — Blokówka". 21.20 Muzyczne portrety. 22 Rozmyślania przed północą. 22.10 Anno Domini B-A-C-H. 22.50 Rozmyślania przed północą. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 „Wojna była lepsza".

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 7, 12.05, 17, 19.30, 23.50. 8 Klejnoty muzyki i słowa. 8.20 Anegdoty i fakty. 8.50 Polski motet renesansowy. 9 Transmisja mszy rzymskokatolickiej. 10 Recital organowy. 10.20 Krajobraz historyczne. 10.50 Rozgłośnia Harcerska. 12.10 Zagadki muzyczne. 12.30 Wyprawy Czwórki. 13.30 Pieśń romantyczna. 13.45 Dorośli o harcerstwie. 14 Monografie. 14.30 Popołudnie młodych słuchaczy. 15 Teatr klasyki dla młodzieży. 16 Socjologia i życie potoczne. 16.05 Od Vratislavii Cantans do Festiwali Muzyki Współczesnej. 17.05 Quiz. 17.50 Muzyka na wiolę. 18 Nabożeństwo Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. 18.40 Renesansowa muzyka lutniowa. 19 Alfa i omega. 19.35 Echa festiwali i konkursów muzycznych. 20.20 Wieczór muzyki i myśli. 22 Refleksje i rezonanse muzyczne. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Gra Henryk Majewski. 23.10 Publicystyka kulturalna.

informator

HANDEL I USŁUGI

SKLEPY ogólnospożywcze, piekarnicze, nabiałowe czynne będą w godz. od 7 do 13 przy ul. Zawrotnej 9, pl. Wolności, Inwalidzkiej, Światowida 90, Kościelnej 18, Stołczyńskiej 144, Pokoju, Lutyków, Bat. Chłopskich, al. Niepodległości 2, Przodowników Pracy 73, Budziszyńskiej 34, Jaworowej, Miodowej, Mariana Buczka 19, Pocztowej 40, 5. Lipca, Wojciechowskiego 9, Krzywoustego 15, 63 i 65, Dąbrowskiego 18, Potulickiej 21, Powstańców Wielkopolskich 44, Kolumba 6, Wyszyńskiego 24, Grodzkiej 18, Chobolańskiej, Karola Miarki 25, Różanej 76, al. Wyzwolenia 6, 85, Rew. Październikowej 31, Krasińskiego 18, Boh. Getta Warszawskiego 21, Felczaka 17, Komuny Paryskiej 40, 26 Kwietnia, Niemcewicza 2 i 26, Robotniczej 12, al. Wojska Polskiego 42 i 134, Unii Lubelskiej, Goleniowskiej 32, al. Piastów 8, Chopina, Zawadzkiego 29, Przyszłości, Santockiej, pl. Popiela 1, A. Struga, Dunikowskiego, Szerokiej 2, Pyrzyckiej, Janickiego 18, Ziemowita 6, Dzierżonia 31, Pułaskiego 7, Lelewela 8, Roentgena 32.

Sklepy dyżurne czynne w godz. od 7 do 17 przy ul. Zamiejskiej 1, Jagiellońskiej 14, Witkiewicza, 9 Maja 29, Parkowej 12, Barbary 2, Reymonta 2, Zamkniętej 1, Willowej, M. Buczka 21.

Dom Handlowy „Odzieżowiec" (dział spożywczy) czynny będzie w godz. od 11 do 16. Sklepy spożywcze „Pewexu" oraz PSS „Społem" przy al. Jedności Narodowej 47 czynne będą w godz. od 10 do 17. Sklepy mięsno-wędliniarskie, garmażeryjne, drobiarskie czynne w godz. od 8 do 13 również rybne przy al. Wyzwolenia 10, Świerczewskiego 25, al. Wojska Polskiego 32 Sklepy monopolowe czynne w godz. od 13 do 17 przy ul. Stołczyńskiej 171, Bogusława 48 i Tkackiej 1 Sklepy cukiernicze PSS „Społem" czynne od 10 do 16.

Sklepy branży przemysłowej czynne będą od godz. 10 do 16. 5 maja czynny będzie na dziedzińcu Zamku Książąt Pomorskich kiermasz „Domu Książki" w godz. od 10 do 15.

Kioski „Ruchu" czynne (cała sieć) w godz. od 6 do 15 oraz dyżurne czynne do godz. 18 przy al. Wyzwolenia 29, al. Wyzwolenia róg Piotra Skargi, al. Wojska Polskiego róg Jagiellońskiej, Karola Miarki róg Ku Słońcu, Mickiewicza róg Brzozowskiego, Budziszyńskiej, Emilii Gierczak, pl. Hołdu Pruskiego, Kostki Napierskiego oraz na Dworcu Głównym PKP czynny od 6 do 22.

W NIEDZIELĘ czynne będą Delikatesy przy ul. Krzywoustego 9 od godz. 9 do 13 oraz przy al. Wojska Polskiego 52 od godz. 13 do 17.

Kioski „Ruchu" czynna połowa stanu sieci w godz. od 8 do 14 oraz dyżurne do 18 i do 22 tak jak w sobotę.

POCZTA

CAŁĄ dobę czynny będzie telegraf i telefon przy al. Niepodległości 41/42 oraz na Dworcu Głównym. Pozostałe wymienione czynne od 8 do 13 przy ul. Dworcowej 20, al. Wyzwolenia 70, Mickiewicza 120, Strzałowskiej 46, Dubois 9, Zamkniętej 2, Krakowskiej 19, Zegadłowicza 12, A. Krzywoń 10, Metalowej 30, Boh. Warszawy 55, Stołczyńskiej 149, Szczecińskiej 21, Jarowita 9, Bat. Chłopskich 79, Bałtyckiej 38, pl. Dzierżyńskiego 1, w Załomiu, al. Wojska Polskiego 35, Milczańskiej 1, Szkolnej 11, Włościańskiej 1, Chopina 26, Police 1 przy pl. Grunwaldzkim 16, oraz Police 3 przy al. Piastów 5 czynny od 9 do 11.

Poczta przy ul. Pocztowej 5 czynna będzie w NIEDZIELĘ od godz. 9 do 11.

KOMUNIKACJA

ŚRODKI komunikacji miejskiej kursować będą według świątecznego rozkładu jazdy.

KOMUNIKAT WPKM

Z POWODU robót torowych wykonywanych na ul. Ludowej nastąpią zmiany w kursowaniu tramwajów linii nr 6, 10 i 11.

W nocy z 3 na 4, z 4 na 5 i z 5 na 6 bm. tramwaje nocne linii nr 6 będą jeździły z Pomorzan do Stoczni im. A. Warskiego oraz z Gocławia do zajezdni na Golęcinie, a odcinek trasy od zajezdni z Golęcina do Stoczni (ul. Dębogórską, Konarskiego, Lubeckiego, Stalmacha i Nocznickiego) obsłuży autobus.

W dniach 4 i 5 bm. tramwaje linii nr 10 będą kursowały z Gocławia do zajezdni na Golęcinie, a tramwaje linii nr 11 będą kursowały z Pomorzan do Stoczni.

Natomiast tramwaje linii nr 6 będą kursowały z Pomorzan do Stoczni z tym, że w dniu 5 bm. będą jeździły objazdem tj. ul. Dworcową, Bramą Portową, al. Niepodległości, pl. Żołnierza Polskiego, pl. Hołdu Pruskiego, Matejki, Malczewskiego i Parkową.

W dniach 4 i 5 bm. odcinek trasy od zajezdni na Golęcinie do Stoczni obsłuży autobus zastępujący tramwaj.

W poszukiwaniu zduna

Dotacja do... pieca

OSTATNI przegląd budynków i mieszkań dokonany przez administrację mieszkaniową wykazał, że różnego rodzaju remonty bieżące powinny być wykonane aż w 34 tys. mieszkań.

WŚRÓD prac, które należy wykonać w trybie raczej pilnym, są m. in. takie jak wymiana stolarki okiennej, drzwiowej i podłóg, remonty instalacji elektrycznej, wodno-kanalizacyjnej, gazowej, itd. W grupie tej są także i takie, które dosłownie spędzają sen z oczu dyrekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej, lokatorów zaś doprowadza ją do białej gorączki. Krótko rzecz ujmując — są to prace zduńskie. A rzecz rozbija się o to, że materiały są, brakuje tylko fachowców...

Rozmowa telefoniczna, którą przeprowadziliśmy z jednym z OADM przebiegała mniej więcej tak:

— MAM pęknięty piec i chciałbym zlecić jego przebudowę...

— Proszę złożyć podanie i umówić się z technikiem. Na podstawie jego oceny będziemy mogli dokonać remontu. Ale uprzedzam, że termin wykonania jest dość odległy i sięga 1988 r., a nawet 1989. Proponuję więc od nas wziąć materiał i znaleźć sobie zduna, który przestawi piec.

— No, ale kto za to zapłaci?

— Oczywiście my. Nie więcej jednak niż 180 zł za godzinę pracy. Zresztą gdyby pan znalazł (!?) zduna, to i tak należy najpierw spisać z nim umowę wstępną, koszty remontu zaś ustalić z dyrekcja na podstawie kalkulacji przeprowadzonej przez zduna. Mogę jeszcze dodać, że mniej więcej całkowita przebudowa pieca zamyka się w granicach 4,5 tys. zł.

CÓŻ więc było robić? Zdając sobie sprawę, że w MPGM jest tylko 23 zdunów (a potrzeba ich jeszcze trzydziestu) pozostało zwrócić się tylko do Cechu Rzemiosł Budowlanych i Drzewnych. Na miejscu uprzedzono mnie jednak, że z 12 zakładów zrzeszonych w cechu, kilka jest zamkniętych — (choroby, urlopy itd.). Zaczęła się więc kilkudniowa wędrówka po Szczecinie w poszukiwaniu zduna, zakończona zresztą sukcesem. Niestety, jak się okazało, tylko połowicznym. Piec bowiem będzie mógł być przestawiony, nie wcześniej jednak niż w przyszłym roku. Wcześniejszy termin nie wchodzi w rachubę, bo tyle jest już zamówień, że jest to po prostu fizyczną niemożliwością.

Przyszłość więc rysowała się czarno. Pomógł mi jednak przypadek. Okazało się mianowicie, że znajomy znajomego miał podobny problem w ubiegłym roku. I załatwił sprawę dosłownie w ciągu tygodnia za jedyne ...naście tysięcy złotych.

Tylko kto da dotację na fuchy!?

(Jacz)

Brakuje tzw. powierzchni i...

Sklep od roku w remoncie

LATEM ubiegłego roku zamknięto prywatny sklepik z okuciami i galanterią metalową, zlokalizowany przy ul. Obrońców Stalingradu. Najpierw z powodu urlopu personelu, potem zaś zaczęto tam prace remontowe. Mija miesiąc za miesiącem, a końca remontu nie widać. Nikomu jakoś się nie spieszy do otwarcia placówki usytuowanej w wyjątkowo dobrym punkcie. Z drugiej zaś strony ciągle słyszy się narzekania handlowców na brak tzw. powierzchni sklepowej. Wydział Handlu UM powinien zainteresować się sprawą. Ten przeciągający się remont to czyste marnotrawstwo. (mg)

5 i 12 bm. zbiórka PCK

W DWIE majowe niedziele 5 i 12 pojawią się na ulicach działacze PCK, którzy zbierać będą pieniądze dla ludzi potrzebujących pomocy. Przyłączmy się, choćby nawet najskromniejszymi datkami, do tej akcji. Pamiętajmy, że obok nas żyją ludzie starzy, samotni, chorzy znajdujący się w trudnych warunkach materialnych i nie mający w nikim oparcia.

(eb)

Koncert kameralny

SZCZECIŃSKIE Towarzystwo Muzyczne im. H. Wieniawskiego zaprasza na koncert kameralny w niedzielę, 5 bm. do Sali Anny Jagiellonki na godz. 18. Wystąpi Gdański Kwartet Smyczkowy w składzie: Krzysztof Oczko (skrzypce), Maria Klemenska (skrzypce), Marzena Kamińska (altówka) i Tadeusz Szefler (wiolonczela); przy fortepianie Katarzyna Pławska. W programie muzyka polska i czeska: słowo wiążące — Antoni Huebner. (Up.)

Kronika wypadków

WCZORAJ kilka minut przed godz. 15 u zbiegu al. Piastów z ul. Kordeckiego, kierowany przez Romualda W. samochód osobowy „Łada" rejestracji koszalińskiej wjechał na chodnik i potrącił Teresę N. i jej córkę, 7-letnią Martę. Lekarz pogotowia skierował ranne do szpitala. O godz. 22 na Nabrzeżu Wieleckim duży „Fiat" SZU 8658 kierowany przez Ryszarda G. potrącił pijanego przechodnia nie ustalonego nazwiska. Pierwszej pomocy udzielono rannemu w klinice PAM na Pomorzanach.

• • •

W BARAKU administracyjno-socjalnym SPBO-3 w Świnoujściu przy ul. Nowokarsiborskiej nastąpił wybuch benzyny, którą dwaj pracownicy: Roman G. i Anatol T. przelewali ze zbiornika do kanistra. Obu mężczyzn, z poparzeniami II st. odwieziono do szpitala. Strażacy szybko opanowali pożar, straty wynoszą 10 tys. zł.

Dziś nad ranem w mieszalni pasz w Suliszewicach gm. Łobez zapalił się susz w workach. Spłonęło około 10 ton suszu wartości 200 tys. zł. Przyczyny pożaru bada MO.

(ap)

Zgubiono — znaleziono

◆ 15 BM. przybłąkał się na Pogodnie popielaty owczarek nizinny Wiadomość tel. 220-359 w godz. 19—20.

◆ W REDAKCJI „Kuriera" w pokoju nr 66 odebrać można znalezione dokumenty: Danuty Zapłaty. Marka Błaszkowskiego i Andrzeja Bikowskiego.

Morskie pieśni

„WSZECHNICA MORSKA" zaprasza sympatyków szant na spotkanie w Międzynarodowym Klubie Książki i Prasy przy al. Wojska Polskiego w Szczecinie 5 bm. o 17. Program poświęcony starej pieśni morskiej i piosence żeglarskiej uatrakcyjni występ zespołu „The Ohne". O historii szant mówić będą Anna Łaszewska i Andrzej Mendrygał.

Notatnik szczeciński

◇ WYKŁAD nt. „Problemy integracji populacji ludzkiej Szczecina", który wygłosi prof. Napoleon Wolański, odbędzie się dziś o godz. 18 w budynku PAN przy ul. Waryńskiego 17.

◇ KLUB MPiK zaprasza dziś o godz. 17.30 na spotkanie z pisarzem Wiesławem Myśliwskim. Natomiast 5 bm. o godz. 13 klub zaprasza na koncert kameralny pt. „Opera w pigułce" w wykonaniu muzyków warszawskich.

◇ PRZEDSIĘBIORSTWO Upowszechnienia Prasy i Książki zaprasza dnia 5 bm. o godz. 11 na podsumowanie konkursu plastycznego dla dzieci pn. „Tu jest mój dom" w Klubie Olimpijczyka przy al. Wojska Polskiego 127.

◇ PAŁAC Młodzieży zaprasza na giełdę filatelistyczną w dniu 4 bm. o godz. 11 w sali nr 75 pawilon III.

◇ KLUB Osiedlowy SSM (ul. Jodłowa 7) zaprasza dzieci na projekcję bajek dnia 4 bm. o godz. 11, po bajkach klub zaprasza przedszkolaki i dzieci z klas zerowych na imprezę pn. „Przedszkolaki na start". zbiórka godz. 12 za sklepem „Syriusz" Natomiast w dniach 3 bm. w godz. 16—17. 4 bm. w godz. 9—15 i 5 bm. w godz. 9—13 na boisku SP nr 51 przy ul. Jodłowej 21 i na boisku treningowym „Pogoni" odbędą się rozgrywki w ramach turnieju piłki nożnej drużyn podwórkowych 85

Gdzie składować benzynę?

Tylko depozyt!

PRZED paroma dniami TV nadała program poświęcony przechowywaniu benzyny przez prywatnych użytkowników samochodów. Strażacy z tytułami naukowymi i wysokimi stopniami służbowymi wyjaśniali co się dzieje, gdy nieodpowiednie naczynia z benzyną, a nawet przystosowany przecież do przechowywania paliwa kanister, składujemy w ciepłych piwnicach. Całość programu jak najbardziej słuszna, ale czy spełniająca swe profilaktyczne zadanie? Oglądającym nasunęło się zasadnicze pytanie: **gdzie zatem można gromadzić i przechowywać paliwo?** Bo do takiego postępowania zmusza system reglamentacji, szczególnie tych, którzy planują wakacyjne wyjazdy. Na to pytanie program, niestety, nie odpowiedział, dlatego też jego oddziaływanie będzie z pewnością niewielkie, choć zagrożenie — tego nie taimy — jest znaczne.

Dlatego też trzeba znaleźć koniecznie rozwiązanie problemu. Na pytanie „gdzie?" GIGE powinien odpowiedzieć: **w stacjach CPN.** Na zasadzie depozytu. I taki system należy wprowadzić. To trudno, że trzeba będzie prowadzić dodatkowy rejestr i wydawać kwity depozytowe (właściciel pojazdu nie pobiera należnej mu benzyny, lecz zdaje talony i uiszcza należność). Lepsze to niż zagrożenie pożarowe i niebezpieczeństwo wybuchu w licznych domach a także narażanie życia i mienia. Oczywiście kwit depozytowy powinien być realizowany imiennie i w stacji, która go wystawiła — to gwoli porządku i uszczelnienia systemu.

Należy się spodziewać, że wielu właścicielom pojazd w system depozytów będzie bardziej odpowiadać niż narażanie się na pożar i związaną z tym odpowiedzialność.

(wit)

POGODA nadal taka, że bez parasola ani rusz...
Foto: Zb. Jodkowski

Studenci PAM zapraszają do Zamku

STUDENCI Pomorskiej Akademii Medycznej zaplanowali na niedzielę interesującą akcję popularyzatorską na tematy traktujące o zagadnieniach medycznych, a także prezentację dorobku kulturalnego swojego środowiska. Już od godz. 10 (do późnych godzin wieczornych) w Zamku można będzie zasięgnąć porad stomatologicznych, dokonać pomiarów ciśnienia, wzrostu i wagi, jak również wysłuchać referatów przygotowanych przez Studenckie Towarzystwo Naukowe, m. in. na temat „Profilaktyka choroby nowotworowej sutka". Ponadto zaprezentowane będą filmy i inne materiały z wypraw studentów do Tajlandii, Japonii i Indii, spektakl Grupy Teatralnej „Fen-84" pt. „Zarastać" oraz pokaz Bhakti Yogi w wykonaniu grupy „Weda". Z zespołów muzycznych wystąpią: „Blues Fellows", „Dixie Lovers", „After Blues", „Mark 3", „ASD" i „Łączka". Całość programu uatrakcyjni wystawa rysunków Szymona Kobylińskiego, pt. „Student na gorąco". Organizatorem całości jest CKS PAM „Trans". (c)

Pół roku cieszył się wolnością...

Rabuś i gwałciciel – za kratkami

SPRAWA o której piszemy należy do trudnych nie tyle dla organów ścigania (wykrycie sprawcy nie sprawiało bowiem specjalnych kłopotów) ile dla autora — z uwagi na okoliczności i przebieg przestępczego czynu. Zmieniliśmy oczywiście inicjały ofiary i jej koleżanek, nie ujawniamy także nazwy szkoły w której rzecz się działa. Prawdziwe są jedynie inicjały podejrzanego.

22 PAŹDZIERNIKA ub. r. uczennica jednej ze szczecińskich szkół, 17-letnia Iwona A., w czasie dużej przerwy udała się do toalety. Wychodząc natknęła się na nieznajomego mężczyznę, który — grożąc chirurgicznym skalpelem — wepchnął ją na powrót do kabiny, zaryglował drzwi i nakazując milczenie polecił obnażyć się; sam zresztą zrobił to samo. Wulgarne „karesy" trwały dłuższy czas, po czym napastnik usiłował zerwać ofierze z ręki zegarek i srebrną bransoletę. Dziewczyna, pod groźbą noża, sama oddała mu zegarek.

Przed opuszczeniem kabiny nieznajomy polecił uczennicy przyjść na... „randkę" koło WDS. Potem zniknął.

Iwona A. opowiedziała o wszystkim wychowawcy. Poszukiwania zboczeńca nie dały rezultatów. Godzinę później pokrzywdzona zawiadomiła o napadzie dyżurnego oficera najbliższego komisariatu MO. Zgodnie z żądaniem napastnika, dziewczyna poszła na wyznaczone spotkanie. Towarzyszyło jej kilku funkcjonariuszy po cywilnemu, ale nieznajomy nie zjawił się.

15 listopada około godz. 16 historia się powtarza: przebywająca w toalecie uczennica tej samej szkoły, Zofia K. widzi przez dziurkę od klucza jakiegoś osobnika, który próbuje na siłę otworzyć drzwi jej kabiny. Na szczęście w sąsiedniej (po wypadku Iwony A. dyrekcja szkoły zabroniła uczennicom przebywać samotnie w toalecie) jest jej koleżanka, Wanda J. Widząc co się dzieje — Wanda wybiega na korytarz i wszczyna alarm. Nadbiegają portierka i sprzątaczka, usiłują obezwładnić intruza. Na próżno — nieznajomy wyrywa się i ucieka. Dziewczęta wybiegają za nim na ulicę. W pobliżu jest sklep, obok którego stoi poszukiwany osobnik. Dziewczęta proszą o pomoc patrol MO. Milicjanci legitymują nieznajomego, spisują dane personalne, ale go nie zatrzymują: nie ma podstaw, poza tym uczennice nie skojarzyły go sobie z osobnikiem, który przed dwoma tygodniami napadł na koleżankę.

Tymczasem sprawę napadu na Iwonę A. bierze w swe ręce Wydział Dochodzeniowy RUSW. Funkcjonariusze wydziału kontaktują się z milicjantami, którzy legitymowali nieznajomego, jadą pod wskazany adres. Drzwi zamknięte na głucho: 26-letni Ryszard M. wraz z rodziną zniknął jak kamfora. Udaje się go odnaleźć dopiero w końcu stycznia br.: z dzieckiem i żoną (która — nawiasem mówiąc — o niczym nie wiedziała) ukrywał się u znajomego rolnika w Przęsocinie.

Zarówno Iwona A. jak i jej koleżanki bezbłędnie rozpoznały napastnika. 30 stycznia Ryszard M., uprzednio karany za przestępstwa o charakterze kryminalnym (w lipcu 84 opuścił zakład karny na mocy amnestii) decyzją prokuratora został aresztowany. Już podczas pierwszego przesłuchania przyznał się do zarzucanego mu czynu. Przed sądem odpowiadać będzie z art. 210 par. 2 i art. 168 par. 1 kodeksu karnego.

(ap)

Wieczór chóralny

POLSKI Związek Chórów i Orkiestr — oddział w Szczecinie zaprasza w sobotę 4 bm. do Sali Bogusława Zamku na godz. 18, gdzie odbędzie się wieczór chóralny, w którym wystąpią: Chór Nauczycielski z Rostocku pod dyr. Herberta Schoffa oraz chór „Belcanto" Zespołu Szkół Podstawowych nr 2 w Szczecinie pod dyr. Iwony Mróz.

Koncert, w którego programie znajdzie się polska i niemiecka muzyka chóralna, poprowadzi Jerzy Pieńkow. (Up.)

Komunikat WUSW

KIEROWCA taksówki zarobkowej, który w dniu 18 lutego br. około godz. 23 z ul. Ku Słońcu w kierunku Będargowa przewoził kobietę o następującym rysopisie: wiek z wyglądu 36 lat, wzrost 158 cm, włosy krótkie ciemnoblond, twarz pociągła, cera śniada, czoło niskie, oczy niebieskie, nos mały, uszy średnie, ubrana w spódnicę koloru granatowo-niebieskiego, sweter typu półgolf koloru niebieskiego w jasne poprzeczne pasy, na nogach buty kozaczki ze skaju koloru ciemnobeżowego na wysokim obcasie, bez okrycia wierzchniego, proszony jest o zgłoszenie się w RUSW przy ul. Kaszubskiej 35, pokój 101. lub skontaktowanie się telefoniczne pod nr tel. 30-73-76 lub 30-72-85.

POGOTOWIA: Ratunkowe — 999; MO — 997; Straż Pożarna — 998; Drogowe — 981; Spółdzielcze — 982; Elektrowni — 991; Gazowe — 992; Wod.-kan. — 994; Lokatorskie — 986; INFORMACJE: Usługowa — tel. 428-14, piątek; g. 7—15.30; PKS — odjazdy i przyjazdy autobusów — 469-80; odjazdy autobusów pośpiesznych — 936; KOLEJOWA — 935; pociągi odjeżdżające — 933; pociągi przyjeżdżające — 934; SZPITALE: Chir. Dziecięca — piątek i sobota: Wojciecha 7; niedziela: Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); Dyżur oparzeniowy — Wojciecha 7; Chir. dorosłych: Unii Lubelskiej; sobota: II Pomorzany; niedziela: Arkońska; PRZYCHODNIE: Dziecięca — Wojciecha 7 — g. 20—8; Dorosłych — al. Jedn. Narodowej 13 — g. 19—7; Nad Odrą 18 — g. 15—8; Stomatologiczna — al. Jedn. Narodowej 12 — g. 20—7; sobota i niedziela: Dziecięca — Wojciecha 7 — całą dobę; Dorosłych — al. Jedn. Narodowej 12 — całą dobę; Nad Odrą 18 — całą dobę; Stomatologiczna — al. Jedn. Narodowej 12 — całą dobę; APTEKI: al. Woj. Polskiego 17 — 352-61; Marcina 1 — 222-109; Stołczyn, Nad Odrą 20 — 259-422; Dąbie, Gryfińska 13 — 612-068; Apteki czynne w sobotę w g. 8—15.30: Naruszewicza 11 — 220-164; Komuny Paryskiej 40 — 327-930; Włościańska 1 — 821-697.